LUDWIK KULCZYCKI

WSPÓŁCZESNE PRĄDY UMYSŁOWE I POLITYCZNE

SZKICE

KRAKÓW - NAKŁADEM AUTORA - 1903.

WSPÓŁCZESNE PRĄDY
UMYSŁOWE I POLITYCZNE

Inne prace tegoż autora.

Zarys podstaw socyologii ogólnej, str. 268. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1900. Cena 4 korony.

Anarchizm współczesny, str. XVI i 331, Lwów. Polskie Towarzystwo Nakładowe, 1902. Cena 5 koron.

LUDWIK KULCZYCKI

WSPÓŁCZESNE PRĄDY UMYSŁOWE I POLITYCZNE

SZKICE

Serya I.: Walka z pozytywizmem. Współczesny ruch etyczny w Polsce. Idea polska Szczepanowskiego. Poglądy Lutosławskiego. Patryotyzm a nacyonalizm. Egoizm narodowy. Demokratyzm. Antysemityzm. Jacy jesteśmy. Zakończenie.

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
1903

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE,

Przedmowa.

Społeczeństwo nasze nie odznacza się zbytnią czujnością w stosunku do nowych prądów umysłowych i politycznych. Przez czas długi Lutosławski bałamucił młodzież, i nikt mu w tem nie przeszkadzał; demokracya-narodowa od lat kilka usiłuje wykoszlawić najelementarniejsze pojęcia polityczne, nie spotykała do czasów ostatnich poważniejszego oporu.

Zadaniem książki niniejszej jest omówienie najważniejszych prądów współczesnych, charakteryzujących dobę obecną w naszem społeczeństwie. Zamierzamy mniej więcej co rok wypuszczać tomik, poświęcony sprawom bieżącym zarówno u nas, jak i w innych krajach. Serya obecna, pierwsza, poświęcona jest wyłącznie sprawom polskim.

Ponieważ w tem wydawnictwie staram się ująć najświeższe prądy, takie nawet, które nie zdołały się jeszcze zupełnie skrystalizować; z konieczności więc szkice moje noszą charakter ogólny, a nie wyczerpujący.

Chcąc uprzystępnić tę książkę dla jaknajszerszych kół, unikałem potrącania kwestyi zbyt specyalnych i trudnych.

Do niniejszego zbioru szkiców miałem pierwotnie zamiar dodać krytykę stronnictwa demokratyczno-narodowego, po namyśle jednak postanowiłem ją wydać oddzielnie, gdyż wypadnie mi w niej poruszyć niektóre kwestye specyalne.

Jeden ze szkiców, zamieszczonych w książce niniejszej, p. t. Patryotyzm a nacyonalizm, wywołał ożywione spory w prasie. »Słowo Polskie« zamieściło artykuł przeciwko niemu, na który odpowiedziałem w »Tygodniu«; w tym ostatnim wystąpił z krytyką moich poglądów dwukrotnie p. Studnlcki, na co tamże dwa razy otrzymał odpowiedź. Wreszcie wystąpiła przeciwko mnie i dziecinna »Teka«. Odpowiedź na ten artykuł zamieściłem w »Krytyce«.

Wiem, że »szkice« moje nie spodobają się naszym nacyonalistom. Okoliczność ta jednak może być dla mnie tylko zachętą do puszczenia w świat tej pracy. Oddając ją do druku, kierowałem się dwoma motywami: przeświadczeniem o potrzebie zwalczania szkodliwych prądów, oraz przekonaniem, że mogę rzucić pewne światło na genezę i stosunek różnych współczesnych prądów umysłowych u nas, jako człowiek, który przez lat 16, z przerwami, brał czynny udział w ruchu społecznym i politycznym w zaborze rosyjskim i teraz śledzi go bacznie zna dokładnie nie tylko kierunki stronnictw, z któremi pracował razem, ale i wrogie sobie obozy.

Jakkolwiek nie ukrywam swych poglądów, i wypowiadam je jasno, jednakże śmiem twierdzić, że sądy moje są możliwie objektywne i że nawet z ludźmi, stojącymi na zupełnie innem stanowisku, polemizuję w dobrej wierze, nie przekręcając ich poglądów i posługując się wyłącznie argumentami rzeczowymi bez osobistych napaści.

Zakopane dnia 23 sierpnia 1902 roku.

AUTOR.

Zresztą nie ukrywam mych poglądów, i wypowiadam je jasno, jednakże śmiem twierdzić, że sądy moje są możliwie objektywne i że nawet z ludźmi, stojącymi na zupełnie innem stanowisku, polemizuję w dobrej wierze, nie przekręcając ich poglądów i posługując się wyłącznie argumentami rzeczowymi bez osobistych napaści.

Zakopane dnia 23 sierpnia 1902 roku.

AUTOR.

Walka z pozytywizmem.

Pozytywizm po śmierci swego założyciela rozwinął się bujnie i w swych konstrukcyach naukowych odrzucił religijno-naukowe koncepcye mistrza, powstałe u schyłku jego życia.

Pozytywizm, który przedostał się do nas stosunkowo dość późno, bo w 1868 roku, nie był wyznaniem wiary jednego myśliciela, lecz kierunkiem filozoficznym, który przeciwstawiał naukę metafizyce. Nie był on wykończoną doktryną, zawierającą gotowe odpowiedzi na palące zagadnienia wiedzy współczesnej, lecz raczej metodą pracy naukowej. Był reakcyą przeciwko romantyczno-metafizycznemu poglądowi na świat i wywołał silny ruch umysłowy u nas, co jest jego wielką zasługą.

Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, pozbawione po powstaniu listopadowem wyższych ognisk wiedzy ojczystej, karmiło się przeważnie literaturą piękną: poezyą i beletrystyką. Cenne zawiązki zaś głębszego ruchu naukowego nie mogły się należycie rozwinąć i dopiero założona w Warszawie «Szkoła Główna» rozpoczęła nowy okres życia umysłowego.

Ten wyższy zakład naukowy powstał w 1862 roku i był jednem z ustępstw politycznych, wydartych rządowi w epoce budzenia się silnego ruchu patryotycznego.

Ludzie, wychowani w tej szkole, byli głównymi apostołami naszego pozytywizmu, który nie był żadną sektą, lecz szerokim naukowym i dobroczynnym prądem umysłowym. Idee Milla, Spencera, Buckle'a, Darwina, Baina, Taine'a, Lewesa i innych przenikały szybko do naszego społeczeństwa. Nasi uczeni i publicyści, jak: Ochorowicz, ks. Krupiński, Świętochowski, Chmielowski, Bogacki, Dygasiński, Rajchman Br. i wielu innych streszczali i opatrywali własnymi komentarzami myśli wielkich uczonych Zachodu. Pisma nasze zawierały mnóstwo artykułów popularnych, księgarze wydawali wielką ilość tłómaczeń. Szersza publiczność z zapałem wzięła się do czytania dzieł naukowych.

Jeżeli posiadamy dziś własną literaturę naukową, chociaż niestety jeszcze bardzo ubogą, to niewątpliwie zawdzięczamy ją w znacznej mierze naszym pozytywistom.

Dzięki tym ostatnim nasz ogół inteligentny zaczął przyzwyczajać się do naukowego myślenia, miejsce poetycznych urojeń i fantazyi zajęło poważne, metodyczne rozważanie otaczających nas zjawisk fizycznych i biologicznych, badanie naszego umysłu i zagłębianie się w zagadnieniach społecznych. Te ostatnie na razie najmniej budziły zajęcia, ale trwało to niedługo.

Ta okoliczność, że pozytywizm nasz był prądem szerokim, że przedostał się do nas nieco w pó-

źniejszej dobie swego rozwoju, miała pod względem czysto naukowym bardzo dodatnie znaczenie. Natomiast pod względem społecznym pozytywizm późniejszy, zwłaszcza spencerowski, przedstawiał mniejszą wartość od czystego comtyzmu.

W swych socyologicznych poglądach Spencer jest typowym uczonym burżuazyjnym, to znaczy, że doktryny jego w tej gałęzi wiedzy są odbiciem mieszczańskiego światopoglądu. Nie wynika ztąd oczywiście, aby myśliciel angielski był świadomym służalcem burżuazyi, przeciwnie, mógł on być najszczerzej przekonany o «objektywności» swoich poglądów społecznych.

Comte, ulegając silnemu wpływowi Saint-Simon'a, stał w swych poglądach społecznych przed napisaniem swej «Politique positive» na stanowisku szerszem, aniżeli Spencer, posiadał bowiem więcej od tego ostatniego sympatyi dla «wydziedziczonych».

Spencer opiera się w swych badaniach socyologicznych na rozleglejszym zasobie faktów, ale Comte jest głębszy i ostrożniejszy w wywodach od myśliciela angielskiego.

Ta okoliczność, że w okresie przewagi pozytywizmu u nas naszym mistrzem w sprawach społecznych był Spencer, a nie Comte, miała doniosłe skutki, dzięki niej bowiem, prócz innych przyczyn, odporność naszej inteligencyi przeciw prądom socyalistycznym była większa, aniżeli np. w Rosyi, gdzie Comte znany był wcześniej, niż u nas i bardziej ceniony od Spencera.

Pozytywizm, jako kierunek naukowy, miał stanowczą przewagę do końca lat ośmdziesiątych

nad umysłowością najwybitniejszej części naszej inteligencyi. Był to prąd szeroki, z którym łączyły się, ściśle biorąc, i inne kierunki myśli, jak n. p. materyalizm filozoficzny; ten ostatni jednak nigdy w okresie tym nie miał przewagi nad pozytywizmem w ściślejszem znaczeniu tego słowa.

Ataki przeciwko pozytywizmowi w połowie lat ośmdziesiątych wyszły z konserwatywnego obozu. Panowie T. Jeske-Choiński i J. Jeleński byli ich hetmanami. Ludzie ci, nie mający żadnego wyobrażenia o stanie nauki w ogólności, a zwłaszcza filozofii, zaczęli atakować pozytywizm w imię filozofii przedewszystkiem praktycznej. Za nimi szli i inni: powtarzano więc oklepane frazesy na ten temat, iż pozytywizm, stawiający granice naszemu poznaniu, nie może nigdy na czas dłuższy zadowolić najgłębszych pragnień naszego umysłu, że prowadzi do życiowego materyalizmu, że jest oschły, płytki, że podrywa wiarę i moralność, która bez tej ostatniej nie może istnieć i t. d. Zarzuty te były nie nowe i spotykały pozytywizm od chwili zjawienia się jego u nas, po jego zwycięztwie jednak umilkły i zostały wznowione dopiero w połowie lat ośmdziesiątych.

Kapitalizm, rozwijający się szybko w Królestwie, pokazał swe pazury: w społeczeństwie rozpanoszyło się silnie karyerowiczostwo, spekulacye nieuczciwe nie były rzadkością, walka konkurencyjna robiła swoje.

Przeciwko tym objawom powstała reakcya z trzech stron: rozpoczynającego się ruchu socyalistycznego, patryotycznego i wzmagającego się kon-

serwatywnego kierunku szlachecko-klerykalno-antysemickiego.

Pierwsze dwa z powyższych prądów nie rozpoczynały ataku na zasadnicze podstawy pozytywizmu, jako kierunku umysłowego, natomiast trzeci uderzył nań z całym impetem.

Dopóki pozytywizm miał tylko tego ostatniego przeciwnika, panowaniu jego nie zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Wprawdzie antysemicka «Rola» p. Jeleńskiego zyskiwała wielu prenumeratorów, ale sfery, w których była wyrocznią — drobnoszlacheckie, rzemieślnicze i księże — tak były oddalone od najinteligentniejszej części naszego społeczeństwa, że ta nie ulegała wpływom nowego organu.

Dopiero w końcu lat ośmdziesiątych, skutkiem ciężkich warunków politycznych, powstał w sferach prawdziwej inteligencyi prąd idealistyczny, początkowo dość nieokreślony, który powoli stał się wrogiem pozytywizmu.

W szkicu następnym uzasadniam obszerniej genezę tego nowego ruchu idealistycznego.

Ten atak na pozytywizm ze strony szczerych idealistów nosił oczywiście odmienny charakter od tego, któremu przewodniczyła «Rola». Posiadał on więc bardziej naukowy charakter: zarzuty były bardziej określone i skierowane przeciwko ścisłemu materyalizmowi, który niekiedy przeplatał się u nas z pozytywizmem i comtyzmem. Z materyalizmem, jako kierunkiem filozoficznym, walczono tym argumentem, że w wywodach swoich idzie dalej, niż ma na to danych, co z łatwością można było

uzasadnić. Comtyzmowi zarzucano niedocenianie czynników czysto psychologicznych w ogólnym systemie wiedzy, oraz brak wykończonej teoryi poznania. Zjawiska hypnotyzmu, telepatyi i spirytyzmu zdawały się wskazywać, że w przyrodzie istnieją siły, o których dotychczasowa wiedza pozytywna nic nie wiedziała, a co gorsza, wiedzieć nie chciała. Tajemnicze zjawiska pociągały umysły, budziła się coraz większa tęsknota do nieśmiertelności duszy, do wyższych duchowych potęg, kierujących światem. Oczekiwano nowych wielkich odkryć, któreby otworzyły przed stęsknioną i zmęczoną ludzkością nowe światy.

Jedni rzucali się w objęcia spirytyzmu, inni nawracali się do deizmu, inni wreszcie chcieli pogodzić pragnienia swego serca z wynikami nauki i usiłowali osiągnąć to za pomocą kantowskiego przeciwstawienia rozumu praktycznego — teoretycznemu. Na ogół zaś umysły naszej inteligencyi, niewdrożone od dłuższego czasu do metodycznego myślenia, odwróciły się od nauki.

Charakterystycznem jest, iż nasza inteligencya nie wyzyskała dla swych idealnych aspiracyi wzniosłych, uduchowionych koncepcyi wielkich myślicieli francuskich Fouillé'go i Guyau, stojących jednocześnie na gruncie naukowym. Najważniejsze prace tych filozofów są jeszcze dziś nieznane szerszemu ogółowi naszej inteligencyi.

Ten prąd antypozytywistyczny, jakkolwiek silny, nie ogarnął jednak na szczęście całej naszej inteligencyi. Najwybitniejsi nasi uczeni nie poddali mu się, trzymając i nadal wysoko sztandar wiedzy

czystej i niezależnej. Natomiast przeciętny ogół inteligentny poszedł za nowym prądem.

Poziom umysłowy tego ogółu obniżył się. Nie mogło ujść uwagi współczesnych obserwatorów, że młodsze, antypozytywistycznie nastrojone pokolenie pozbawione było w swym światopoglądzie głębszych, ściśle naukowych podstaw.

Okres walk z pozytywizmem nie skończył się jeszcze i, co dziwniejsze, dawniejsi konserwatywni i nowi «narodowi» wrogowie tego ostatniego zgadzają się ze sobą w wielu zarzutach, skierowanych przeciwko niemu.

Twierdzą więc, że nie jest on polskim kierunkiem umysłowym, lecz obcym, a w znacznej mierze żydowskim, że nie zaspakaja naszych pragnień etycznych, że jest suchy, zimny, wreszcie ciasny, krępujący polot ducha.

Rozpatrzmy kolejno te zarzuty.

Pierwszy z tych zarzutów powtarza się zawsze systematycznie przeciwko nowym kierunkom umysłowym; czyniono go naszym reformatorom w XVIII. wieku. Co zaś do ogólnego charakteru pozytywizmu sądzę, że, przeciwnie, odpowiada on przeważającym w Polsce skłonnościom umysłowym. Dzieje nasze zdają się przekonywać nas, że naród polski w ogromnej swej większości nie posiadał i nie posiada skłonności mistycznych. Lud polski nie tworzył sam, jak n. p. rosyjski, albo niemiecki, sekt mistycznych; subtelności teologiczne nie budziły u nas nigdy wielkiego zainteresowania w szerszych sferach warstw społecznych. W końcu XVIII. wieku

w epoce gwałtownie budzącego się odrodzenia narodowego nasi najwybitniejsi myśliciele, mężowie stanu, uczeni i pisarze polityczni odznaczali się trzeźwością poglądów i bynajmniej nie zdradzali pociągu do metafizyki. Kultura nasza z czasów uniwersytetu Wileńskiego w wieku XIX. posiadała również cechy ścisłej naukowości. Śniadeckiego śmiało uważać można za pozytywistę. Wprawdzie w końcu XVII. wieku i pierwszej połowie XVIII., okresie największego upadku Polski, można spostrzegać w naszej literaturze tendencye mistyczne, a nawet mesyanistyczne — spotykamy tam np. twierdzenia, że jesteśmy narodem wybranym, pozostającym pod szczególną opieką Opatrzności. Były to jednak chwile największych nieszczęść w życiu niezależnego państwa Polskiego, które wykrzywiały umysły i pchały je na manowce.

Pod wpływem zachodnio-europejskiej reakcyi w kierunku mistycznym, ten ostatni znalazł i u nas w końcu pierwszej ćwierci XIX. wieku nielicznych zwolenników. Jednakże dopiero po upadku powstania 1831 r. przeważnie na emigracyi, na tle nieszczęść publicznych i osobistych rozwinął się na dobre mesyanizm i mistycyzm, pociągając za sobą najwybitniejsze jednostki. Wtedy też metafizyka nasza zakwitła bujnie.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że nie należy metafizycznych prądów umysłowych uważać za typowe dla duszy polskiej.

Ruch pozytywistyczny, który rozwinął się u nas po powstaniu 1863 roku, nie był też czemś absolutnie nam obcem. Słusznie też Chmielowski po-

równywa go z ruchem umysłowym u nas w końcu XVIII. wieku. Był on nowością dobroczynną tylko w stosunku do bezpośrednio poprzedzającej go epoki. Nie było w nim nic niezgodnego z prawdziwym patryotyzmem. Chłostał on nielitościwie rozmaite przesądy, obalał domorosłych bogów, po za tem jednak były mu zawsze drogie interesy nanaszego społeczeństwa.

Pozytywizm był tylko luźnie związany z programem pracy organicznej, która wypowiadała walkę powstaniom, spiskom i w ogóle wszelkiej nielegalnej pracy. Program ten był reakcyą przeciwko polityce powstańczej, pozytywizm zaś — metodą myślenia, kierunkiem naukowym antymetafizycznym. Można było być pozytywistą i równocześnie rewolucyonistą, jak nasi socyaliści i wielu Rosyan w latach sześćdziesiątych, siedmdziesiątych i ośmdziesiątych XIX. stulecia.

Zarzucano też pozytywizmowi kosmopolityzm i twierdzono, że popierały go, a nawet w znacznym stopniu powołały do życia u nas żywioły nie polskie — żydzi. Kosmopolityzm pozytywizmu miał polegać na lekceważeniu z doktrynerstwa bezwyznaniowego tradycyi i katolicyzmu, który jest związany z naszą narodowością.

Niezawodnie, pozytywizm nietylko lekceważył, ale nawet zwalczał pewne tradycye polskie, jak: przesądy szlacheckie, obyczajowe, teologiczne itp. i działalność jego w tym kierunku może mu być poczytana tylko za zasługę. Każdy naród ma różne tradycye. Podtrzymywanie jednych jest pożyteczne,

a zwalczanie innych nieraz wprost niezbędne dla dalszego jego rozwoju.

Co zaś do katolicyzmu specyalnie, pozytywizm zwalczał przedewszystkiem jego pretensye do panowania nad umysłami w Polsce. Ponieważ jednak wyznawał zasadę wolności sumienia, nie był więc obojętny na prześladowania religijne. Pozytywiści potępiali prześladowanie katolików przez rząd rosyjski. Zasadnicze łączenie katolicyzmu z polskością nie ma racyi bytu, zarówno bowiem Rzym, jak i znaczna część duchowieństwa katolickiego w zaborach rosyjskim i pruskim zachowuje się wobec wrogich nam rządów lojalnie, a nawet więcej, niż lojalnie.

Stosunek żydów do pozytywizmu był taki, że popierali oni pisma, wydawane w jego duchu, popularyzowali sławę jego apostołów i tp. Ci ostatni zaś byli w ogromnej większości Polakami; dość wymienić nazwiska: Krupińskich, Świętochowskich, Ochorowiczów, Chmielowskich, Bogackich, Dygasińskich, Smoleńskich, Kotarbińskich i innych. —

Drugi zarzut czyniony pozytywizmowi jest również nieuzasadniony, jak i pierwszy.

Etyka pozytywizmu może być i jest wzniosła, altruistyczna, zdolna natchnąć ludzi największem poświęceniem. Kierunek ten nie wydał u nas wielu bohaterów dla przyczyn, tkwiących w warunkach polityczno-społecznych. Upadek powstania 1863 r., które wyrwało społeczeństwu naszemu około 100.000 ludzi, w większości wypadków lepszych pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, musiał sprowadzić reakcyę w społeczeństwie; tem-

peramenty spokojne, charaktery mniej skłonne do wielkich poświęceń musiały wziąć na jakiś czas górę. Skutki tego doboru odczuwamy i dziś jeszcze.

Po 1863 roku polska burżuazya zaczęła się szybko wznosić. O ile warunki polityczne były ciężkie dla Polaków, o tyle ekonomiczne sprzyjały rozwojowi wielkiego przemysłu. Skutkiem tego pokolenie ówczesne warstw średnich nie było i nie mogło być rewolucyjne, ani zbyt skłonne do poświęceń.

Nie pozytywizm należy czynić za to odpowiewiedzialnym, ten sam bowiem kierunek w Rosyi powołał do życia całą literaturę społeczną o wysokim nastroju etycznym. Dość wspomnieć takich pisarzy, jak: Ławrow, Czernyszewskij, Dobrolubow, Michajłowskij. Można te lub inne ich teorye naukowe odrzucać, nawet krytykować ich koncepcye; nie można im jednak odmówić wielkiego wpływu na rozbudzenie uczuć altruistycznych i popędów do poświęceń dla dobra publicznego.

Wielcy bohaterowie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, jak: Perowska, Żelabow, Krawczyński, Figner i wielu innych byli w swych światopoglądach pozytywistami. Byli nimi i nasi bohaterowie: Waryński i Kunicki, Padlewski i inni.

Etyka pozytywistyczna wogóle, a nie spencerowska, istotnie egoistyczna w ciasnem znaczeniu tego słowa, jest wysoce altruistyczna. Wyklucza ona »kategoryczny imperatyw« Kanta, wysuwa dobro społeczne na plan pierwszy i pojmuje je w sposób realistyczny — stawia więc moralność

na pewnym gruncie, łącząc ją jaknajściślej z dążeniami społecznemi, mającemi na celu przekształcenie naszych stosunków w kierunku większej sprawiedliwości.

Pozytywizm sam przez się nie wytworzył żadnego określonego kierunku społeczno-politycznego; jego koncepcye etyczne nadawały się jednak doskonale do szczegółowszego rozwinięcia i połączenia z dążeniami demokratycznemi i socyalistycznemi. Niema i nie może być wyższego, szlachetniejszego motywu postępowania, jak szczęście ludzi, szczęście społeczeństwa własnego i ludzkości.

Jeżeli więc za czasów panowania pozytywizmu społeczeństwo nasze nie wydało licznych bohaterów, ani szeregowców cichych i pracujacych ze wszystkich sił dla społeczeństwa, to nie było to winą pozytywizmu, jak powiedzieliśmy, lecz stosunków polityczno-społecznych. Jakakolwiek wówczas panowałaby u nas teorya naukowa, życie społeczne nie wytworzyłoby powyższych typów.

Zarzut ciasnoty nie wytrzymuje także krytyki w stosunku do pozytywizmu.

Można się sprzeczać z tym lub owym filozofem o sposób sformułowania granic naszego poznania, można pod tym względem Comtowi robić rarzuty specyalne; przyznać jednak trzeba, że wiedza nasza jest ograniczona, względna, taka, na jaką pozwala nasza psycho-fizyczna organizacya. Może poza sferą naszego doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego istnieją jakieś nieznane nam światy

i siły; istoty, obdarzone inną niż my organizacyą, poznałyby je może; umysł nasz jednak nie jest w stanie wznieść się i uniezależnić od swojej organizacyi.

Jeżeli dzisiejsza nauka jest tylko cząstką tego, co poznać możemy, jeżeli z czasem uzupełni się i rzuci swoje światło w nowe, nieznane dotychczas krainy, to uskutecznić się to będzie mogło tylko na podstawie doświadczalnej, na podstawie ścisłych wniosków, powstałych z praw niezbitych i sprawdzalnych.

Jak już zaznaczyłem, pozytywizm u nas nie był sektą naukową, lecz metodą i szerokim kierunkiem badania. Nie był on ciasnym i żadne frazesy metafizyczne, żadne sarkania na to, że wiedza nasza jest ograniczona i względna — nie przebiją tego muru, który oddziela nas od światów, stojących poza sferą badań, zakreślonych naszą organizacyą psycho-fizyczną.

Pozytywizm wyszkolił nasz umysł, zaostrzył go, przyzwyczaił do ścisłości. Był on zawsze nieubłaganym wrogiem mglistej frazeologii, nieuchwytnych idej i twierdzeń gołosłownych.

Pozytywizm odważnie patrzył w oczy najwyższym zagadnieniom bytu, a nie mogąc zgłębić ich przepaści — wyznawał to otwarcie.

Nie zadawalało to ludzi płytkich, którym się zdaje, że na wszystko zawsze można znaleźć odpowiedź; woleli oni usłyszeć cośkolwiek, aniżeli twierdzenie, że odpowiedzi być nie może.

Ta hałaśliwa walka z pozytywizmem nic nie dała i dać nie mogła; nie utorowała ona drogi do

nowych i wielkich systematów naukowych, a nawet metafizycznych; przygotowała natomiast grunt dla reakcyi religijnej, kierunków mistycznych i mesyanistycznych w sferze myśli, dla frazeologii i mglistości — w sferze polityczno-społecznej.

Współczesne prądy etyczne w Polsce.

I.

Znamiennym prądem wśród teraźniejszej młodszej inteligencyi polskiej jest prąd etyczny.

Kierunek ten posiada dziś jeszcze charakter bardzo ogólnikowy, nie znalazł bowiem ścisłego sformułowania, a tembardziej nie wyrobił sobie jeszcze szczegółowego programu; jest raczej negacyą istniejących dotychczas kierunków umysłowych i społeczno-politycznych, aniżeli prądem twórczym o piętnie pozytywnem.

Cechą jego zasadniczą jest zwrot od ścisłej nauki i walk społeczno-politycznych do metafizyki i zagadnień moralnych. Wewnętrzna strona duchowego życia człowieka występuje tu na plan pierwszy; chęć doskonalenia się moralnego, uniezależnienie swego »ja« od wpływów zewnętrznych, wyodrębnienie go od zagadnień społecznych i politycznych — oto znamiona nowego prądu.

Pociąg do metafizyki jest w tym nowym kierunku psychologicznie zrozumiały: nauka ścisła znajduje całkowite zastosowanie przedewszystkiem

w świecie zewnętrznym, gdyż tylko zjawiska w nim się odbywające podlegać mogą całkowitej i wszechstronnej analizie; jeżeli więc odwracamy od niego uwagę i skupiamy się głównie na naszych stanach wewnętrznych: uczuciach, popędach i marzeniach, to z konieczności zrywamy ze światem zewnętrznym, z nauką ścisłą, badającą zjawiska w nim zachodzące i wchodzimy w krainę zjawisk nieuchwytnych, nie poddających się we wszystkich swych najważniejszych przejawach badaniu ściśle naukowemu.

W szkicach niniejszych nie będziemy rozpatrywali współczesnych nam prądów etycznych pod względem ich wartości filozoficznej w najszerszem słowa tego znaczeniu. Natomiast zajmować nas będzie przedewszystkiem ich strona socyologiczna, a więc: czynniki społeczne, które je powołały do życia i skutki, które one ze swej strony mieć będą w życiu zbiorowem i naszem w szczególności.

Historya poucza nas, że ludzie wówczas zwykle pogrążają się w zagadnieniach etycznych i zasklepiają w swem osobistem życiu wewnętrznem, kiedy warunki polityczno-społeczne, wśród których żyją, są okropne.

Tam, gdzie niema wolnego życia politycznego, gdzie niema partyi swobodnie się rozwijających, gdzie natomiast panuje despotyzm rządowy, człowiek uchyla się od szerszego życia społecznego i zamyka w sobie. Jednostki przeciętne żyją wówczas w ramach z góry określonych, oddając się wyłącznie interesom prywatnym, wybitne zaś, nie

poprzestając na takim sposobie życia, zwracają się do własnych uczuć, analizują je i wogóle poświęcają się zagadnieniom moralnym.

Nie mogąc w świecie zewnętrznym, w stosunkach społecznych zaprowadzić lepszych warunków, opartych na sprawiedliwości, chcą sami przynajmniej być sprawiedliwymi i głoszą zasadę doskonalenia się dla wszystkich. Wyobrażają oni sobie, że cały postęp społeczny polega przedewszystkiem nie na rozwoju instytucyi, lecz na wewnętrznem doskonaleniu się jednostek. Nie mogąc w walce przezwyciężyć siły instytucyi, które ich krępują, dowodzą, że instytucye te nie są ważne, a punkt ciężkości tkwi nie w nich, lecz w ludziach. W ten sposób, stanąwszy na gruncie etycznym, sądzą, że znaleźli klucz do rozwiązania wszystkich zagadnień życiowych.

Do prądów etycznych przyłączają się zwykle jeszcze kierunki ascetyczne. Ascetyzm jest pewnego rodzaju negacyą życia. O ile warunki zewnętrzne czynią życie ludzkie trudniejszem i cięższem, o ile je narażają na częstsze cierpienie, o tyle łatwiej przyjmują się doktryny, uważające te ostatnie za coś koniecznego, a nawet pożytecznego, za podstawę naszego doskonalenia się.

Na tle takich ciężkich warunków społecznych powstawały zawsze systematy moralno-ascetyczne.

Kiedy w Rosyi po wielkich, lecz bezskutecznych na razie wysiłkach rewolucyjnych z końca siódmego i początku ósmego lat dziesiątka wieku XIX. zaczęła się reakcya, a oświeceńsza i czynniejsza część społeczeństwa uczuła się zmęczoną i straciła

wiarę w możność zwycięstwa nad despotyzmem, wówczas jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów tej reakcyi był tołstoizm, jako system etyczno-filozoficzny.

Przynosił on ze sobą z jednej strony wysoki ideał doskonałości moralnej, polegający na dążeniu do wyzwolenia człowieka z pęt przesądów wszelkiego rodzaju, oparcia życia ludzkiego na pracy, sprawiedliwości i prawdzie; z drugiej zaś — zwężenie życia ludzkiego przez pewnego rodzaju ascetyzm, występujący przeciwko używaniu tego życia w całej jego pełni, oraz negacyę natężonej walki fizycznej ze złem w najróżnorodniejszych jego formach. Ideałem tołstoizmu było zniesienie podziału pracy, życie skromne bez namiętności, którego podstawą było zajęcie fizyczne i wewnętrzne doskonalenie się, jako najwyższy cel człowieka.

Występując przeciwko wszelkim formom ucisku, a nawet władzy, negując wogóle państwo w jego najistotniejszych podstawach, tołstoizm odrzucał jednocześnie wszelkie walki polityczne, wszelkie rewolucye, wszelkie użycie siły fizycznej przeciwko najszkodliwszym chociażby ludziom, nie wyłączając zbrodniarzy.

W tołstoizmie odźwierciadlały się z jednej strony pewne pragnienia idealne, z drugiej zaś — niechęć do wszelkiej walki natężonej.

Tołstoizm nie wpływał na potężnych tego świata; system rządowy nie zmiękł dzięki jemu; ludzie, posiadający władzę, nie zrzekli się jej, ani nie zmienili sposobu postępowania. Wpłynął zaś przeważnie na jednostki lepsze i wrażliwsze, na ten rodzaj

ludzi, do którego należeli poprzednio bohaterowie walk lepszej części rosyjskiego społeczeństwa z caratem. Sfera ta pod wpływem nowego prądu zmiękła; zamiast prowadzić w dalszym ciągu walkę z despotyzmem, usunęła się od niej, marząc o koloniach rolnych z pracą fizyczną i rozpamiętywując o dobru, sprawiedliwości i t. p.

Okres, w którym tołstoizm z pierwszej doby swego rozwoju miał największy wpływ w Rosyi, był jednocześnie okresem największej reakcyi, największego ucisku, okresem, w którym zasady moralności społecznej deptano najczęściej i najzuchwalej. Z czasem Tołstoj zaczął się interesować sprawami społecznemi, i powoli system jego pozbywał się wielu pierwiastków ujemnych, tracił jednak przez to niewątpliwie na konsekwencyi. Jedna z głównych, a zarazem najszkodliwszych jego zasad — nieprzeciwdziałanie siłą złu, zajmuje i obecnie wybitne miejsce w jego systemacie moralno-filozoficznym.

Niektórzy twierdzą, że tołstoizm zrobił wiele dobrego, że pobudził ludzi do zastanawiania się nad celem życia, wpłynął na ich doskonalenie się i t. p. Niezawodnie, miał on pewne strony dodatnie. Nieznaczna jednak liczba ludzi, którzy chcieli i mogli się doskonalić, nie zrównoważyła tych strat, jakie poniosło społeczeństwo rosyjskie przez oderwanie jego uwagi od terenu walk wolnościowych z rządem, przez powstrzymanie od niej młodego pokolenia i skierowanie go ku życiu kontemplacyjnemu, przeplatanemu pracą fizyczną, albo marzeniem o tem życiu.

przeciw postęp.

Rząd rosyjski był spokojny w tym czasie. Wydawał najgorsze prawa i odbierał społeczeństwu resztki pierwotnych reform, przeprowadzonych przez Aleksandra II.

Tołstoizm, na szczęście, nie wywarł na społeczeństwo polskie, w chwili swego największego rozwoju, żadnego prawie wpływu. Niestety jednak, analogiczne przyczyny, które wytworzyły prąd ten przed laty w Rosyi, wywołały u nas w ciągu lat ostatnich kierunek mu pokrewny. Ten ostatni rozwinął się głównie w Królestwie, gdzie znalazł grunt bardzo odpowiedni.

Po upadku powstania styczniowego zapanował, jak powszechnie wiadomo, kierunek tak zwanej pracy organicznej, zrywający z tradycyą rewolucyjną i wysuwający na plan pierwszy sprawy ekonomiczne i kulturalne: rozwój przemysłu i handlu, podźwignięcie rolnictwa z jednej strony, oraz oświatę ludową, nauki ścisłe i pozytywizm z drugiej strony. Zerwano z romantyzmem w poezyi i z metafizyką w filozofii.

Generacya, wychowana zaraz po wypadkach 1863 roku, odznaczała się zamiłowaniem do nauk i pewnym realizmem myślenia. Pod względem politycznym praktycznie abdykowano zupełnie.

Nadzieje, pokładane w pracy organicznej, w jej potędze, mającej kraj odrodzić kulturalnie, nie ziściły się. Gruba łapa rządu rosyjskiego przeszkodziła temu. Rozwój nauk sam przez się nie doprowadził do wyników, o jakich marzono, najwyższe zagadnienia filozoficzne domagały się odpowiedzi, której nauka ścisła dać nie mogła. Położenie kraju nie

stawało się lżejszem przez zaprzestanie spisków — przeciwnie, ucisk rządowy wzmagał się.

Okoliczności te spowodowały upadek hasła pracy organicznej i zmniejszenie się kultu dla nauk ścisłych. Od r. 1877 tworzą się kółka inteligencyi patryotycznej i socyalistycznej, zrywające otwarcie z ówczesnemi hasłami. Powstaje pewien nastrój idealistyczny, niesformułowany dokładnie, który jednakże godzi się jeszcze zupełnie z pozytywizmem, a przynajmniej nie występuje przeciw niemu wyraźnie i zasadniczo.

Ogólny zwrot ku idealizmowi rozpoczął się na zachodzie Europy. Wywarł on wpływ na publicystykę naszą, a za jej pośrednictwem na całą inteligentną część społeczeństwa; konserwatyści chcieli go wyzyskać dla wiary w ogólności i katolicyzmu w szczególności; postępowcy zaś zarzucali pozytywizmowi płytkość, krępowanie ducha i nierachowanie się z naturalnymi popędami umysłowości naszej, dążącej do wyjaśnienia najtajniejszych zagadnień bytu.

Ten zwrot ku idealizmowi w początkowej swe formie nie miał w sobie nic reakcyjnego i, zwalczając pozytywizm, usiłował wykazać tylko jego niedostateczność, nie zrywał jednak z nauką, nie przeciwstawiał ścisłym jej metodom nieuchwytnych i tajemniczych «wiązań» naszego ducha, nie wyodrębniał naszego «ja» bezwzględnie, nie wyrywał go z ogólnego łańcucha przyczynowości i nie przeciwstawiał go, jako bytu niezależnego, przyrodzie i społeczeństwu. Nowy kierunek idealistyczny nie rozpoczynał jałowych, ogólnikowych i metafizycznych

dyskusyi o etyce — ta ostatnia była dlań zjawiskiem czysto społecznem; nie przeciwstawiał też bezwzględnie ludzi instytucyom.

Walka z pozytywizmem miała nawet charakter, rzec można, rewolucyjny, upatrywano w nim bowiem filozoficzną sankcyę filisterstwa mieszczańskiego.

Tym nastrojom duchowym inteligencyi polskiej w zaborze rosyjskim towarzyszyła poważna i natężona praca społeczno-polityczna wśród mas robotniczych i chłopskich, prowadzona przez socyalistów i patryotów. Walka ta, jak każda inna w despotycznem państwie carów, pociągała za sobą wiele ofiar, ale dawała też pewne rezultaty, które jednak nie rzucały się w oczy, a przez to nie mogły być należycie ocenione.

II.

Nastrój opozycyjno-rewolucyjny w społeczeństwie polskiem doszedł do najwyższego napięcia pod koniec rządów Hurki w latach 1893 i 1894. Nietylko młodzież, ale i ludzie starsi, posiadający nieraz wybitne stanowiska w społeczeństwie, byli względem rządu usposobieni rewolucyjnie. Znamionowały to manifestacye patryotyczne w latach 1891 do 1894.

W tym samym czasie masowy ruch robotniczy doszedł do znacznych rozmiarów i wybuchnął w części żywiołowo z niezwykłą siłą w Łodzi w pierwszych dniach maja 1892 r.

Ciekawem jest bardzo, dlaczego ten nastrój opozycyjny, który ogarnął szerokie koła robotnicze i bardzo znaczną część inteligencyi, nie wyraził się w jakichś trwalszych przejawach zewnętrznych.

Działać tu mogły trzy przyczyny: zbyt wielkie wyładowanie energii w drobniejszych formach opozycyi, która bądź co bądź pochłonęła znaczną ilość ofiar; brak bohaterów; wreszcie, mniemane symptomaty u sfer rządowych, pożądanych zmian.

Te trzy przyczyny łączą się harmonijnie ze sobą. O ile straty, ponoszone w walce codziennej, zachęcały do dalszego boju tylko ludzi zdecydowanych i wytrwałych, o tyle działały zniechęcająco na ogromną masę naszej inteligencyi.

Dobre strony walki widoczne były prawie tylko dla samych działaczy, mających styczność z masami ludowemi, złe natomiast, przejawiające się w represyach rządowych, działały na wyobraźnię wszystkich.

Ludzi zdecydowanych i wytrwałych w społeczeństwie jest zawsze mniej, niż chwiejnych i łatwo się zrażających. Nic więc dziwnego, że represye rządowe, wyrywające ze społeczeństwa wielu zdolnych ludzi, stworzyły po jakimś czasie w sferach niezdecydowanej inteligencyi pewien nastrój pesymistyczny co do skuteczności walki politycznej z rządem. W chwili tej wypadkowa śmierć znienawidzonego despoty, Aleksandra III, dała powód głupiej, lekkomyślnej i zdemoralizowanej pod każdym względem klice ugodowej do rozpoczęcia akcyi pojednawczej z rządem rosyjskim w osobie Mikołaja II

Akcya ta, rozpoczęta w końcu 1894 roku, trafiła już na grunt przygotowany w pewnych sferach inteligencyi polskiej, będącej świeżo pod wrażeniem aresztowań, spowodowanych manifestacyą kościuszkowską.

Nie będę tu zatrzymywał się na akcyi ugodowej, wspomnę tylko, że przyjęcie Mikołaja II. w Warszawie w 1897 roku było dowodem utraty godności ludzkiej i narodowej wśród znacznej części naszej inteligencyi.

Ugoda nie dała nam oczywiście nic, prócz pomnika Mickiewicza i rosyjskiej politechniki; natomiast sprawiła wiele bardzo szkody, wykazując rządowi rosyjskiemu, jak łatwo znaczna część społeczeństwa polskiego przejść może od niezadowolenia i opozycyi do wiernopoddańczych zachwytów. Trzeba mieć odwagę zajrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć sobie, że nie sama arystokracya w latach 1894 do 1898 była za ugodą.

Jeżeli dziś mówić można o bankructwie ugody, to pojmować ją należy jako usunięcie się od niej znacznej części polskiej inteligencyi. Ugodowcy obejmują obecnie tylko nieliczne sfery arystokratyczno-przemysłowe i wpływ ich nie sięga zbyt daleko.

Niepowodzenie akcyi ugodowej pchnęło jednych do pracy społecznej nielegalnej — takich było nie wielu — innych zaś uczyniło jeszcze większymi pesymistami w stosunku do akcyi politycznej wogóle. Zjawiska te nie mogły pozostać bez wpływu na dorastające pokolenia młodzieży, jak również i na tych z pośród starszej generacyi, którzy nie

odznaczali się nigdy silnym charakterem, ani jasnym poglądem na to, co trzeba robić.

Jedni i drudzy poczęli szukać dróg »nowych« w stosunku do tych, któremi chodzili najbliżsi ich poprzednicy.

Ogrom walk społecznych i politycznych, czekających nowe pokolenie, zniechęcił je do siebie.

Cóż więc pozostało do roboty?

Nie widzieć wrogów było niepodobieństwem, konieczność usunięcia zapór, stawianych społeczeństwu polskiemu, była jasną dla wszystkich.

Zaczęto więc od dowodzenia, że przedewszystkiem trzeba przekształcić ludzi psychicznie i moralnie, i że z chwilą, kiedy my, Polacy, zmienimy się, łatwiej będzie i o uzyskanie lepszych warunków zewnętrznych dla naszego rozwoju społecznego i narodowego.

Zjawili się socyolodzy, którzy usiłowali podtrzymywać stary absurd, iż prawo jest tylko sankcyą tych warunków społeczno-politycznych, które już przedtem istniały; kiedy więc w innych sferach życia społecznego zajdą znaczne zmiany, np. w sferze ekonomicznej i etycznej, to zmiany prawne nastąpią z konieczności. Podobne teorye stara się przeprowadzić p. Edward Abramowski w lichej rozprawie socyologicznej pt. »Pierwiastki indywidualne w Socyologii«.

Nawrócono więc z drogi walk politycznych ku etyce, ku wewnętrznemu doskonaleniu się.

Publicysta, piszący o najświeższych prądach społecznych, w trudnem jest położeniu głównie

z tego względu, że nie są one zazwyczaj wyraźnie sformułowane.

Zaznaczyłem już nieokreślność współczesnego etyzmu polskiego. Analizując go w dalszym ciągu, muszę się opierać nie na dziełach, charakteryzujących ten kierunek, gdyż takich niema, ale raczej na ulotnych artykułach, a więcej jeszcze na słyszanych tu i ówdzie dowodzeniach. P. Lutosławski jest tylko jednym z jego przedstawicieli, to też poglądy jego nie charakteryzują całego kierunku.

Nowy kierunek, jak już zauważyłem, uznaje wewnętrzne doskonalenie się za najważniejszą sprawę, od której wszystko inne w społeczeństwie jest zależne. Warunki zewnętrzne, składające się z całokształtu stosunków społecznych są niedoceniane albo zupełnie ignorowane. W ten sposób człowiek i jego duch wyodrębnia się od całości społeczeństwa. Za najwyższą zasadę przyjmuje się miłość, która powinna regulować wszystkie stosunki. Wychwala się prawdę, sprawiedliwość, siłę charakteru itp.

Konsekwentni indywidualiści-moraliści przyjmują doktrynę wolności woli, nie uznając determinizmu.

Zasady miłości, sprawiedliwości i prawdy propagowane są od wieków, a jednak propaganda ta nie usunęła ani walk zaciętych, ani niesprawiedliwych krzywd, ani obłudy i oszustwa. Najwznioślejsze systematy religijne przyjęły te zasady, a jednak setki milionów, wyznających te religie, postępują wbrew powyższym zasadom.

Moraliści twierdzą, że zostały one tylko pozornie przyjęte, ale ludzie nie przejęli się niemi.

Odpowiedź ta nie ratuje ich stanowiska wyłącznie etycznego. Kiedy bowiem myśliciele i twórcy religii zalecali te zasady, to jednocześnie jednym i drugim chodziło nie o powierzchowne, zewnętrzne ich przyjęcie, lecz o wewnętrzne przeniknięcie się ich duchem. Jeżeli więc te miliony wierzących i mniej liczne zastępy ludzi wolnomyślnych nie przejęły się jak należy duchem nauk moralnych, głoszonych od tak dawna, to widać, że propaganda etyczna jest z pewnych powodów bezsilna.

III.

Rozwój społeczny ze względu na samodzielność i indywidualność jednostek da się scharakteryzować jako przejście od względnie jednorodnych, niezróżniczkowanych grup ludzkich, w których pojedyńczy człowiek jest tylko pod względem psychicznym, a więc i moralnym odbiciem grupy — do grup różnorodnych, w których jednostki ludzkie różnią się między sobą coraz bardziej, wyodrębniając swoje życie wewnętrzne coraz wyraźniej od ogólnej treści życia grupy. Pogląd powyższy jest uzasadniony szeregiem faktów etnograficznych, historycznych i może być wyprowadzony dedukcyjnie z warunków życia grup ludzkich w społeczeństwach pierwotnych i cywilizowanych.

Etyka w społeczeństwach, niżej stojących na drabinie cywilizacyjnej, jest jednolitą i dopiero w miarę rozwoju społecznego, staje się coraz bardziej różnorodną. W niższych fazach rozwoju spo-

łecznego etyka wytwarza się i utrwala stopniowo w szerszych kołach pod wpływem ogółu warunków życiowych: to, co sprzyja społeczeństwu, uważane jest za moralne, co mu szkodzi — za niemoralne. W wyższych fazach, kiedy już istnieją systematy wielkich religii, do pierwotnego źródła pojęć moralnych przybywa z czasem nowe, wynikające z nakazów pozaświatowych. Tą drogą powstałe normy etyczne tworzą się także w pewnej zależności od stosunków społecznych, zależność ta jednak nie jest już bezpośrednią, lecz pośrednią.

Dla ogromnej większości ludzi etyka jest zawsze wynikiem przeszłych oraz istniejących warunków życiowych, tkwiących w całokształcie stosunków społecznych. Z czasem, kiedy rozwój społeczny dochodzi do wyżyn; kiedy życie duchowe obok prastarych wierzeń i tradycyi, wytwarza jeszcze nauki, sztukę, literaturę; kiedy wiedza ludzka staje się siłą niezależną od obyczajów; kiedy twórczość człowieka w krótkich odstępach czasu dostarcza wielu nowych tworów: powstają też systematy etyczne, wyprzedzające swą głębokością i szerokością poglądu istniejące stosunki społeczne, będące już nie ich odbiciem, lecz ideałem dla nich. Jeżeli więc w czasach odległych lub współczesnych u społeczeństw niżej posuniętych w rozwoju etyka jest pewną psychologicznie świadomą sankcyą istniejących lub przeszłych warunków: to u społeczeństw rozwiniętych jest ona zapowiedzią nowych, mających dopiero nastąpić warunków. Taką jest w naszych czasach etyka, jako ogólne sformułowanie tego, co jest dobre, szlachetne i wzniosłe.

Jeżeli jednak przejdziemy od sformułowania postulatów etycznych do życia samego, do czynów, i z tych ostatnich wnioskować zechcemy o moralności, to cóż zobaczymy? Najpierw, że po za sferą nielicznych, ogólnie uznanych pewników moralnych, jest mnóstwo norm szczegółowych, często ze sobą sprzecznych, odpowiadających warunkom życiowym i interesom różnych grup ludzkich; następnie, że między temi systematami etycznymi a postępkami ludzkimi istnieje pewna, dość znaczna różnica, mianowicie, że te ostatnie niżej stoją od pierwszych. Zachodzi teraz pytanie, czy zjawisko to jest przejściowe, zależne od okoliczności chwilowych, czy też stałe?

Sądzimy, że na pierwsze z tych pytań odpowiedzieć należy przecząco, na drugie twierdząco. Istotnie, od chwili, kiedy umysł ludzki dzięki ćwiczeniu i bogactwu swej treści wznosi się coraz wyżej do czynności twórczej, wyobrażenia człowieka o ideale dobra szybciej się zmieniają, niż podstawy społeczeństwa, instytucye i warunki zasadnicze jego życia. Pozornie zdawaćby się mogło, że jest inaczej. Wszak istnieją zasady stare, jak np. miłość bliźniego, podczas gdy obecne warunki społeczne są względnie świeże. Jeżeli jednak przejść od sfery najogólniejszych nakazów moralnych do szczegółów niezmiernie ważnych i żywotnych, to zobaczymy, że ideały etyczne zmieniają się dość szybko. Twórcza zdolność umysłu ludzkiego umożliwia wyprzedzanie życia przez teoryę. Jeżeli więc nawet podstawowe zasady etyki współczesnej są stare, to w każdym razie wyprzedzały one niekiedy

nietylko stosunki, na których tle powstały, lecz i nieco późniejsze.

Z powyższego rozumowania wyprowadzić możemy następujące wnioski.

I. Zagadnienia etyczne doby współczesnej są bardzo złożone.

II. Rozwinięte społeczeństwa posiadają wiele systematów etycznych obok niewielu ogólnie przyjętych norm moralnych.

III. W społeczeństwach tych istnieje znaczna różnica między etyką teorytyczną a praktyczną, co uwarunkowane jest zdolnością wyprzedzania przez twórczy umysł ludzki istniejących stosunków społecznych i tworzenia ideałów etycznych.

Zachodzi teraz pytanie, o ile stosunki społeczne krępują jednostki ludzkie i czy te ostatnie przez pracę wewnętrzną nad sobą mogą się wznieść po nad nie i w ten sposób je przeobrazić? Człowiek, rodząc się, wchodzi odrazu w pewne ramki społeczne, które są szeregiem instytucyi, powstałych w różnych czasach, wytworzonych przez innych ludzi i tak zorganizowanych, że stwarzają pewien dobór społeczny, dążąc do utrudniania życia jednym i ułatwiania innym. W ten sposób instytucye społeczne przystosowują ludzi do siebie.

Twierdzą niekiedy, że ludzie tworzą instytucye. Zapewne, ale jacy ludzie i kiedy? W chwili tworzenia się podstawowych instytucyi, współcześni mieli na nie wpływ decydujący, po wytworzeniu ich jednak inne pokolenia poddawały się im długo, dotąd, aż nieodpowiedniość ich dla większości społeczeństwa, albo dla decydującej mniejszości stała się znaczną

przeszkodą w ich życiu i gdy postanowiono je zmienić z gruntu. Wtedy dopiero ludzie współcześni, mający wpływ i znaczenie, mogli je przeobrazić stosownie do swych celów.

Instytucye są szeregiem odpowiednio skoordynowanych ludzi i ich czynności w odpowiednim celu. Wszelka organizacya w przeciwstawieniu do pojedyńczych jednostek stanowi znaczną siłę. Instytucye istniejące posiadają siłę tradycyi, siłę materyalną. Na to, aby w danym czasie i miejscu wyłamać się w praktyce, a nie w teoryi, z pod wpływu instytucyi, trzeba posiadać niepospolitą moc charakteru, niezależność umysłową i pomyślne warunki. W każdym czasie i miejscu niewielu jest i być może takich ludzi.

Społeczeństwo składa się z różnych typów: jedni — i tych jest najwięcej — żyją przedewszystkiem tradycyą i tem, co dają im istniejące warunki; inni myślą wybiegają po za nie, wreszcie jeszcze inni częściowo zdobywają się na czyny samodzielne; bardzo zaś niewielu panuje nad każdym swym krokiem, starając się go pogodzić ze swymi poglądami etycznymi. Wobec tego, że nie wszyscy chcą i mogą się doskonalić przy istniejących warunkach, zaledwie nieliczna garstka ludzi samodzielnych, gotowych do pracy nad wewnętrznem udoskonaleniem się, może siebie zmienić.

Społeczeństwo współczesne jest organizacyą bardzo skomplikowaną i misterną. Pojedyńczy człowiek związany jest tysiącznemi nićmi z całokształtem jej budowy. Od tej ostatniej najczęściej zależy mo-

żność jego ruchów, możność zadawalania swych pragnień i doskonalenia się.

Zachęcają nas do doskonalenia się, stopniowej zmiany swego postępowania, a przez to i obyczaje mają się przeobrażać i t. p. Zapewne, tak być może i jest, ale tylko w pewnym stopniu. Gdyby wszyscy ludzie, albo ich większość, swobodnie się rozwijała, mogła i chciała się doskonalić, wówczas wszystkie wady i braki ustroju społecznego zniknęłyby same przez się. Dlatego też te jednostki, które mogą i chcą się doskonalić, powinny jednocześnie nie tylko pracować dla siebie i nad sobą, ale i rozwinąć szerszą działalność społeczną, jeżeli usiłowania ich mają być użyteczne dla ogółu. Z powyższego wynika, że formy społeczne są podstawą, na której wszystko się wznosi, od której zależy możność lub niemożność doskonalenia się większości ludzi.

IV.

Po tych ogólnych uwagach możemy przejść do określenia działalności współczesnego ruchu etycznego. Wielu z moralistów współczesnych popełnia dwa wielkie błędy. Po pierwsze nie wychodzą oni po za obręb ogólników o potrzebie doskonalenia się, miłości, solidarności i t. p. powtarzanych od wieków i z niewielkim skutkiem; powtóre, zbyt często przeciwstawiają ruch etyczny ruchowi, zmierzającemu do udoskonalenia form społecznych.

Ruch etyczny jest ważny i pożądany, ale o ile

idzie w parze z szerokimi prądami społecznymi, zastąpić ich zaś nigdy nie może.

Ruch etyczny powinien wyjść ze sfery ogólników na grunt realny istniejących stosunków, ażeby je udoskonalić przez oddziaływanie na opinię publiczną. W oderwaniu i niezależnie od działalności społecznej, ruch etyczny sam przez się nie spowodowałby zmian ani zbyt wielkich, ani głębokich.

Jeżeli natomiast ruch etyczny zechce być tylko *dopełnieniem i pogłębieniem* ruchu społecznego i politycznego w najszerszem słowa tego znaczeniu, to, straciwszy swą wyłączność, stanie się niezmiernie doniosłym i płodnym w skutkach. W tym celu musi się przedewszystkiem oprzeć na socyologii i zerwać z nieokreślonością.

Idea polska Szczepanowskiego.

Siedliskiem prądów neomesyanistycznych stała się Galicya nie dlatego, że inicyator ich, Szczepanowski, mieszkał tu i działał, i nie dlatego, że prof. Lutosławski wykładał na uniwersytecie krakowskim, lecz raczej dlatego, że inteligencya galicyjska przeszła tylko w słabym stopniu przez szkołę pozytywizmu w szerszem znaczeniu tego słowa. Na ogół w Galicyi ogromna większość inteligencyi w epoce zwrotu ku naukom przyrodniczym i filozofii pozytywnej znajdowała się pod wpływem albo teologii katolickiej, albo też metafizyki idealistycznej, będącej raczej zbiorem komunałów życiowych, aniżeli pewnym systematycznym i całkowitym poglądem na świat.

Trudno jest bardzo ująć poglądy Stanisława Szczepanowskiego w pewien system. Pisma jego są zbiorem luźnych artykułów i aforyzmów, niezbyt nawet konsekwentnych. Poglądy jego są kategorycznemi twierdzeniami, nieumotywowanemi, bardzo ogólnikowemi, dotykającemi różnych przed-

miotów w sposób niezmiernie powierzchowny. Jeżeli czytelnicy szkicu niniejszego nie wyrobią sobie jasnego poglądu o nauce Szczepanowskiego, nie będzie to naszą winą.

Utwory wielkich naszych poetów, głównie Mickiewicza i Krasińskiego oraz «Ojcze nasz» Cieszkowskiego — oto główne źródło natchnień Stanisława Szczepanowskiego. Do idei w nich zawartych chce on nawrócić społeczeństwo, uważając je za najwyższy przejaw ducha nie tylko polskiego, lecz i ogólno ludzkiego.

Zestawiając «Fausta» Goethego, oraz «das Ideal und das Leben» i «Weltweisen» Szyllera z «Dziadami» Mickiewicza, Szczepanowski przychodzi do wniosku, że utwór naszego wieszcza wyróżnia się korzystnie od tamtych: Konrad z «Dziadów» chce, jak i «Faust», władzy i potęgi, ale nie jak ten ostatni dla rozkoszy własnej i ciekawości, ale dla zbawienia i szczęścia ludzkiego; u wieszcza polskiego niema tego strasznego, zdaniem Szczepanowskiego, rozbratu między ideałem a rzeczywistością, jak u Szyllera.

Z zestawień powyższych publicysta nasz wyprowadza zbyt daleko sięgające wnioski o charakterze narodowym Polaków i Niemców. Zdaniem jego, utwory Szyllera i Goethego uwidoczniają nam fakt, że Niemcy są narodem myślicieli, lubiących się zagłębiać w koncepcyach czysto naukowych, ludźmi osobiście uczciwymi, służącym jednak często złej a nawet podłej sprawie. Polacy natomiast, wedle Szczepanowskiego, nigdy nie będą się zajmować sztuką dla sztuki, albo nauką dla nauki. Co zaś

do właściwości psychicznych Polaków, Szczepanowski uważa, że mają oni wrodzony popęd do sprawiedliwości, nie lubią scholastyki, posiadają natomiast głębokie uczucie religijne.

«Polak z łatwością wzbija się do takiego nastroju ducha, że jest dla pokusy niedostępny... Polakowi pokazać to, co jest wielkie, szlachetne, wspaniałe, a on odrazu bez argumentacyi czuje, że to jest właściwą ojczyzną jego ducha, że to są jego przyrodzone właściwości. Każda Polka, niezepsuta francuszczyzną, bez wahania i z głęboką i wzruszającą naiwnością mimowoli będzie łączyła z wyobrażeniem chrześciaństwa i katolicyzmu każdą prawdę, każdą piękność, każde poświęcenie, i odrazu będzie dla niej jasnem i oczywistem to, co dla filozofów i teologów w okularach będzie wątpliwe lub sporne».

Dalej Szczepanowski zaznacza, że żaden naród nie miał takiego szeregu wielkich postaci, jak Polacy, począwszy od św. Stanisława i skończywszy na Mickiewiczu i Krasińskim. Twierdzi też, że, przebywając w Anglii i ocierając się o potężną jej kulturę, zawsze był przeświadczony o wyższości Polaków nad innymi narodami. Powrót do Galicyi spowodował początkowo pewien zawód naszemu autorowi, dłuższy jednak pobyt w niej utwierdził go w jego poglądach, pociesza się bowiem, że »znikczemniały nawet Polak zdolny jest do poświęcenia, on żyć tylko nie potrafi«.

Trudno wyobrazić sobie większe samochwalstwo narodowe.

Autor w różnych miejscach swej książki twierdzi, że pozytywizm, materyalizm, determinizm i inne izmy — to wynalazki obce, niemieckie, żydowskie i inne. Naród odrodzi się przez odrodzenie wewnętrzne składających go jednostek. Każdy Polak zrozumie odrazu, że moralne odrodzenie jest siłą woli możliwe i zależy od nas samych.

Mówiąc o odrodzeniu narodowem, Szczepanowski wypowiada następujące twierdzenia:

1) Odrodzenie ducha rozpoczyna się od serca.

2) Miarą jego jest pokonanie wilczych apetytów.

3) Na polu myśli rozstrzyga nie liczba, ale myśli głębokość i zastosowanie do ducha narodu.

4) Na polu działania rozstrzyga znowu nie liczba, ale energia,

5) podsycana prądami duchowymi.

6) Każdy ruch duchowy ma tendencyę do ograniczenia potrzeb osobistych

7) i żyje ofiarami uczestników, a nie ich korzyścią.

Tak się przedstawiają poglądy Stan. Szczepanowskiego. Wywarły one silny wpływ na prof. Lutosławskiego, który je rozwinął i uzupełnił swoimi własnymi pomysłami. Idee Szczepanowskiego cieszą się dziś popularnością wśród pewnej części młodzieży, szczególniej zaś kobiet. Wiele mówi się i pisze obecnie o cechach charakteru i ideach polskich w przeciwstawieniu do niepolskich i innych pokrewnych sprawach.

Poddamy krytyce tylko podstawowe poglądy Szczepanowskiego tembardziej, że o innych jego

poglądach będziemy mieli możność wypowiedzieć swe zdanie przy ocenie teoryj prof. Lutosławskiego.

W pismach Szczepanowskiego ujawnia się sposób rozumowania, pozbawiony wszelkiej ścisłości i wszelkiej metodycznej argumentacyi. Książka jego p. t. «Idea polska» porusza najróżnorodniejsze kwestye naukowe, polityczne i praktyczne absolutnie bez jakiegokolwiek poważnego uzasadnienia. Niezawodnie, każdy naród ma pewne właściwe sobie cechy psychiczne, których ścisłe określenie jest jednakże niezmiernie trudne. Różnice między narodami cywilizowanymi są nie jakościowe, lecz ilościowe. Polacy różnią się od Niemców, Francuzów, Anglików i t. p. nie przez posiadanie jakichś zupełnie odrębnych właściwości psychicznych, lecz przez właściwe sobie ustosunkowanie cech wspólnych wszystkim narodom cywilizowanym.

Dotychczas jednak nikomu nie udało się umiejętnie scharakteryzować właściwości «duszy polskiej» i w tym względzie panują różne zdania: jedni uważają Polaków za indywidualistów, inni przeciwnie, widzą u nas brak wogóle silnych, wybitnych i niezależnych indywidualności.

Szczepanowski nie dał właściwie pełnej charakterystyki «duszy polskiej», nie wiemy też dokładnie, na czem polega jego idea polska. Nie próbował też dowieść, że bohaterstwo, szlachetność serca, zgodność ideałów i czynów, wiara w konieczność zwycięstwa sprawiedliwości — są istotnie właściwością Polaków.

Zwalczając kierunek pozytywistyczny, właściwie zaś naukowy, reprezentowany przez tak zwane

postępowe pisma warszawskie, Szczepanowski dowodził, że jest on obcy duszy polskiej, tymczasem pisma te miały i do dziś mają wielki wpływ na nasze społeczeństwo w Królestwie. Zwalczając determinizm i wogóle ścisły kierunek naukowy w życiu umysłowem, Szczepanowski nie przeciwstawia mu nic określonego. Dziwnem jest, że tenże autor zaleca w «Aforyzmach o wychowaniu» wykształcenie przyrodnicze, nie rozumiejąc widocznie, że ono właśnie przyzwyczaja umysł do ścisłości i ono jedynie może ugruntować zasadę determinizmu.

Szczepanowski chce, abyśmy do nieokreślonego pojęcia, jakiem jest jego «idea polska», przystosowywali naukę, odrzucając z niej to właśnie, co nadaje jej ścisłość, objektywność i bez czego przestałaby ona być sobą.

Społeczeństwo polskie nie jest wcale tak idealistycznie nastrojone, jak sobie to wyobraża Szczepanowski. Życie duchowe w ścisłem znaczeniu tego słowa odgrywa w naszem społeczeństwie mniejszą rolę, niż gdzieindziej. Prześcignęły nas pod tym względem narody nietylko starsze od nas cywilizacyjnie, ale i takie, które przed laty 200, 300, a nawet dawniej, pod względem kulturalnym niżej od nas stały.

Szczepanowski chce się uwolnić od zarzutu braku argumentacyi w swych twierdzeniach i zaznacza wyraźnie, że prawd wielkich nie trzeba dowodzić; dla ludzi zdrowych są one widoczne same przez się, a innych argumentacya nie przekona.

Podobne rozumowanie jest tylko wykrętem. W ten sposób można największe głupstwo podać za prawdę.

Szczepanowski kładzie główny nacisk na wewnętrzne doskonalenie się i ciska gromy na tych, którzy wątpią, czy ludzie tą drogą potrafią się przeobrazić. Nie rozumie on tej prostej prawdy, że ludzie należą do różnych grup społecznych, posiadających swoje tradycye, interesy, poglądy i t. p. że podlegli są rozmaitym instytucyom społecznym, kierującym nimi i t. p. że tylko jednostki wyjątkowe przy szczególnie przyjaznych warunkach mogą się uniezależnić od wpływu otoczenia i więzów społecznych, które je krępują.

Nie będziemy tu zbyt długo zbijali dowodów Szczepanowskiego, zaznaczamy tylko, że zdumiewająca jest lekkomyślność, z jaką wypowiada swe twierdzenia. Zagadnienia, które autor porusza, są ogromnej wagi, rady jego dotyczą najważniejszych stron życia, pomimo to wszystkie te kwestye rozstrzyga on w sposób nader prosty, bez jakiejkolwiek metody, zupełnie gołosłownie.

Szczepanowski, jako człowiek, był niezawodnie typem dodatnim, miał najlepsze intencye, ale dziwaczna jego umysłowość, pozbawiona wszelkiej ścisłości, obca dyscyplinie naukowej, doprowadziła go do szeregu tragicznych sytuacyi i zupełnego upadku jego wielkich planów. Ten wielki idealista dawał się powodować najwstrętniejszym menerom Koła polskiego w Wiedniu, którzy umieli wyzyskiwać płomienną jego wymowę dla obrony nieraz

najszkodliwszych rzeczy w parlamencie. Ten fantastyczny umysł łatwo było opanować.

Przemysłowa działalność Szczepanowskiego opierała się w znacznym stopniu na przesadnych nadziejach.

Wpływ publicystycznych prac Szczepanowskiego, o których mówiliśmy, był i jest niezmiernie szkodliwy; są one źródłem lekkomyślności w rozumowaniu, która przejawia się w rozstrzyganiu najzawilszych zagadnień socyologii i polityki bez odpowiedniego przygotowania, na podstawie frazesów, albo niejasnych i chorobliwych urojeń.

Poglądy Lutosławskiego.

I.

Stanisław Szczepanowski był przedewszystkiem praktykiem i działaczem społecznym; teoryą zajmował się mało; idee, które wyznawał, wypowiadał bezładnie, często bez ściślej określonego związku. Wincenty Lutosławski przedstawia typ nieco odmienny. Kształcił się na uczonego; specyalnością jego była filozofia. Poglądy swe usiłował powiązać w jednolitą całość i uzasadnieniu niektórych z nich poświęcił większe prace. Dopiero po kilkunastu latach działalności naukowej na polu dziejów filozofii, Lutosławski przeszedł do filozofii praktycznej pod wpływem swego przyjaciela, przedwcześnie zmarłego Kazimierza Odrzywolskiego, ucznia i zwolennika Stanisława Szczepanowskiego.

Lutosławski jest metafizykiem w najgorszem znaczeniu tego słowa: w wywodach swoich schodzi zupełnie z drogi doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego, kontrolowanego przez takież doświadczenie innych, zadawala się całkowicie najbardziej krańcowym subjektywizmem. W ocenianiu

tego ostatniego nie jest nawet konsekwentnym; czasem bowiem zaznacza, że poglądów swych nie narzuca innym i nie uważa ich za prawdy ogólnie obowiązujące; kiedyindziej zaś, mówiąc wogóle o metafizyce i doniosłości jej wywodów, utrzymuje, zaliczając i do nich swoje własne poglądy, że posiadają one niekiedy wagę większą od pewników matematycznych. Napróżno czytelnik usiłowałby się dowiedzieć, które z twierdzeń nasz filozof uważa za wynik subjektywizmu, a które za pewnik.

Lutosławski ma też wogóle dziwne pojęcie o tych pewnikach. Z naciskiem bowiem zaznacza, że matematyka opiera się na twierdzeniach zasadniczych, jednak niedowiedzionych, z czego wyprowadza wniosek, że i zasadnicze twierdzenia filozofii mogą nie podlegać dowodzeniu, nie przestając być przez to pewnikami.

Pominiemy tu stary spór między empirykami i zwolennikami aprioryzmu o pochodzenie prawd matematycznych i poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu niewątpliwego faktu, że na pewnikach matematycznych, bez względu na ich pochodzenie, opierają się nauki ścisłe, przy których pomocy opanowujemy coraz bardziej przyrodę; wnioski zaś, oparte na mniemanych pewnikach metafizycznych, nie doprowadzają nas do żadnych ściślejszych wyników. Podczas więc, kiedy pewniki matematyczne są bezustannie stwierdzane, mniemane pewniki memetafizyczne pozostają ciągle niestwierdzone.

Nie chodzi nam zresztą o dociekanie różnych zagadnień metafizycznych, lub o obszerną krytykę odpowiedzi na nie dawanych, lecz o społeczne przy-

czyny i skutki rozpatrywanych prądów umysłowych. Dlatego też nie będziemy szczegółowo rozpatrywali metafizyki Lutosławskiego i poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu jej głównych twierdzeń, zatrzymując się obszerniej nad jego filozofią praktyczną.

Punktem środkowym doktryny p. Lutosławskiego jest uznanie nieśmiertelności duszy. Nieśmiertelność tę autor nasz uważa nie za dogmat wiary, lecz za pewnik naukowo-filozoficzny. A uzasadnia go w sposób sobie właściwy i bardzo charakterystyczny. Argumentacya jego skupia się około analizy pojęcia naszego »ja«[1]. To »ja« każe przypuszczać istnienie czegoś, co nie jest ani ręką, ani nogą, ani nawet głową i całem naszem ciałem, ale czemś innem, zupełnie odrębnem. Dusza nie jest też sumą przemijających stanów świadomości, lecz czemś trwałem, posiadającem byt odrębny. P Lutosławski do poglądu tego przyszedł w sposób następujący: usiłował zbadać, czy nasze »ja« przestałoby istnieć, gdyby odejmowano nam poszczególne członki naszego ciała, i przyszedł do wniosku przeczącego. Wątpić należy, czy taki sposób dowodzenia kogokolwiek zadowoli.

Lutosławskiemu nie wystarcza wiara w rzeczy nadzmysłowe, chce on je uzasadnić logicznie, ale dowodzenia jego są naiwne, niemal dziecinne; jego »pewniki filozoficzne« nie są nimi nawet dla metafizyków, a tembardziej uczonych i ogółu. Na zapytanie: dlaczego dusza nasza nie ma świadomości poprzedniego swego istnienia przed połączeniem

---

[1]) Lutosławski: Wstęp do filozofii. 97 — 103.

się z ciałem, p. Lutosławski odpowiada: ponieważ nie możemy pamiętać nawet pierwszych lat naszego istnienia, więc łatwem jest do zrozumienia, że nie pamiętamy i tego, co się działo z naszem »ja« przed połączeniem się jego z ciałem.

Lutosławski uznaje istnienie istot duchowych — duchów różnego stopnia doskonałości, poczynając od niższych, a kończąc na Najwyższej Istocie. Ta ostatnia — Bóg, zdaniem jego, jest najpotężniejszą ze wszystkich istot, nie jest jednak wszechmocna. Autor nasz jest zwolennikiem wolnej woli i lęka się, aby przez uznanie wszechmocy Istoty Najwyższej, człowiek nie utracił samodzielności. W tem rozumowaniu uwydatnia się doskonale sposób, w jaki p. Lutosławski tworzy swój system filozoficzny. Filozof, stojący na gruncie naukowym, usiłuje wykryć prawdę, badając zjawiska świata zewnętrznego i wewnętrznego, nie oglądając się zupełnie na to, jakie skutki praktyczne mieć będą wnioski, do których dojdzie. P. Lutosławski postępuje inaczej: przyjmuje z góry pewne sympatyczne dla siebie założenia i do nich przystosowuje szereg innych twierdzeń. Rozpatrując metafizyczne poglądy naszego autora, chodzi nam nie o to, czy są one słuszne, albo nie, gdyż wykraczają wogóle po za sferę nauki, lecz przedewszystkiem o to, żeby wykazać całą kruchość powyższej metody.

Lutosławski uznaje wpływ duchów wyższych na niższe, przejawiający się w natchnieniu. Dlatego też temu ostatniemu przypisuje wielkie znaczenie i często, opierając się na niem, wygłasza różne twierdzenia zupełnie gołosłownie. Na zarzut zaś,

że ten lub ów pogląd nie jest przez niego do widziony, odpowiada, że czuje prawdziwość tego, co mówi, i że to mu zupełnie wystarcza. Zapomina on, że temuż złudzeniu ulegają wszyscy obłąkani, kiedy wydają najfałszywsze sądy o zjawiskach nawet prostych, które łatwo dają się sprawdzić. To samo można powiedzieć o tych, co miewają halucynacye. Widzimy więc, że fakt, iż ktoś coś czuje, nie jest jeszcze dowodem objektywnej prawdziwości tego, co czuje.

Lutosławski zaczął od metafizyki, a skończył na mistycyzmie. Dziś sam siebie uznaje za natchnionego proroka, który dostąpił łaski zrozumienia najwyższej prawdy. Mistycyzm Towiańskiego wywarł nań wpływ silny. Za najwyższy wykwit filozofii uważa on utwory Mickiewicza, którego stawia wyżej nie tylko od wszystkich innych poetów, lecz i od myślicieli i reformatorów. W małej broszurce o Mickiewiczu, napisanej w języku francuskim, usiłował on cudzoziemcom wykazać, że największy nasz poeta jest największym człowiekiem wogóle, jaki istniał. Ponieważ, rzecz prosta, twierdzenia tego nie mógł uzasadnić, więc w końcu wyraźnie zaznaczył, że nie może wytłomaczyć myśli swych cudzoziemcom, nie znającym polskiego języka, na dowód czego przytoczył brak w języku francuskim wyrazu, odpowiadającego w zupełności naszemu — »tęsknota«. Zwykle p. Lutosławski większość swych twierdzeń podaje dogmatycznie, a gdy domagają się od niego dowodów, tłomaczy się, że ten lub ów pogląd staje się zrozumiały tylko przy pewnych warunkach,

pewnym rozwoju naszej jaźni, jakich właśnie ma brakować tym, którzy go pytają o dowody.

Najzawilsze zagadnienia filozoficzne, co do których panują rozmaite zdania między najwybitniejszymi myślicielami i uczonymi, są dla p. Lutosławskiego już rozstrzygnięte. A więc twierdzi on, że: »nieśmiertelność duszy jest równie jasno dowiedzioną, jak ruch ziemi na około słońca — wolność woli jest tak pewną, jak chemiczny skład wody — opatrznościowy kierunek spraw ludzkich nie przedstawia poważniejszych wątpliwości, niż analiza spektralna.....«[1])

Lutosławski poświęcił cały szkic zwalczaniu determinizmu, ale rozumowanie jego o tym przedmiocie odznacza się zupełną ignorancyą; twierdzi on, że w kwestyi determinizmu chodzi właściwie o to: »czy przy danym stanie duszy jednej jednostki jedna tylko decyzya jest możliwa, i czy przyszłość cała dałaby się dokładnie przewidzieć przy doskonałej wiedzy teraźniejszości?« »Determiniści na oba te pytania odpowiadają twierdząco, indeterminiści — przecząco. Sprawdzenie doświadczalne jest niemożliwe dlatego, że nie posiadamy owej doskonałej wiedzy teraźniejszości, z której według deterministów wynikałaby również doskonała znajomość przyszłości.«[2])

Lutosławski zapoznaje ten niewątpliwy fakt, że jakkolwiek nie możemy nigdy posiadać owej doskonałej wiedzy teraźniejszości, jednak, o ile wia-

---

[1]) Wstęp do filozofii. 336.

[2]) Wstęp filozofii. 164.

domości nasze sięgają głębiej, jesteśmy w stanie w większym stopniu przewidywać przyszłość. Znając dokładniej charakter człowieka, jego otoczenie, wpływy w dzieciństwie i t. p., łatwiej odgadniemy jego postępowanie w takich, lub innych okolicznościach.

Ilekroć możemy badać doświadczalnie przebieg zjawisk, zawsze przychodzimy do przeświadczenia, że wszystko ma swoje przyczyny, że każda zmiana w zjawiskach musi być rezultatem jakiejś przyczyny. Nie mamy więc żadnego poważnego powodu przypuszczać, że postępki nasze są bezprzyczynowe, że nasza wolna wola nie tworzy jednego z ogniw przyczynowości. Nasze zaś wewnętrzne przeświadczenie, że jesteśmy wolni, nie może mieć decydującego znaczenia, gdyż w gruncie rzeczy jest ono tylko przypuszczeniem.

Lutosławski jest zwolennikiem teoryi o wędrówce dusz. Twierdzenia tego swoim zwyczajem nie uzasadnia. Tak samo nie zdołał dowieść opatrznościowego kierownictwa spraw ludzkich. Chcąc tego dokonać, powinienby wtajemniczyć nas w zamiary Opatrzności, a następnie przez analizę dziejów ludzkości wykazać celowość różnych faktów z punktu widzenia zamiarów Opatrzności. Ponieważ tego nie zrobił, i nie mógł zrobić, twierdzenie jego jest zupełnie nieuzasadnione naukowo i pozostaje gołosłownym frazesem. Naiwność Lutosławskiego polega na niezrozumieniu tego, że są kwestye, które mogą być tylko przedmiotem wiary, a nie wiedzy, ponieważ niema możności ich stwierdzenia.

II.

Najważniejsze są poglądy Lutosławskiego na cechy narodu polskiego i na stosunek ludu do narodu. »Lud polski, mówi on, — to dwadzieścia milionów ludzi, mających wspólny język, obyczaje, tradycye: z tego ludu wyrasta powoli naród, którego statystycznie ocenić niepodobna, choć jest niezawodną prawdą, że naród polski, tak jak my go pojmujemy, nie liczy się na miliony, ani nawet na tysiące, lecz zaledwie na setki obywateli.

Aby uznać kogo za prawdziwego Polaka, nie wystarcza na to, że w każdej chwili gotów jest oddać życie, zdrowie, mienie dla Ojczyzny: — takich mamy wśród ludzi setki tysięcy (!!?). Ów idealny Polak, co jest i synem i ojcem zarazem narodu — co na idei narodowej się wykształcił, a zarazem ją wzbogaca — to istotny król Duch — panujący nad materyalnymi warunkami bytu, dowodzący wszechmocy swojej woli, jak Popiel u Słowackiego, — wyzywający czasem Boga, jak Konrad u Mickiewicza — a jednak umiejący dać dowody pokory na wzór ks. Piotra; potężny, a przytem tak giętki i wszechstronny, że stać go na humor Radziwiłła Panie Kochanku i na powagę Kościuszki, przysięgającego na rynku krakowskim. Dumny z odziedziczonego po przodkach klejnotu szlacheckiego i nazwiska, gotów tego klejnotu każdemu chłopu i żydowi udzielić, jeżeli go za szlachetnego uzna«.

Następnie określa Lutosławski tego »Polaka« w sposób następujący:

»Cokolwiek o tym Polaku powiemy, nie wyczerpiemy całej rozmaitości typów świadczących o żywotności polskiego ducha. A jednak każdy go pozna: z oczu mu bije blask, co mniej wolne duchy zniewala do ślepego posłuszeństwa, z ust płynie słowo, czasem jak potok górski w kaskadach pieniące się, czasem huczące jak ocean — Słowo, którem on wszystko wyrazić umie, głaskać kolejno i druzgotać, najczulej pieścić i piorunować bezlitośnie..... Nie wie Polak co niemożliwość — żyje cudem — mierzy siły na zamiary — przed niczem się nie cofnie — niczego się nie boi — bez wahania wyszle na lepszy świat najbliższego przyjaciela, jeżeli tego sprawa wymaga — ale też i samego siebie raczej pogrzebie, niż shańbi.«[1])

Na 20 milionów ludu polskiego jest kilkuset »Polaków prawdziwych.«

Po czem ich poznać?

Ludzie dzielni, wszechstronni gotowi do najwyższych poświęceń, znaleść się mogą w każdem społeczeństwie, nie wiadomo więc dlaczego te właśnie cechy znamionować mają »prawdziwego Polaka«?

Między tymi dzielnymi ludzmi mogą być olbrzymie różnice w światopoglądzie, charakterach i t. p. Znowu więc nasuwa się pytanie co jest miernikiem tej »polskości«?

Odpowiedź może być tylko jedna: — dowolność wyboru p. Lutosławskiego; kogo on uzna za Polaka, ten jest nim.

---

[1]) Uniwersytet Mickiewicza w Szwajcaryi str. 6.

III.

Lutosławski jest zwolennikiem ascetyzmu, zaleca więc czystość płciową, absolutne nieużywanie trunków wyskokowych i t. p. Jak wszyscy propagatorowie ascetyzmu, nie jest on w stanie udowodnić, dlaczego krępowanie swych popędów naturalnych i odmawianie sobie przyjemności fizycznych wogóle ma być pożyteczne.

Nie chcę wcale występować w obronie pijaństwa, ale muszę zauważyć, że Lutosławski przypisuje mu zbyt wielką rolę w wytwarzaniu wszelkiego rodzaju występków i nędzy. Pijaństwo częściej jest skutkiem tej ostatniej, aniżeli jej przyczyną.

Zaspakajanie popędów płciowych jest potrzebne dla organizmu i stanowi rozkosz fizyczną, której ludzie nie powinni sobie odmawiać. Zaspakajanie ich nikomu szkody nie przynosi i może tylko razić albo maniaków i fałszywych idealistów albo ludzi przesyconych nadużyciem rozkoszy fizycznych.

Człowiek może i powinien dążyć do zaspokojenia wszystkich swych potrzeb: fizycznych, umysłowych, moralnych i społecznych, do rozszerzenia i pogłębienia swego życia, do coraz to nowych i bogatszych wrażeń.

Ludzie, przestrzegający dobra publicznego, powinni tylko propagować tę zasadę, żeby dążenie jednostki do szczęścia osobistego, do rozszerzenia swego życia, do napełnienia go wrażeniami przy-

jemnemi nie łamało szczęścia, nie krzywdziło innych jednostek.

Walki społeczno-polityczne o wyższe formy życia muszą pociągać za sobą liczne ofiary, które są złem koniecznem. W ścierania się jednak egoizmów osobistych, można i należy przestrzegać normy, zabezpieczające od brutalnego ucisku jednych na korzyść innych.

Gdzie chodzi o obronę praw własnych, o zachowanie swej indywidualności, tam gwałtowne formy walki muszą być dopuszczone; gdzie zaś chodzi o większy łup dla stron walczących, o większe użycie — nie należy dopuszczać i tolerować gwałtów.

Powiedzą nam może, że trudno znaleść granice między domaganiem się słusznych praw, a dążnością do zdobycia jaknajwięcej żeru w szerokiem słowa tego znaczeniu. Zarzut ten jednak jest zupełnie nieracyonalny.

Pierwsze polega na tem, aby osiągnąć dla wszystkich możliwie jednakowe warunki rozwoju, pozostawiając każdej jednostce zupełną swobodę wyzyskania ich dla siebie. Natomiast wszelka dążność do zdobycia sobie stanowiska uprzywilejowanego kosztem innych wbrew ich świadomej woli, jest dążnością szkodliwą, którą społeczeństwo powinno zwalczać.

Ascetyzm uboży duszę i zmniejsza jej wrażliwość; może wprawdzie rozwinąć poszczególne jej przymioty, na ogół jednak zwęża życie i przez to jest szkodliwy; jest ucieczką od życia, a nie jego podniesieniem. Sprawiając cierpienia jednostkom,

nie przynosi żadnych korzyści społeczeństwu; jest ucieczką dla bankrutów życia, dla tych co nie rozumieją, lub obawiają się wielkich, potężnych walk społecznych i politycznych; jest sprzymierzeńcem despotyzmu wszelkiego rodzaju, zwężanie bowiem potrzeb ludzkich czyni człowieka mniej wrażliwym na ucisk i godzi go łatwiej z losem.

Ascetyzm wytwarza oschłość serca.

Najwyższym celem wszystkich naszych dążeń powinien być rozrost naszego ludzkiego życia, które jest najdoskonalszą ze znanych nam form życia w ogóle.

Ponieważ życie człowieka przejawiało się i przejawia w całej pełni tylko w społeczeństwie, a więc dla najwyższego rozwoju naszego życia osobowego musimy w odpowiedni sposób przekształcać formy ustroju społecznego, instytucye i t. p.

Żadna metafizyka nie może nam wskazać wyższego celu nad rozszerzenie, pogłębienie i natężenia naszego życia, co przedwcześnie zmarły filozof francuski Guyau nazwał tak słusznie »rozlewnością życia.«

Takie pojęcia, jak: »cnota«, »obowiązek, «»nakaz moralny« wtedy tylko mają znaczenie, kiedy pojmujemy je jako hygienę życia ludzkiego, jako zasady, uczucia i popędy, które przyczyniają się do rozrostu życia wszerz, wzdłuż i wgłąb.

Ascetyzm często bardzo jest zamaskowanym egoizmem; jest zamknięciem się w sobie i przejawem obojętności dla społeczeństwa; czasem ascetyzm bywa pierwotną i nieudolną formą ciasno pojętej pracy współczesnej.

Występując przeciwko ascetyzmowi, nie zalecam nadużyć rozkoszy fizycznych. Te ostatnie są szkodliwe nie dlatego, że naruszają »czystość« i »wstrzemięźliwość«, lecz dlatego, że rujnują zdrowie, przytępiają władze umysłowe, czyli szkodzą życiu ludzkiemu.

IV.

Do czego właściwie zmierza działalność p. Lutosławskiego? Chce on przedewszystkiem udoskonalić nas moralnie, wewnętrznie. To wewnętrzne udoskonalenie ma doprowadzić do wszechstronnego odrodzenia narodu polskiego. Jako środek doskonalenia się mają służyć kółka filareckie, jakie istniały za czasów Mickiewicza. Napróżnobyśmy jednak zapytywali Lutosławskiego, jak się należy doskonalić moralnie, jaką powinna być nasza moralność, co robić powinniśmy, aby ćwiczyć nasz charakter i t. p. Na najzawilsze zagadnienia natury psychologiczno-etycznej ma on w odpowiedzi kilka ogólników, jak: miłość, wstrzemięźliwość, czystość i t. p.

Cywilizacya współczesna jest zbyt skomplikowana, aby powyższe hasła, sformułowane w sposób ogólnikowy, służyć mogły za drogowskazy naszego postępowania: kogo, w jakim stopniu mamy kochać, jak stać się czystymi i wstrzemięźliwymi? Lutosławski nie posiada zupełnie socyologicznego wykształcenia i nie zdaje sobie sprawy

z tego, od jakich warunków zewnętrznych zależy pogoda ducha, chęć pracy nad sobą, oraz jej możność. Powtarza stare komunały o moralności. Nie wie tego, że nie zawsze i nie wszędzie wszyscy mogą i chcą się doskonalić.

Odwracając się od działalności społeczno-politycznej, p. Lutosławski przeocza to, że właśnie udział w walkach o wyższe formy życia zbiorowego, o wolność jednostek i narodów, wyrabiać może najskuteczniej charaktery, hartując je i skłaniając do poświęceń.

Działalność polityczna, szczególnie w zaborze rosyjskim, wymaga narażania się, dużego poświęcenia — oto najlepsza szkoła doskonalenia się, nie tego pozornego, kontemplacyjnego, polegającego na jałowych zagłębianiach się w marzeniach o niepoznawalnem, lecz prawdziwego, prowadzącego do czynów bohaterskich.

Niektórzy twierdzą, że wprzód należy się przez wewnętrzne doskonalenie przygotować do pracy społecznej, a potem dopiero ją rozpocząć.

Pogląd taki jest błędny; praca społeczna jest różnorodna i wymagać może i wymaga najrozmaitszych stopni przygotowania. Młody człowiek, nie mający wykształcenia politycznego, nie może z pożytkiem dla sprawy, której chce służyć, rozstrzygać zawiłych kwestyi programowych, taktycznych i t. p.; może jednak zawsze spełniać funkcye, do których inteligencya jego i wiedza wystarczają. Może więc propagować i agitować za postulatami, które dobrze zrozumiał, oświecać mniej od siebie wiedzących, wreszcie oddawać partyom poli-

tycznym, z których ogólnym kierunkiem działalności sympatyzuje, usługi techniczne. Zarówno kształcenie się umysłowe, jak i przygotowywanie się do działalności, odbywać się musi stopniowo i równolegle.

Za najważniejszą działalność na dziś uważa Lutosławski organizowanie kół filareckich i pracę nad jednostkami, wyróżniającemi się z pośród mas. Zadanie to wziąłby na siebie proponowany przez niego »Uniwersytet Adama Mickiewicza« w Szwajcaryi. Zakład ten wymagałby specyalnych nauczycieli. Przeciętne koszta przygotowania każdego z nich autor oblicza na 50.000 fr.

Tworzenie nowych zakładów naukowych zawsze jest pożądane, jednakże pod tym warunkiem, żeby były istotnie naukowymi. Uniwersytet zaś, na którego czele stanąłby p. Lutosławski, byłby parodyą nauki, bałamuciłby tylko młodzież i stałby się pośmiewiskiem dla cudzoziemców.

P. Lutosławski wyobraża sobie, że kiedy pewną ilość wyrobionych »wyższych duchów polskich« zjedzie się naprzykład w Londynie, wówczas wywrze to taki wielki wpływ na cudzoziemców, że Amerykanie i Anglicy wyślą swe floty przeciwko Rosyi, i Polska zostanie wskrzeszona. Pogląd ten wypowiedział nasz »prorok« na jednym z odczytów we Lwowie w 1902 roku. Innym razem twierdził, że armia rosyjska pierzchnie przed moralną siłą filaretów.

P. Lutosławski wogóle nie ma jasnego wyobrażenia o formach walki z rządami pruskim i rosyjskim i w poglądach swych w tej sprawie jest bardzo niekonsekwentny. Zresztą niekonsekwencyę

»prorok« nie uważa za niepożądaną, sądzi bowiem, że jest ona właściwością swobodnej twórczości.

Zdaniem Lutosławskiego »polskość rozleje się z czasem na wszystkie narody«.

»Prorok« jest zwolennikiem solidarności ludów, nie mówi jednak, na czem ma ona polegać.

Radzilibyśmy p. Lutosławskiemu, aby, zanim przystąpi do realizowania swych »wielkich« planów politycznych, wypróbował siłę »marszczących się« i »rzucających pioruny« «wielkich duchów polskich«, przed którymi, jakoby mniej wolne duchy muszą się ukorzyć. Niech zbierze kilkadziesiąt takich »duchów polskich« i wyśle ich do Prus i Rosyi, aby zmusiły niższe »duchy«, naszych wrogów do zaprzestania ucisku. Taka udana próba zapewni niezawodnie powodzenie »prorokowi«.

Pod względem społecznym ideały p. Lutosławskiego nie są wyraźne: mówi on tylko o miłości, sprawiedliwości i nierówności, która sankcyonować będzie podział społeczeństwa na biednych i bogatych. Różnice te pozostać mają w przyszłości dlatego, iż każdy człowiek wynagradzany będzie wedle swej wartości — w jaki zaś sposób, przy pomocy jakich mierników, o tem p. Lutosławski nie informuje nas dokładnie.

»Prorok« jest zwolennikiem kilkustopniowych wyborów, 10-letniego okresu wyborczego, oraz ograniczenia prawa wyborczego tylko do ojców i matek rodzin, oraz ludzi posiadających elementarne wykształcenie. Jest on przeciwnikiem systemu podatkowego, opartego na dobrowolnem opodatko-

wywaniu się obywateli; w zamian czego proponuje pokrycie wydatków państwowych i dochodów od własności państwa.

Zdaniem Lutosławskiego, filozofowie są powołani do kierowania ludzkością; filozofia jest przedewszystkiem potrzebną dla polityków. »Prorok« nie rozumie tego, że dla rozległej działalności społecznej potrzebna jest przedewszystkiem znajomość socyologii.

P. Lutosławski przywiązuje wielką wagę do uszlachcania żydów i chłopów przez przyjmowanie ich do herbów szlacheckich. Szlachectwu autor nasz nadaje specyficzne znaczenie — korporacyi szlachetnych. Dziwnem jest, że człowiek, który niby pogardza światem zewnętrznym i skupia całą swą uwagę na sprawach wewnętrznych naszego »ja«, przywiązuje tak wielką wagę do uszlachcania, które jest bądź co bądź aktem zewnętrznym.

Lutosławski idealizuje szlachtę polską, nadając jej zupełnie inne znaczenie, aniżeli miała w dziejach naszych. Twierdzi on, że w dawnej Polsce szlachta wogóle nie była stanem uprzywilejowanym, a stała się nim dopiero wówczas, kiedy tytuły zagraniczne zaczęły do nas przenikać.

Pogląd ten opiera się na zupełnej ignorancyi dziejów polskich, nie tych fantastycznych, powstałych w wyobraźni naszych wielkich poetów, lecz prawdziwych, naukowo opracowanych. Szlachta polska już w końcu XV wieku zdobyła swe główne przywileje i uciskała lud wiejski i mieszczan. Kiedy tytuły zagraniczne zaczęły do nas przenikać, ustrój szlachecki był już wykończony.

P. Lutosławski wogóle nie odróżnia tego, co jest, od tego, coby chciał żeby było.

Mimowoli nasuwa się porównanie między Lutosławskim a Tołstojem.

Obydwaj propagują ascetyzm, obydwaj nie lubią ścisłej nauki, obydwaj kładą nacisk na wewnętrzne doskonalenie się.

Po za temi podobieństwami są między nimi znaczne różnice: Tołstoj odrzuca wiarę w cuda, nie podaje się za proroka i głosi tylko pewne postulaty etyczne i społeczne; Lutosławski lubuje się w rzeczach nadprzyrodzonych, udaje proroka i żąda wiary na słowo.

Tołstoj interesuje się żywo kwestyami społecznemi, jest wyznawcą szkodliwej doktryny o nieprzeciwdziałaniu złu siłą; Lutosławskiego zagadnienia społeczne mało zajmują, w kwestyi walki ze złem, jej sposobów i t. p. zajmują niejasne stanowisko, a w socyologii jest nieukiem. Tołstoj jest konsekwentnym na ogół — Lutosławski nie.

Tołstoj jest wielkim i genialnym artystą, a Lutosławski lichym myślicielem i fałszywym prorokiem, któremu nie brak arogancyi i pozy. Tołstoj jest człowiek umysłowo zdrowy, Lutosławski — chory.

V.

Jakie są skutki propagandy Lutosławskiego? Niezawodnie bardzo złe: odciąga ona młodzież od prawdziwej nauki, wytwarza sztuczną egzaltacyę,

nie dając jej ujścia; rozbudza naiwny i płytki pogląd na nasze społeczeństwo, jako naród wybrany; przez mistycyzm odwraca uwagę od planowej i systematycznej akcyi politycznej, przeciwstawiając jej kontemplacyę wewnętrzną. Działalność Lutosławskiego utrwala szkodliwe nawyknienia umysłowe, jak: dogmatyzm, brak krytycyzmu i rozpustę umysłową, polegającą na lekkomyślnem sądzeniu o wszystkiem bez podstaw naukowych i jakiejkolwiek metody. Strawa duchowa, jaką daje społeczeństwu, jest tem dla umysłu, czem używanie najszkodliwszych narkotyków. Poglądy »proroka« odurzają ludzi, wykrzywiają ich władze umysłowe i doprowadzają do mistycyzmu i obłędu.

Działalność Lutosławskiego zamiast wzmacniać charaktery i umysły — osłabia je.

Inne społeczeństwa, rozwijające się normalnie, mogą sobie pozwolić na zbytek i wytwarzać w swem łonie różne nowe religie, sekty, szkoły mistyczne i t. p.; nasze społeczeństwo zaś, znajdujące się w warunkach wyjątkowo ciężkich, musi skupić wszystkie swe siły na walce wolnościowej. Nasza myśl polityczna musi być jasna, ściśle określona, a nie mglista i bałamutna.

Niektórzy pocieszają się, że bądź co bądź Lutosławski umoralni hultajów i pijaków. Zdanie takie jest jednak zupełnie błędne; bynajmniej nie pociągnie on takich ludzi, wywiera natomiast wpływ na jednostki szlachetne a niewykształcone, które nie bałamucone przez niego, mogłyby jednak pożytecznie pracować dla społeczeństwa w rozmaitych sferach życia.

W naszem społeczeństwie są ludzie, którzy przebaczają »prorokowi« wszystkie jego dziwactwa dla jego patryotyzmu. Nie rozumieją jednak, że patryotyzm tylko stracić na tem może, jeżeli taki człowiek będzie jego kapłanem.

Patryotyzm a Nacyonalizm.

I.

Żyjemy w epoce ożywiających się coraz silniej uczuć narodowych. Zwrot w tym kierunku, obejmujący szersze koła naszej inteligencyi, zauważyć można od roku 1886.

Wzrastający ucisk w Prusach i Rosyi w okresie pokojowego usposobienia polskiego społeczeństwa i zaniechania przezeń spisków, musiał obudzić pewną reakcyę w kierunku ożywienia uczuć patryotycznych. Tak się też stało.

Oprócz powyższej przyczyny, może podstawowej, działały inne, natury czysto intelektualnej. Po epoce bezwzględnego panowania krakowskiej szkoły historycznej, w dziejopisarstwie naszem zrodziły się nowe prądy.

Korzon wykazał w swem znakomitem dziele p. t. »Wewnętrzne dzieje Polski za czasów Stanisława Augusta«, na podstawie niezbitych liczb, że za panowania ostatniego króla polskiego społeczeństwo nasze zrobiło ogromne postępy pod względem

ekonomicznym, administracyjnym i kulturalnym. Nie można więc było odtąd uważać zupełnego zniknięcia państwa Polskiego z mapy Europy za wyłączny objaw wewnętrznego rozkładu naszego społeczeństwa.

Rembowski w dziele p. t. »Rokosze i konfederacye« udowodnił, że wiele instytucyj wolnościowych w Polsce, będących żródłem anarchii i uważanych za naszą wyłączną własność, istniało także gdzieindziej.

Prace Smoleńskiego zapoznawały nas z radykalnym obozem doby sejmu czteroletniego i wykazywały przewrót dokonany w umysłach polskiej szlachty i duchowieństwa pod wpływem Zachodu.

Dzieła Limanowskiego unaoczniały związek powstań i spisków polskich z ruchami demokratyczno-rewolucyjnymi Zachodu.

Wszystkie te dzieła historyczne, nierównej zresztą wartości naukowej, wywierały znaczny wpływ na umysły, zmieniając poglądy inteligentnego ogółu na naszą przyszłość... miejsce dawnego skrajnego pesymizmu, upatrującego prawie tylko same złe strony w dawnem państwie polskiem, zajął inny, bardziej naukowy pogląd, uwzględniający nie tylko ujemne, ale i dodatnie strony naszej przeszłości.

Ta ostatnia została zrehabilitowaną. Teraźniejszość dostarczała wiele objawów żywotności naszego narodu: wytrwały opór, stawiany germanizacyi w zaborze pruskim przez lud wiejski i miejski, powolny ale stały postęp w życiu umysłowem po roku 63, piękny rozkwit beletry-

styki, poezyi i malarstwa — wszystko to dodawało otuchy.

Stan rzeczy w Niemczech i Rosyi w latach 1886, 1887 i następnych, zniechęcił Polaków nietylko do rządów państw pomienionych, lecz i do inteligentnych obywateli: potężne Niemcy ze swoją wspaniałą nauką wydawały się nam pogrążonemi w najgorszego gatunku materyalizmie; społeczeństwo rosyjskie zaś, będące widownią wspaniałej i bohaterskiej walki z despotyzmem, po świetnym okresie swego rozwoju, zostało od roku 1884 na lat kilkanaście pogrążone w strasznej reakcyi i obezwładnione; Francya republikańska zaczęła się czołgać przed Rosyą.

Pod wpływem tych wszystkich wypadków, uczucia narodowe rozwinęły się szybko w szerz i w głąb.

Rozwój tych uczuć jest niezawodnie dla narodów, szczególnie takich jak nasz, objawem wysoce dodatnim, dlatego też możemy się z niego tylko cieszyć.

Jednakże uczucia narodowe, posiadając wspólną podstawę, mogą przybierać różnorodne kształty. Zdarza się niekiedy, że ulegają spaczeniu i przyjmują formy niewłaściwe, dziwaczne, a nawet szkodliwe.

Podniesienie się w społeczeństwie naszem temperatury uczuć narodowych w latach 1886 i następnych najbliższych miało tylko skutki dodatnie, rozwinęło bowiem patryotyzm w czystej i podniosłej formie; nie było wówczas ani szowinizmu, ani wyłączności narodowej, ani hałaśliwego nacyonalizmu.

II.

Czem jest patryotyzm? Co stanowi jego istotę? Oto pytania, nasuwające się same przez się.

Pomijamy tu językowe objaśnienie wyrazu *patryotyzm,* gdyż nie może ono zastąpić rzeczowego. To ostatnie zaś wyprowadzić możemy tylko z niektórych faktów historycznych i współczesnych.

Patryotami we Francyi byli stronnicy Wielkiej Rewolucyi, broniącej jej i kraju przed obcemi mocarstwami, oraz reakcyjną szlachtą i klerem. Patryotami byli wielcy niemieccy idealiści w początku XIX. w., chcący wyzwolić swą ojczyznę z pod panowania Napoleona i zjednoczyć rozdrobnione Niemcy.

Patryotami byli włosi, dążący do wypędzenia austryaków i zjednoczenia swej ojczyzny. Patryotami byli irlandczycy, domagający się usamowolnienia w tej, czy innej formie Zielonej Wyspy. Patryotami byli węgrzy, walczący w 1849 roku z Austryą, grecy powstający przeciwko Turcyi i t. p. Wreszcie patryotami byli polacy z 1791, 1794, 1830 i 1863 roku.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie powyższe dążenia, to z łatwością uchwycimy ich wspólne cechy.

Pod względem politycznym patryoci owi dążyli do zapewnienia swej ojczyźnie niezależności politycznej, oraz połączenia jej w jedną całość, o ile części jej tworzyły oddzielne państwa, albo prowincye państw.

Pod względem społecznym byli oni zazwyczaj

wolnomyślnymi demokratami, pragnącymi szczęścia nie uprzywilejowanej w narodzie garstki, lecz jego większości. Zwykle byli rzecznikami zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia włościan, albo innych reform. Nie odznaczali się wyłącznością narodową, lecz przeciwnie, w solidarności uciskanych narodów widzieli potężną broń w walce z wrogami, a jeżeli tu i ówdzie wybuchały dysonanse, to na ogół nieznaczne. Myśleli o zapewnieniu swemu narodowi możliwości zupełnego rozwoju jego cech indywidualnych, nie przesądzając ich z góry. Pragnęli dlań, a raczej dla jego większości, możliwej sumy szczęścia. Nie dążyli do wynarodowienia innych. Nie zasklepiali się wyłącznie we własnej kulturze. Działacze wielkiej rewolucyi francuskiej zapożyczali wiele swych pomysłów od anglików i amerykanów; patryoci niemieccy i włoscy czerpali je od obcych, np. od francuzów; polacy wiele nauczyli się od tych ostatnich i t. p. Nie czuli przywiązania do rodzimego wstecznictwa.

Związek patryotyzmu z demokratyzmem nie jest tylko przypadkowy; istotnie, zważywszy, że w okresie cywilizacyi społeczeństwo jest silnie zróżniczkowane, należało w dążeniu do jego szczęścia oświadczyć się wyraźnie za pewnemi grupami narodowemi. Dla prawdziwego patryoty interesy szerokich mas narodu zasługiwać muszą na uwzględnienie kosztem interesu garstki uprzywilejowanych.

Wszyscy patryoci, o których mówiliśmy, byli politycznymi realistami: dążyli do celów jasnych, ściśle określonych, polegających już to na usiło-

waniu zbudowania nowych państw, już to na zdobyciu pewnych instytucyi w granicach starych itp.

Z biegiem czasu z patryotyzmu wyłonił się nacyonalizm, mający z pierwszym niektóre cechy wspólne, ale i różniący się od niego znacznie, niekiedy zaś stanowiący jego przeciwieństwo.

III.

Czem jest nacyonalizm?

Zanim na pytanie to odpowiemy, przypatrzymy się rozmaitym nacyonalistom.

W Niemczech nacyonał-liberali, broniąc interesów burżuazyi, dążą do zgermanizowania polaków, duńczyków i francuzów w granicach państwa niemieckiego. Nie mają oni prawie nic wspólnego ze starymi patryotami niemieckimi. Ich liberalizm jest podejrzany, gotowi są go oddać w ofierze rządowi za jakąś koncesyjkę.

Nacyonaliści niemieccy w Austryi chcą przeobrazić to państwo na centralistyczne, marzą o wprowadzeniu języka państwowego, oczywiście niemieckiego.

»Nacyonaliści we Francyi dążą pod pokrywką frazesów patryotycznych do przekształcenia Francyi w państwo jeszcze w większym stopniu militarne i konserwatywne. Są oni wstecznikami i antysemitami, mając w tem ostatniem cel podwójny: odwracanie uwagi warstw pracujących od istotnych przyczyn ich nędzy, oraz popieranie interesów burżuazyi francuskiej z krwi i kości przeciwko żydowskiej. Myliłby się, ktoby sądził, że myślą oni szczerze o odwecie za Sedan.

Włoscy nacyonaliści są krzykliwymi politykami, marzącymi o stworzeniu ze swej ojczyzny pierwszorzędnej potęgi militarnej, gotowymi pchnąć ją w niebezpieczne przygody wielkiej polityki międzynarodowej. Postępowaniem ich kieruje: interes pewnych grup spekulantów, robiących zyski na karkołomnej polityce kolonialnej Włoch, oraz szowinizm. Widzimy więc, że nacyonaliści nie są dawnymi patryotami, walczącymi o wolność i prawa swego narodu.

Nacyonalizm w swej czystej formie powstaje tam właściwie, gdzie rzeczywiste, realne potrzeby narodu są zaspokojone. Ani Francuzi, ani Niemcy, ani Rosyanie nie są prześladowani; posiadają państwa narodowe, mogą dowolnie rozwijać swą rodzimą kulturę.

Nacyonalistów nie zadawala fakt, że te lub inne grupy ich współobywateli używają ich ojczystego języka, przywiązane są do wspólnych narodowych instytucyi itp. Chcą oni, aby wszyscy posiadali psychikę narodową.

Pojęcia »psychiki narodowej«, »charakteru narodowego«, »ducha narodowego« itp. są w najwyższym stopniu nieuchwytne i ci, co lubią operować temi pojęciami, sami nie zdają sobie jasno sprawy z ich treści. Istotnie, trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie — jaki jest »charakter narodowy« polski. Z pewnością posypałyby się na nie najróżnorodniejsze odpowiedzi.

Nacyonaliści różnych krajów robią naprzykład zarzut zasymilowanym żydom, że ci myślą nie po francusku, niemiecku, polsku, lecz po żydowsku,

czyli, że dusza ich nie jest francuska, niemiecka, polska — lecz żydowska.

Zarzut podobny jest bardzo efektowny, opiera się jednak całkowicie na ogólnikach i frazesach, nie mogących być sprawdzonymi.

Określimy teraz w kilku słowach nacyonalizm.

Jest on dążeniem do opanowania innych żywiołów narodowych, narzucenia im swej kultury; jest prądem politycznym nie wolnościowym, lecz zaborczym, chcącym ugruntować panowanie jednego narodu, jednej kultury nad innym narodem, inną kulturą.

O ile patryotyzm jest czynnikiem pożytecznym, podnoszącym społeczeństwo, uszlachetniającym je, o tyle nacyonalizm jest czynnikiem szkodliwym, demoralizującym, doprowadzającym naród do masowego obłędu szowinistycznego, odciągającym go od pracy nad udoskonaleniem form życia społecznego i walki za wyższe typy życia.

Nacyonalizm w Niemczech, Francyi, Włoszech, Rosyi i t. p. jest klapą bezpieczeństwa w stosunku do żywiołów opozycyjnych. Napoleon III, chcąc odwrócić uwagę Francuzów od ich spraw wewnętrznych społeczno-państwowych, rozpoczynał wojny w imię honoru Francyi.

Aleksander II usiłował przez wojnę z Turcyą skierować uwagę sfer inteligentnych rosyjskich i opozycyi rewolucyjnej od spraw domowych ku obronie »braci słowian«.

Gdzie naród ma możność działania, rozwoju swej kultury narodowej itp. — patryotyzm po-

legać może tylko na dążeniu do stworzenia jaknajlepszych form życia społecznego.

Nacyonalizm wyłania się z patryotyzmu, ale jest jego formą zwyrodniałą.

jasno powiedziano

IV.

W społeczeństwie naszem są i patryoci i nacyonaliści. Patryotyzm rozwinął się u nas w sposób naturalny; nacyonalizm zaś jest wytworem w znacznym stopniu sztucznym i powstał stosunkowo niedawno.

»Widzieliśmy, że nacyonalizm w innych krajach rozwinął się wówczas, kiedy realnym wymaganiom narodów stało się już zadość. U nas inne przyczyny powołały nacyonalizm do życia.

Kiedy walczono w fizycznem słowa tego znaczeniu o wolność narodową, robiono powstania, organizowano spiski, cele realne pochłaniały siły społeczeństwa.

Kiedy ruch narodowy po roku 1886 rozwinął się na nowo, zdawało się z początku, że celem jego będzie walka realna o rzeczy pozytywne, ściśle określone — zdobycie instytucyi wolnościowych, szczególniej w zaborze rosyjskim; pod względem politycznym widniał zdala cel odleglejszy — niepodległość Polski. Zdawało się, że patryoci różnych odcieni skupią swe siły około codziennej walki politycznej. W tym duchu napisana była swego czasu

broszura p. t. »Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym«, drukowana w 1887 r. Pomimo licznych braków, na które w swoim czasie socyaliści zwrócili uwagę, nosiła ona jednak charakter realny. Doradzała ściśle określone formy walki w ściśle określonym celu. Słabą jej stroną było to głównie, że zwracała się do wszystkich, do całego narodu, nie zdając sobie sprawy z głębokich, nurtujących go antagonizmów.

Politycznym realizmem odznaczała się także jedna z broszur z cyklu »Z dzisiejszej doby«, wydana w 1893 roku. Zalecała ona skupienie wszystkich sił dla akcyi przeciwko rządowi rosyjskiemu, celem zmuszenia go do zejścia z obranej względem Polaków drogi postępowania. Napisana z ogniem, jest jedną z najlepszych broszur w naszej patryotyczno-politycznej literaturze.

Począwszy od 1894 roku i lat następnych, w uczuciach i pojęciach patryotycznych naszego społeczeństwa zachodzi widoczna zmiana. Patryotyzm realny, wysuwający ściśle określone cele i środki walki, stopniowo przeobraża się w mieszaninę patryotyzmu i nacyonalizmu. Ledwo dostrzegalne zrazu struny szowinizmu narodowego występują coraz wyraźniej, w końcu hymn nacyonalizmu górować poczyna nad innymi dźwiękami patryotyzmu.

Co spowodowało tę zmianę?

Na pytanie to trudno bardzo odpowiedzieć, możemy tylko wskazać na główną przypuszczalną przyczynę tego przeobrażenia.

Patryotyzm realny, stawiający jasno cele i środki

walki, musiał po pewnym czasie albo doprowadzić do wybuchu akcyi rewolucyjnej w tej, czy innej formie w zaborze rosyjskim, albo też jako taki zniknąć i przeobrazić się. Dlaczego nie doprowadził do wybuchu? I na to trudno odpowiedzieć. Z jednej strony pokolenie, które wówczas wystąpiło na arenę życia, wychowało się w epoce »pracy organicznej« i jakkolwiek krytykowało teoryę tej ostatniej, było jednakże fizycznie i psychicznie antyrewolucyjne. Z drugiej strony ludzie, biorący dawniej udział w pracach »towarzystwa demokratycznego«, schodzili ze sceny życia politycznego.

Rząd rosyjski swą konsekwentną polityką względem Polaków budził nienawiść i wzmacniał uśpione uczucia narodowe, lecz jednocześnie wytwarzał obawę i niewiarę w swe siły.

Społeczeństwo polskie zniosło spokojnie tresurę Hurki.

Po wstąpieniu Mikołaja II. rozpoczęła się akcya ugodowa, co do której nie sami tylko zwolennicy »Kraju« petersburskiego mieli iluzye. Żywioły patryotyczne postanowiły przyjąć postawę wyczekującą. Stąd widzimy łagodniejszy ton prasy i broszur patryotycznych po roku 1894.

Ugoda nie doprowadziła do niczego. Ci, co przyjęli postawę wyczekującą, przestali się łudzić i poczęli zwalczać ugodę, ale nie wrócili do pierwotnego ostrego tonu agitacyi.

Długotrwały pokój w Europie spowodował zmianę w obyczajach i nastroju społeczeństwa. Walka stanowcza o instytucye wolnościowe stawała się w wyobrażeniu żywiołów patryotycznych

coraz trudniejszą. Nie chciano się jej wyrzekać, ale odkładano ją świadomie, czy nieświadomie w odległą przyszłość. Na razie postanowiono konsolidować siły wewnętrzne społeczeństwa na czas nieokreślony i skoncentrowano całą akcyę na pracy kulturalnej.

O ile patryotyzm stał się mniej wojowniczym względem rządów, o tyle więcej względem swych rzeczywistych i domniemanych wrogów wewnętrznych.

Zaczęto więc walczyć w imię nieokreślonego »ducha narodowego« z żydami, socyalizmem, demokratyzmem starego autoramentu. Przyczem wypowiedziano mnóstwo frazesów pustych i szkodliwych.

W walce z pozytywizmem zapędzono się tak daleko, że występowano nietylko przeciwko comtyzmowi w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz i ścisłemu myśleniu wogóle, wysuwano natomiast lekkomyślne teorye socyologiczne takiego Le Bon'a o duchu narodowym, w najwyższym stopniu powierzchowne.

Zaczęto propagować wyłączność narodową; ubolewano nad wpływem niemieckim i rosyjskim na umysłowość polską, tak jak gdyby ta ostatnia dziś już była tak bogata i samodzielna, że bez zapożyczań obejść się może. Wszak obecnie umysłowość np. francuska korzysta daleko więcej z niemieckiej, niż przed laty trzydziestu, a przecież bogatsza jest od naszej.

Samochwalstwo narodowe rozwinęło się na dobre. Nie brakowało też i humorystycznych epi-

zodów w rodzaju dążności do stworzenia »polskiej filozofii narodowej« i t. p. Ideały społeczne poza sferami socyalistycznemi, przestały budzić zajęcie. Walka o wyższe formy życia stała się przedmiotem napaści, jako wytwór kosmopolityczny — żydowski.

Prąd ten nie jest wyłącznem dziełem jakiegoś stronnictwa, albo kilku mniej więcej wybitnych przedstawicieli naszej inteligencyi, lecz wynikiem szeregu okoliczności i dziełem ludzi, którzy poprzednio należeli do różnych obozów.

V.

Skutki nacyonalistycznego prądu u nas są już dziś widocznie ujemne: przedewszystkiem zubożył on życie umysłowe naszej inteligencyi, a raczej tej części, którą ogarnął: dawniej patryotyczna inteligencya polska okazywała żywe zainteresowanie się najświeższymi prądami myśli i ruchami społecznymi — dziś tego nie widzimy; następnie nowy prąd nacyonalistyczny wprowadził w nasze stosunki polityczne pojęcia mgliste i nieuchwytne, które nietylko że nie przyczyniają się do rozjaśnienia już i tak skomplikowanych kwestyi, lecz wikłają je i zaciemniają: pisze się i mówi wiele o polskim sposobie myślenia i t. p., nikt jednak nie wie, na czem on polega.

Nacyonalizm rasowy w naszych stosunkach jest tylko szkodliwy; może on odstręczyć te żywioły, które nadają się do asymilacyi z nami,

a sił naszych nie wzmocni. Nacyonaliści zapominają o tem, że nie mają na swe usługi milionowych armii, sprężystej i potężnej administracyi.

Jeżeli społeczeństwo polskie dla skonsolidowania swych sił w walce z wrogami musi rzeczywiście zasymilować ze sobą, jeżeli już nie wszystkie, to część żywiołów obcych, tkwiących w niem, to asymilacya ta nie może się dokonać przez szowinistyczne krzykactwo, rozbudzanie nienawiści rasowych i narodowych, lecz na zupełnie innej drodze. Nastąpi to dopiero wówczas, kiedy kultura nasza stanie się żywotną, kiedy najświeższe prądy umysłowe i społeczne przenikną nasz naród, kiedy sprawa polska sprzęgnie się jaknajsilniej z dążeniem do wyższych form życia zbiorowego.

Szowinistyczny nacyonalizm wszędzie i zawsze jest wstrętny, w społeczeństwach zaś politycznie słabych prócz tego — śmieszny.

Egoizm narodowy.

Dr. Zygmunt Balicki pod powyższym tytułem ogłosił ciekawą i nader charakterystyczną rozprawę, która jest wyrazem poglądów znacznej części naszej inteligencyi. Dlatego też, omawiając współczesne prądy umysłowe w Polsce, musimy się nad tą pracą zatrzymać.

Dr. Balicki rozróżnia dwa rodzaje altruizmu i egoizmu: altruizm zmysłowy »opiera się na współczuciu, litości, uprzejmości, chęci dogodzenia innym lub uniknięcia widoku cierpień; graniczy on blizko, a nawet zlewa się często z egoizmem«, altruizm samowiedzy »polega na zlaniu swych uczuć z dobrem zbiorowości, na traktowaniu jej spraw w taki sposób, w jaki się swoje osobiste sprawy traktuje, nie jest więc niczem innem, jak egoizmem społecznym, odbijającym się w instynktach jednostki«. Altruizm pierwszego rodzaju możnaby nazwać również indywidualistycznym, lub ściśle biorąc, ze względu na sam charakter altruizmu, jako stosunku pomiędzy ludźmi, — indywi-

dualistyczno-towarzyskim; drugi jest z istoty swej społecznym«[1]).

»Dwom rodzajom altruizmu odpowiadają również dwa rodzaje egoizmu...: egoizm umysłowy popolega na dążeniu bezpośredniem do szukania zadowoleń i unikania cierpień...; egoizm samowiedny opiera się na poczuciu godności osobistej i własnej wartości, na wolności i niezależności wewnętrznej, na estetyce czynów, na ambicyi pragnącej zaznaczyć się dodatnio w życiu zbiorowem, w każdem razie na silnej idywidualności«[2])...

Tym różnym typom umysłowo-uczuciowym odpowiadają, zdaniem Dr. Balickiego, dwa systematy etyczne.

»Musimy więc wybierać pomiędzy dwoma systematami etycznymi: pomiędzy etyką ideału osobistego, indywidualistyczną, umysłową i dogmatyczną, a etyką idei zbiorowej, społeczną, samowiedną i autonomiczną«. Pierwszy nazywa Dr. Balicki etyką ideałów: stawia ona sobie za cel zbliżenie ludzi do ideałów bezwzględnych, które są zawsze mniej więcej apryoryczne; nie każe jednak naśladować tego typu moralnego, lecz podaje szereg luźnych przepisów etycznych zwykle negatywnych.

»Etyka ideałów tworzy na każdym kroku takie sytuacye moralne, że czynić musi poważne i zasadnicze ustępstwa ze swych przepisów, wchodzić w kompromisy z warunkami«[3]).

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 14.
[2]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 15.
[3]) Egoizm narodowy wobec etyki. St 18, 19.

Etyka ta ma, zdaniem dr. Balickiego, liczne wady: stwarza »sytuacye bez wyjścia, prowadzi do tego, że podcina u podstaw dwie najkardynalniejsze zasady moralne — »bądź zawsze szczerym«; »bądź zawsze w zgodzie z własnem sumieniem«; przeciąga ona strunę doskonałości, stawiając żądania niemożliwe dla ogółu do spełnienia, przez swą jednostronność prowadzi do wyłączności; jest zanadto abstrakcyjna, stawia ogólne nakazy postępowania bez względu na warunki miejsca i czasu, nie licząc się z naturą ogółu ludzi; etyka ideałów jest zwykle tylko drogowskazem postępowania podczas młodzieńczego okresu życia ludzkiego, a potem idzie w zapomnienie; nakoniec, stwarza ona hierarchię typów moralnych, mniej lub więcej doskonałych.

»Ci, którym dane było wznieść się pod pewnym względem na wyżyny tresury moralnej, choćby stąd żadna dla ogółu korzyść nie płynęła, uważają się za typy wyższe od innych, za »nadludzi«, uprawnionych do patrzenia z góry na tych, co nie osiągnęli wprawdzie pod żadnym względem doskonałości, ale pod wszystkimi względami pełnią należycie swe obowiązki człowieka i obywatela«[1]).

Powyższej moralności dr. Balicki przeciwstawia inną etykę — idei.

Etyka idei

Etyka ta przyjmuje »z góry, że doskonałość ludzka może być tylko względna i zamiast się ubiegać o podniesienie jednostki na wyżyny tej względnej chociażby doskonałości, troszczy się

---

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 23

przedewszystkiem o to, aby ogół osiągnął poziom moralności, niezbędny do prawidłowego układu stosunków społecznych. Woli ona podnieść ten poziom o jeden stopień skali etycznej, niż widzieć garstkę ludzi, pnących się na szczyty owej skali i przerywających przez to wszelką łączność moralną z resztą. Każdy jej nakaz dotyczy tego tylko, co jest koniecznem dla dobra ogólnego, ale nakaz ten stanowi bezwzględny obowiązek dla wszystkich, nie dla wybranych tylko. Mogą być stopnie w mniej lub więcej ścisłem i dobrem wykonywaniu tego obowiązku, ale niema z góry niejako uprawnionej hierarchii doskonałości ludzkiej, to też nie świętych, ale bohaterów ona wydaje[1]).«

Zgadzam się z dr. Balickim co do tego, że doskonałość może być tylko względna, jak i że nie trzeba stawiać ogółowi zbyt wysokich wymagań etycznych, których zadośćuczynienie jest albo niemożliwe, albo nawet tylko zbyt trudne; natomiast, nie zgadzam się w kwestyi roli, jaką odgrywa w społeczeństwie garstka jednostek, górująca swem poświęceniem i dzielnością w walce ze złem, a odbiegająca od ogółu. Niektóre społeczeństwa, w tej liczbie i nasze, znajdują się niekiedy w tak okropnych warunkach politycznych, że dla przeciwdziałania im potrzeba nieraz wysokiego bohaterstwa, jakiego nie można wymagać od przeciętnego obywatela kraju.

Dr. Balicki odpowie mi może, jak to zwykle czynią inni, że bohaterstwo nielicznych jednostek

---

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 25.

dla społeczeństwa nic pozytywnego zdziałać nie może. Odpowiedź taka będzie jednak zupełnie gołosłowna. Czyny najwyższego bohaterstwa działają podwójnie: na samo społeczeństwo, z którego się wyłaniają, podnosząc w niem temperaturę uczuć altruistycznych, i na wrogów, wzniecając w nich zdumienie i obawę, która niekiedy może wywołać pewne zmiany w postępowaniu tych, którzy jej podlegają.

Społeczeństwa współczesne są zróżniczkowane, i nie sposób wszystkim ich grupom narzucać jeden i ten sam obowiązek. Jedne grupy społeczne są mniej altruistyczne, inne więcej, jedne — zupełnie świadome politycznie, inne nie i t. d.

Bohaterstwo najwyższe chociażby małej garstki działa na ogół ożywczo — podnosi ono poziom jego moralności. Skutki tego działania mogą się nie ujawniać w tej chwili po czynach, jednakże po pewnym czasie można wpływ ich dostrzedz.

Dla społeczeństwa zgubna jest jednolita szarzyzna moralna, podciągająca czyny wszystkich jednostek społecznych pod jeden strychulec. Społeczeństwa szczęśliwe, wolne, korzystające z wzorowych instytucyi społeczno-politycznych mogą postępować naprzód i rozwijać się bez bohaterów, chociaż i wówczas rozwój ich nosiłby cechy jednostronne. Ale ileż jest takich społeczeństw? My w każdym razie do nich nie należymy. Nie jesteśmy wolni; w zaborach pruskim i rosyjskim, a zwłaszcza w tym ostatnim, nie mamy żadnych praw, gnębią nas, pomiatają nami, naruszają naszą godność ludzką.

Potrzebujemy więc bohaterów.

»Etyka ideałów, mówi dr. Balicki[1]), widzi tylko abstrakcyjnego człowieka, pozbawionego wszelkich stałych węzłów społecznych, dbającego tylko o własną doskonałość. Etyka społeczna ma na widoku konkretne stosunki, zachodzące pomiędzy indywidualnościami, zarówno jednostkowemi, jak i zbiorowemi i dąży do podniesienia typu tych stosunków. Nie polega ona na stosunku człowieka do własnego sumienia, ale na stosunkach ludzi do ludzi wewnątrz jednej grupy i na stosunkach grup pomiędzy sobą«.

Poglądy dr. Balickiego co do charakteru etyki i jej nakazów są dość niejasne: to uznaje on powszechność, jak widzieliśmy wyżej, nakazów moralnych, obowiązek wszystkich bez wyjątku w społeczeństwie stosowania się do nich; to znowu twierdzi, że »pod jednością wszakże i bezwzględnością prawd etycznych nie należy bynajmniej rozumieć tożsamości obowiązków moralnych dla wszystkich ludzi, jak to dość naiwnie przyjmuje etyka idealistyczna. Różne stanowiska i powołania wkładają na ludzi odmienne również obowiązki moralne tak, iż zaleta jednego człowieka może być wadą w drugim[2]).«

W innem miejscu autor ostatecznie formułuje swe poglądy w powyższej kwestyi w sposób następujący: »jak prawa logiki są powszechne i niewzruszone, choć każde rozumowanie posiłkuje się

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 29.
[2]) Egoizm narodowy wobec etyki. Str. 32.

zastosowaną do tematu metodą, odpowiedniemi do faktów pojęciami i dochodzi do właściwych sobie wniosków, tak samo etyka społeczna jest jedną i bezwzględną, jednem i bezwzględnem prawo naturalne, wypisane w sumieniach wszystkich ludów i wszystkich czasów, chociaż na każdem stanowisku inne ma człowiek obowiązki moralne, innem też musi być jego postępowanie[1].«

Nie wiem doprawdy, jakie prawo naturalne wypisane jest w sumieniach wszystkich ludów i czasów? Zgodziłbym się z dr. Balickim, gdyby powiedział, że wszędzie źródła moralności są jedne i te same, że sposób formowania się nakazów moralnych jest jednakowy u ludów różnych w czasie i miejscu, że wreszcie funkcye czynników etycznych w społeczeństwach są jednakowe, a że same nakazy są rozmaite, stosownie do stopnia rozwoju społeczeństwa, do warunków, wśród których ono istnieje i do charakteru poszczególnych jego grup.

Autor, występując przeciwko moralności zbyt abstrakcyjnej, oderwanej od warunków konkretnych, nie stoi konsekwentnie na tem stanowisku w całem swem rozumowaniu o etyce: zwalczając ogólno-ludzki humanitaryzm, ogólno-ludzką moralność, nadaje bezwzględne znaczenie moralności narodowej.

»Wszystkie jednak powyższe wskazania moralności autonomicznej stanowią tylko pojedyńcze tony jednego akordu, ten zaś odpowiada najwyż-

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki. St. 33 i 34.

szej indywidualności zbiorowej, jaką jest naród... W duchowości każdego narodu tkwi źródło uczuć i pojęć moralnych jego członków[1])...

Klasa społeczna, którаby się czuła bardziej solidarną z takąż klasą innego narodu, niż z pozostałemi klasami własnego, stronnictwo, dla którego wspólność międzynarodowa zasad ma większą wagę, niż wspólność tradycyi i interesów narodowych, sfera towarzyska, wchodząca w stosunki codziennego obcowania i pożycia ze sferami społeczeństwa wrogiego, rozprzęgając spójnię wewnętrzną własnego narodu, zasługują na bezwzględne potępienie ze stanowiska moralności publicznej, niezależnie od intencyi, które niemi kierowały«[2]).

Dalej autor mówi:

»Szerzenie w naszem społeczeństwie opinii, że solidarność międzynarodowa proletaryatu jest silniejsza, niż wszelkie ogniwa wewnętrzne, że tożsamość haseł stronniczych, nawet wśród społeczeństw nam wrogich, jest bliższym łącznikiem, niż solidarność narodowa, stanowi prawdziwy duchowy rozbiór kraju«.

W wyższych fazach rozwoju społecznego, kiedy różne cywilizacye silnie na siebie wpływają, i najwyższe koncepcye naukowe, artystyczne, etyczne i społeczno-polityczne nie mogą być obce ludziom wykształconym wszystkich cywilizowanych narodów — duchowość pojedyńczego narodu nie jest jedynem źródłem pojęć moralnych jego członków.

---

[1]) Egoizm narodowy wobec etyki St. 34.
[2]) « « « St. 37.

Im wyższy jest stopień cywilizacyi danego narodu, tem mniej jednostki wchodzące w jego skład są wyłącznym jej tworem duchowym. Nie znaczy to oczywiście, że narodowość nie jest przez to czemś realnem, doniosłym związkiem społecznym, lecz że w wyższych fazach rozwoju cywilizacye różnych narodów oddziaływają na siebie coraz silniej.

Pod wpływem wzrastającej komplikacyi stosunków społeczno-politycznych pojmowanie interesów narodowych staje się u rozmaitych grup i jednostek coraz bardziej różnorodne. To też utopią jest wytworzenie jednolitej etyki narodowej, mającej znaczenie bezwzględnego nakazu moralnego dla wszystkich członków narodu. Zapewne, jest nieliczna kategorya czynów, którą wszystkie grupy społeczne i jednostki danego narodu mogą uznać za pożyteczne, albo szkodliwe; po za nią jednak panuje jaknajwiększa rozmaitość opinii.

Człowiek współczesny posiada, oprócz interesów czysto narodowych, cały szereg innych: społecznych, ideowych, naukowych i t. p.

Im bogatszą jest indywidualność ludzka, tem różnostronniejsze są jej interesy, tem jej trudniej zamknąć się wyłącznie w zakresie dążeń narodowych.

W każdym narodzie powstają na podścielisku interesów ekonomiczno-politycznych grupy społeczne, partye, posiadające odrębne światopoglądy ideowe. Światopogląd taki jest najdroższą cząstką naszego ja, obejmuje on oczywiście przywiązanie do kraju rodzinnego, rodzimej kultury, ziomków

i t. p. Między tymi poszczególnymi światopoglądami istnieją bardzo silne antagonizmy nie tylko pod względem dążeń społecznych, albo pojęć religijnych, naukowych i t. p., ale nawet w pojmowaniu interesów narodowych.

U narodów wolnych panować mogą i panują u poszczególnych partyi i stronnictw politycznych rozmaite poglądy na najpilniejsze potrzeby kraju w danym czasie: dla jednych będą niemi zdobycze kolonizacyjne i podboje terytoryalne, dla innych — udoskonalenie instytucyi, podniesienie dobrobytu mas, ich oświata i t. d.

U narodów podbitych spostrzegamy również u różnych stronnictw i partyi politycznych wielką rozmaitość zdań co do celów najbliższej polityki narodowej: jedne myślą przedewszystkiem o utrwaleniu tradycyi narodowej, zachowaniu czystości języka, zabezpieczeniu społeczeństwa od obcych wpływów kulturalnych i umysłowych; inne znów usiłują skupić swe siły i przygotować je do wybuchu, mającego na celu odrazu wskrzesić ojczyznę; inne myślą o udoskonaleniu w najbliższym czasie instytucyi i zdobyciu dla własnego narodu autonomii w państwie zaborczem i t. p.

Każda z tych partyi lub stronnictw posiadać będzie inną taktykę działania: jedne unikać będą stosunków z partyami narodowości panującej; inne znowu wchodzić z niemi w sojusze, aby na początek przekształcić ustrój całego państwa i przytem zdobyć jaknajwięcej dla własnego narodu itp.

Nie może tu być jednej taktyki w postępowaniu. Każde stronnictwo inaczej pojmować będzie

»egoizm narodowy«, co nie wyklucza oczywiście wypadków współdziałania wielu, albo wszystkich stronnictw dla osiągnięcia zdobyczy narodowych.

Nieraz w łonie narodu są stronnictwa, mające na celu tylko interesy nielicznej grupy społecznej, silne jednak materyalnie, posiadające znaczenie dzięki stosunkom swych członków z rządem i t. p. Pojmują one interes narodowy po swojemu i nieraz występują przeciwko zadośćuczynieniu najistotniejszym potrzebom narodowym. Czyż wobec tego nie jest naturalne, że inne stronnictwo może działać solidarniej ze stronnictwem obcego narodu, bliższem mu ideowo i uznającem jego postulaty narodowe, aniżeli z pierwszem?

Właściwie dr. Balicki nie usiłuje nawet uzasadnić swego twierdzenia, że solidarność ze stronnictwami obcych narodów powinna być zawsze i wszędzie mniejsza, aniżeli z własnemi, wygłasza je tylko w sposób dogmatyczny, nie uwzględniając zupełnie złożoności zagadnienia i charakteru społeczeństw nowożytnych.

Dr. Balicki robi też specyalny zarzut socyalistom z powodu doktryny ich o międzynarodowej solidarności proletaryatu.

W czasach ostatnich atakowano tę zasadę wogóle z różnych stron. Rozpatrzymy więc ją należycie.

Socyalizm dąży do zupełnego przekształcenia współczesnego nam ustroju społecznego i stworzenia nowego, opartego na innych zgoła zasadach — współdziałania wszystkich członków społeczeństwa w pracy, uspołecznienia narzędzi produkcyi: ziemi,

kopalń, fabryk i środków transportu; socyalizm dąży do zniesienia niewoli politycznej i narodowej, zaprowadzenia instytucyi demokratycznych, jaknajszerszego udziału ludu w rządach, rozlania oświaty i kultury na jaknajszersze warstwy.

Ponieważ ostateczne cele socyalizmu wykluczają wszelkie przejawy ucisku narodowościowego, więc zapewniają patryotom wszystkich narodów zaspokojenie ich pragnień narodowych. Przywiązanie do kraju ojczystego nie może więc i nie powinno w niczem przeszkadzać solidarności międzynarodowej socyalistów wszystkich krajów.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że jakkolwiek w ostatecznych celach socyalizmu antagonizmy społeczne zanikają, jednak w epoce walki o osiągnięcie tych celów, szczególnie zaś w chwili obecnej, antagonizm narodowy przejawia się wszędzie, nawet wśród socyalistów, i że solidarność międzynarodowa jest grobem narodowości.

Postaramy się udowodnić bezpodstawność tego twierdzenia.

Każda zasada polityczna ma tylko względne znaczenie, czyli, akcentując międzynarodową solidarność socyalistów, twierdzimy tylko, że jest ona w porównaniu z takąż solidarnością innych grup społecznych daleko większa i trwalsza, nie wyklucza jednak przelotnych konfliktów między robotnikami różnych narodowości. Dzięki konkurencyi, temu nerwowi ustroju kapitalistycznego, istnieje pewien antagonizm nawet między robotnikami jednego kraju. Podczas kryzysów robotnicy miast domagają się, aby do roboty w poszczegól-

nych miastach przyjmowano przedewszystkiem ich mieszkańców. Niedawno robotnicy lwowscy stawiali to żądanie.

Antagonizm robotników jednej narodowości przejawia się często tam, gdzie ci ostatni zamieszkują kilka państw. Naprzykład, robotnicy murarscy z Galicyi, których stopa życiowa jest niższa od takichże robotników w Królestwie, obniżają ich płacę. A czyż z tego wynika, że interesy robotników, należących do jednej narodowości są sprzeczne? Bynajmniej.

Klasa robotnicza przez organizacyę, zdobywanie praw politycznych, fabrycznych i różnych innych instytucyi osłabia wzajemną konkurencyę między swymi członkami, to znaczy, że ruch robotniczo-socyalistyczny, wzmagając się, przyczynia się coraz bardziej do solidarności interesów robotniczych w kraju.

To samo można powiedzieć i o międzynarodowym ruchu robotniczym: o ile akcya robotniczo-socyalistyczna w poszczególnych państwach nie posiada wzajemnej łączności, o tyle częściej występują antagonizmy interesów robotniczych różnych narodowości. Dążenie zaś do wspólnego celu przeciwdziała tym codziennym konfliktom. Odkąd jednak robotnicy różnych krajów rozpoczynają wspólną akcyę dla zdobycia jednakowych warunków pracy i stopniowo, lub częściowo je zdobywają — dodatnie skutki solidarności międzynarodowej przewyższają doniosłością swą i trwałością znaczenie antagonizmów przelotnych.

Przy rozpatrywaniu kwestyi solidarności lub antagonizmów różnych grup społecznych najważniejsze znaczenie mają nie okoliczności chwilowe, lecz główne cele i dążenia do nich odpowiednich grup społecznych. Co znaczy np. obniżenie płacy robotników francuskich przez włoskich wobec solidarnych dążeń socyalistów tych narodowości do zniesienia najmu wogóle i zaprowadzenia kolektywizmu? Jakkolwiek do niego jeszcze daleko, jednakże zdobycze w zakresie praw politycznych, prawodawstwa fabrycznego i t. d. są znaczne. Zresztę widzimy coraz częściej, że organizacye proletaryackie jednego kraju popierają takież organizacye drugiego nawet w codziennej walce robotników z kapitalistami.

Kiedy robotnicy wszystkich krajów zostaną zorganizowani, łatwiej będzie unikać konfliktów pomiędzy robotnikami poszczególnych krajów.

Zobaczmy teraz, jak międzynarodowa solidarność robotników odbija się na interesach narodowych?

Zanim na pytanie to odpowiem, wypadnie zatrzymać się nad innem — co rozumieć należy przez interes narodowy?

W szkicu p. t. »Patryotyzm a nacyonalizm« przedstawiliśmy dwa poglądy na sprawy narodowe, ktore są odpowiedzią na powyższe pytanie.

Patryotyzm, jak widzieliśmy, polega na dążeniach bardzo wyraźnych, które grupują się około żądań, dotyczących praw i instytucyi wolnościowych i demokratycznych. Łączył on zawsze z pojęciem interesu narodowego interesy ekonomiczne,

polityczne i kulturalne najszerszych warstw narodu. Dlatego też u wolnych narodów polegał on na demokratyzacyi społeczeństwa w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Nacyonalizm, o ile nie jest szowinizmem, hypokryzyą i świadomem kuglarstwem politycznem, jest skutkiem mistycyzmu i metafizyki socyologicznej, operującej nieuchwytnemi pojęciami.

Międzynarodowa solidarność socyalistów nie stoi i nie może stać w żadnej sprzeczności z patryotyzmem, gdyż socyaliści wszystkich krajów uznają zupełnie słuszność pozytywnych, ściśle określonych jego żądań, natomiast, nie godzi się ona z nacyonalizmem.

Polski patryota nie obawiał się nigdy i nie obawia bardzo blizkich sojuszów z ludźmi i stronnictwami, pokrewnemi sobie; szczery nacyonalista zaś, opanowany chorobliwą myślą o potrzebie zachowania »czystości ducha narodowego«, lęka się nawet stosunków z żywiołami rewolucyjnymi wrogich sobie państw. Dla grup politycznych w łonie narodów podbitych, co walczą w imię realnych interesów narodowych, takie sojuszy są konieczne.

Przechodząc od ogólnych twierdzeń do konkretnych zagadnień polityki polskiej, zauważę, że oburzenie dr. Balickiego na tych, którzy zalecają młodzieży polskiej wspólną walkę z rosyjską przeciwko rządowi — jest zupełnie niesłuszne.

Dopóki studenci rosyjscy walczyli z rządem o zmianę tego lub owego paragrafu ich ustawy uniwersyteckiej, młodzież polska, o ile była zajęta ważną pracą społeczną, mogła słusznie nie brać

udziału w tej walce. Odkąd jednak rozruchy uniwersyteckie w Rosyi stały się tylko sygnałem do walki o wolność polityczną, obowiązkiem młodzieży polskiej, w interesie polskiego patryotyzmu było właśnie przyłączyć się do niej.

Najgorsza chociażby konstytucya rosyjska byłaby znacznym krokiem naprzód wobec absolutyzmu, który nas gnębi. Nie z powodu humanitaryzmu więc, ale w dobrze zrozumianym interesie narodowym i społeczno-politycznym młodzież polska i wogóle polskie żywioły szczerze rewolucyjne, a nawet tylko opozycyjne, powinny się przyłączyć do akcyi antyabsolutystycznej w Rosyi.

Przeciwko temu poglądowi w majowym zeszycie »Przeglądu Wszechpolskiego« przytoczono następujące dwa argumenty: po pierwsze, polskie siły opozycyjne są zbyt słabe, ażeby zaważyć na szali walki rewolucyi rosyjskiej z rządem; po drugie, ta ostatnia może nas polaków oszukać, pozbawiając plonów wspólnego zwycięstwa, gdyby to nastąpiło.

Chcąc ocenić te argumenty, należy w krótkości poznać stosunek sił własnych do wrogich nam rządów.

Często czytamy, lub słyszymy w rozmowie, że jesteśmy narodem wielkim, 20-milionowym, że damy sobie radę sami z wrogami. Frazesy takie są szkodliwe: głaszcząc naszą ambicyę narodową, przedstawiają zarazem w fałszywem świetle stosunek sił naszych do wrogich.

Liczba ludności danego narodu daje pojęcie o jego siłach tylko w porównaniu z ludnością innego. Istotnie, 20 milionów polaków w porównaniu z liczbą rosyan i niemców jest bardzo mało. W państwie rosyjskiem jest przeszło 130 milionów, z których na rodowitych rosyan (wielkorusów) przypada aż przeszło 70 milionów. W Niemczech na 50 milionów z górą ludzi przypada rodowitych niemców przynajmniej 44 miliony. W Austryi stosunki narodowościowe są względnie korzystne dla nas, zapominać jednak nie trzeba, że państwo to liczy 40 kilka milionów ludności. W ten sposób w trzech państwach zaborczych jest przeszło 220 milionów ludności, z których 20 milionów polaków przedstawia tylko słabą siłę.

Uczucia nasze i postępowanie względem Austryi muszą być zupełnie inne, aniżeli względem Rosyi i Prus; zapominać jednak nie trzeba, że stanowisko nasze polityczne w monarchii Habsburgów nie jest bardzo silne i utrwalone.

Uwzględniwszy powyższe okoliczności, zrozumieć łatwo, że polacy nie są w stanie wyzwolić się z władzy Rosyi i Prus tylko o własnych siłach.

Wprawdzie niektórzy wprowadzają do polityki czynniki nadprzyrodzone, ale metoda taka jest dla ludzi ściśle myślących tylko objawem obłędu i nie może dostarczyć żadnego poważnego argumentu na korzyść twierdzenia, że o własnych siłach wyzwolimy się ze szponów caratu i hakatyzmu.

A więc do wyzwolenia się naszego sojusze

polityczne są potrzebne, zachodzi tylko pytanie — jakie?

W pewnych kołach naszej inteligencyi jest popularna myśl o sojuszu z Turcyą, Anglią i Japonią, wreszcie Austryą, albo innem państwem. Znaczna część socyalistów natomiast, nie przesądzając kwestyi sojuszu z tem lub innem państwem, o ileby ono chciało z polakami paktować, wysuwa na pierwszy plan łączność akcyi politycznej z partyami socyalistycznemi Rosyi i Niemiec.

Socyaliści rosyjscy wszystkich odcieni i niemieccy uznają bezsprzecznie prawo nasze do niepodległości narodowej. Pierwsi zaznaczyli zupełnie wyraźnie w programach swych, oraz artykułach organów oficyalnych, że przyznają każdej narodowości prawo określenia stosunku swego do państwa rosyjskiego, aż do zerwania z niem jedności politycznej. Znaczna część liberałów rosyjskich i demokratów uznaje także prawo nasze do odrębności państwowej.

W Niemczech socyalna demokracya w całości swej nie występowała nigdy zasadniczo przeciwko postulatowi niepodległości Polski. Przeciwnie, uznawała go i uznaje. Jeżeli tu i ówdzie między partyą niemiecką a polską wybuchał konflikt, to nie w kwestyach zasadniczych, lecz taktycznych i rozdmuchiwany był nie przez ogół socyalistów, ale poszczególne jednostki.

Przypuśćmy na chwilę, że dzięki tajemniczemu sposobowi odgadywania myśli, dowiadujemy się, iż zgoda rosyjskich i niemieckich socyalistów na niepodległą Polskę nie jest szczera. Jednakże

i w tym wypadku sojusz nasz z socyalistami rosyjskimi i niemieckimi byłby pożyteczny dlatego, że walczą oni lepiej i konsekwentniej od innych o jaknajwiększą wolność polityczną, która rozwiązałaby nam ręce i wzmocniła nasze siły narodowe.

Wróćmy teraz do zarzutów, czynionych przez »Przegląd Wszechpolski« idei sojuszów z partyami rewolucyjnemi w Rosyi.

Jeżeli siły nasze, połączone z siłami rewolucyonistów rosyjskich, nie zaważą na szali wypadków, to tembardziej nie zdołają same przez się zmienić czegokolwiek w państwie carów. Pozostaje więc tylko bronić się od wynaradawiania, ale nie myśleć o zmianie warunków politycznych na lepsze.

Na zarzut, iż rewolucyoniści rosyjscy mogą nas w sojuszu oszukać, odpowiem, że tak samo, a nawet prędzej jeszcze, może to uczynić jakieś państwo, wojujące z Rosyą, z którem zawarliśmy sojusz.

Jeżeli więc chcemy być ostrożni, nie możemy zawierać żadnych sojuszów ani z partyami rewolucyjnemi, ani z obcemi mocarstwami podczas ich starcia z Rosyą. A ponieważ sami przez się nie wywalczymy wolności bez pomocy cudów, więc konsekwentnie musimy: albo wyrzec się myśli o lepszych warunkach politycznych dla naszego narodu, albo oczekiwać ich z łaski wrogich nam rządów.

Powiedzą nam może: niech sobie rosyanie walczą o konstytucyę, a kiedy ją otrzymają, skorzystamy z niej wspaniałomyślnie.

Pogląd powyższy jest dość rozpowszechniony, zdradza jednak zupełny brak zmysłu politycznego. Wszelkie bowiem zdobycze otrzymuje się przez natężoną walkę: o ile więcej żywiołów w państwie rosyjskiem walczyć będzie o konstytucyę, o tyle będzie ona lepsza. Jeżeli w walce tej wezmą udział prócz rosyan, polacy, litwini, finlandczycy i inne narody, to przy innych warunkach równych przyszła konstytucya będzie bardziej decentralistyczna. Jeżeli zaś zachowają się obojętnie, to przy nadaniu jej mało z nimi liczyć się będą.

Na innem stanowisku mogą stać konsekwentnie tylko ugodowcy, którzy sądzą, że lojalizmem zdobędą to, co otrzymuje się tylko drogą długich walk, pełnych trudów i bohaterstwa.

Walka o konstytucyę w Rosyi i samorząd dla Polski nie jest jeszcze abdykacyą z niepodległości. Wszystko, co wzmacnia nasze siły, rozwiązuje nam ręce; w ten sposób konstytucya zbliżyłaby nas niezawodnie do zupełnego wyzwolenia się.

Dotychczas traktowaliśmy potrzebę sojuszów z przewrotowemi partyami rosyjskiemi z punktu widzenia narodowego. Ale oprócz motywów wyłącznie narodowych człowiek cywilizowany kieruje się jeszcze społecznymi, kulturalnymi i t. p.

Napróżno chcą z nas uczynić maryonetki nacyonalistyczne, pozbawione wszelkich szerszych aspiracyi. Ludzie szerszych dążeń nie staną się w imię »solidarności narodowej« głuchymi na hasła walki o prawa człowieka, wolność polityczną, wolność zebrań, stowarzyszeń, słowa, prasy, wyższe formy życia zbiorowego.

Można być najlepszym polakiem i kochać zarazem silnie ideały społeczne i umysłowe, będące własnością całej ludzkości. Patryotyzm zaś polegać będzie na dążeniu do zrealizowania tych ideałów pomimo największych trudności przez ciągłą walkę nie tam, gdzie to jest łatwiejsze, lecz u siebie w Polsce.

O ile jakieś stronnictwo jest wyrazicielem interesów najszerszych warstw narodu, o tyle jest ono patryotyczniejsze od innych, o tyle ma prawo identyfikować interesy narodu ze swymi. Klasowe interesy garstki magnatów, liczniejszej szlachty, albo burżuazyi nie będą interesami narodu wogóle. Natomiast są nimi interesy proletaryatu a więc: robotników fabrycznych, transportowych, budowlanych, rolnych, górników, małorolnych włościan oraz pracowników umysłowych.

Warstwy powyższe obejmują ogromną większość narodu i interesy ich są zupełnie zgodne z ogólnymi interesami całego. Dlatego też dla realizacyi tych interesów można i należy wchodzić w sojusze z partyami proletaryackiemi innych narodowości.

Zwolennicy sojuszów sprawy polskiej z państwami, a nie z partyami socyalistycznemi państw zaborczych uprawiają politykę zagraniczną na gruncie zupełnie fantastycznym: dlatego że Turcya mogłaby być naszym sojusznikiem, nie lubią kiedy się występuje w obronie ormian przeciwko sułtanowi ; że Anglia mogłaby być sojusznicą polaków, nie wolno jej krytykować. Stanowisko takie jest poprostu śmieszne.

Wątpliwem jest, czy kiedykolwiek skorzystamy z usług »naszego wiernego sprzymierzeńca, sułtana tureckiego«; niepewnem jest także, czy Anglia w imię swych interesów państwowych zechce nas popierać i prowadzić ryzykowną wojnę z Rosyą; natomiast pewnem jest, że socyaliści rosyjscy już walczą z rządem rosyjskim. Sojusz nasz z Turcyą lub Anglią zależy od tego, czy państwa te zechcą walczyć z Rosyą, nasz sojusz zaś z socyalistami rosyjskimi zależy tylko od nas.

Dr. Balicki wślad za Bobrzyńskim powtarza oklepane zdanie, że Polacy za Sobieskiego popełnili błąd, walcząc przeciwko Turcyi w obronie Wiednia na korzyść Austryi.

Pogląd ten nie wytrzymuje krytyki. W roku 1683 trudno było przewidzieć, że Austrya weźmie udział w rozbiorze Polski; natomiast niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, która zagarniała polskie terytorya, rzucało się wówczas w oczy. Gdyby Turcya zdobyła Wiedeń i usadowiła się w Austryi, to zamiast tej ostatniej sama zapewne wzięłaby udział w rozbiorze Polski. Czy zyskalibyśmy co na tem, gdyby zabór austryacki był tureckim? Wątpię, raczej stracilibyśmy, przynajmniej kulturalnie.

Dawniej, kiedy rozwój nauk społecznych był mały, rozpowszechnione było zdanie, że rząd a naród w jednem państwie są to zupełnie przeciwległe sobie czynniki: pierwszy może być bardzo ujemny, a drugi wielce dodatni, albo odwrotnie; w epoce współczesnej zaś, pod wpływem bałamutnych i pełnych nieścisłości teoryi socyologicznych

Spencera, przyjęło się inne, nie mniej od poprzedniego błędne mniemanie, że rząd i naród w jednem państwie harmonizują że sobą zupełnie. Ten fałszywy z gruntu pogląd przyczynia się do tego, że większość inteligencyi naszej myśli z niechęcią o sojuszu polaków z rewolucyonistami rosyjskimi.

Rząd każdego państwa ściśle zależy od cech jego obywateli; stosunek ten jednak nie jest tak prosty, jak to sobie często wyobrażają, i nie streszcza się w zdaniu: jaki rząd, tacy obywatele kraju.

Społeczeństwa współczesne są silnie zróżniczkowane. Rząd w każdem państwie opiera się na pewnych grupach społecznych czyniąc zadość ich tendencyom, co mu nie przeszkadza być w kolizyi z innemi grupami, nie uwzględniać ich dążeń, a nawet je zwalczać. Powszechne prawo głosowania bynajmniej nie gwarantuje, aby rząd był wyrazem woli większości narodu[1]; tylko w połączeniu z systemem przedstawicielstwa ustosunkowanego oddaje ono władzę w państwie rzeczywistej delegacyi większości, stanowiącej gabinet ministeryalny.

Jeżeli więc w państwach konstytucyjnych z powszechnem prawem głosowania rząd nie jest zawsze wyrazem dążeń większości, to cóż dopiero powiedzieć o państwach absolutystycznych, jak Rosya, lub takich, jak Prusy, które mają dziwaczną i bardzo misternie ułożoną konstytucyę na korzyść warstw wyższych?

---

[1]) Dr. Balicki wie o tem bardzo dobrze i wspomina nawet w pracy swej p. t. Parlamentaryzm.

Rosya jest krajem wielkich kontrastów: obok objawów upodlenia i niewolnictwa widzimy tam zdumiewający heroizm, żywotność znacznej części inteligencyi, bardzo silny popęd do wiedzy i t. p. W ciągu lat ostatnich społeczeństwo rosyjskie przeżyło bardzo wiele: rozpowszechniony w niem dawniej światopogląd narodniczesko-patryotyczno-autokratyczny runął, a europeizacya pojęć, dążeń i czynów zrobiła wielkie postępy[1]).

Dr. Balicki bardzo prędko załatwia się z charakterystyką rosyan i prusaków. Oto, co mówi o nich: »Moskal i Prusak, który równocześnie nie słucha i nie rozkazuje, jest niczem i dlatego to nie znajduje hamulca przed popełnieniem bezprawia, znajdzie go tylko w uderzeniu pięści, przywołujące do porządku jego instynkta urodzonego przestępcy[2])«.

Ustęp powyższy dowodzi, jak dalece uczucie nienawiści może zaślepić człowieka. W Rosyi, oprócz sfer rewolucyjnych, jest mnóstwo ludzi całe życie z zaparciem się pracujących dla ludu na polu kultury.

Niezwykle surowy dla całego społeczeństwa rosyjskiego i pruskiego, dr. Balicki jest natomiast bardzo wyrozumiały dla naszych przyszłych sprzymierzeńców — anglików i amerykanów, którzy może także pomagać nam będą w walce z Rosyą (nadzieją tą pieszczą się u nas niektórzy). »Naród

[1]) Charakter współczesnego ruchu rewolucyjnego w Rosyi — przez L. Kulczyckiego »Krytyka« lipiec 1902 r.

[2]) Egoizm narodowy str. 52.

duchowo wielki nie poniży się do nadużyć i gwałtów, bo ceni wysoko swą godność, ma poszanowanie dla własnej kultury i cześć dla swego sztandaru, którego, jak żołnierz, skrytobójstwem nie splami. Mają w sobie taki egoizm samowiedny Stany Zjednoczone i Anglia: nawet gdy prowadzą politykę zaborczą szanują indywidualność krajów podbitych i barbarzyństwem się nie plamią[1])«.

Liczne fakty wyrafinowanego okrucieństwa amerykanów na Filipinach dowodzą, że poniżają się oni do nadużyć i gwałtów, wbrew temu, co sądzi dr. Balicki. Ten ostatni może jednak wybaczy amerykanom ich gwałty polityczne względem mieszkańców wysp filipińskich dlatego, że ci ostatni nie tworzą narodu, a są tylko materyałem etnograficznym?

Dr. Balicki podkreśla potrzebę wyrobienia silnych charakterów, gotowych do walki. Ideałem jego jest żołnierz-obywatel »wychowany wśród niebezpieczeństw i dla niebezpieczeństw, nie waży on sobie życia, a kto się śmierci nie boi, ten panuje nad życiem i spokojnie patrzy w oczy wszystkiemu, co go spotkać może; nie zbije go też z wytkniętej drogi ani obawa, ani pragnienie filisterskich wygód i spokoju[2])«.

Chętnie piszę się na te piękne słowa; muszę jednak zauważyć, że dla podniesienia charakteru i przygotowania społeczeństwa do ścisłego wykonywania obowiązków narodowych, pociągającego za

---

[1]) Egoizm narodowy. Str. 52.
[2]) « « « 57.

sobą prześladowania i śmierci, trzeba zerwać z jałowym i krzykliwym nacyonalizmem i wrócić do tradycyi patryotyzmu. Nie dlatego, aby z fotograficzną ścisłością ją otwarzać, lecz aby przejąć się jej bojowym duchem, jej realizmem, stosując jednak nowe środki walki i metody działania.

Socyaliści, łączący w sobie lepsze tradycye patryotyzmu z rozległymi horyzontami, jakie im otwiera ich ideał społeczny, mają z czego czerpać siły dla wzmacniania swych charakterów.

Egoizm narodowy, jak go pojmuje dr. Balicki, jast anachronizmem w epoce współczesnej, jest powrotem do czasów pierwotnych hord, które wzajemnie się zwalczały, zasklepiając się tylko w swych ciasnych sprawach wewnętrznych. Człowiek nowożytny o szerokich widnokręgach umysłowych nie podda się tresurze apostołów egoizmu narodowego. Ten ostatni zwężyłby i zubożył tylko naszą duszę, pozbawiając ją wielu szlachetnych i wielkich wzruszeń, wynikających z poczucia międzynarodowej solidarności ludzi, opartej na wspólnych światopoglądach.

Dla realnych interesów narodu polskiego »egoizm narodowy« przedstawia tylko bardzo wątpliwe korzyści.

Demokratyzm.

Rozpatrując się w historyi XIX wieku, spostrzegamy w różnych krajach prądy demokratyczne, mające cechy wspólne, a mianowicie: dążenia do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, oraz usiłowania, skierowane ku oparciu ustroju prawnopaństwowego na szerokich podstawach ludowych. W pierwszej połowie XIX wieku dążności demokratyczne koncentrowały się około dwu wymienionych kwestyi; z czasem żądania demokracyi, po osiągnięciu powyższych, rozszerzyły się na szereg innych spraw, któremi były i są: zaprowadzenie prawodawstwa fabrycznego, postępowego podatku od dochodu, oddzielenie kościoła od państwa, bezpłatna oświata i t. p.

Postulaty powyższe stały się hasłami nowej demokracyi, postępowszej od starej, którą reprezentują obecnie partye radykalne w Europie.

Odkąd socyaliści zorganizowali się w partye polityczne ze ściśle określonym programem — bliższym (minimalnym) i ostatecznym (maksymalnym), partye radykalne, a tembardziej demokra-

tyczne, przestały być przedstawicielkami najświeższych prądów społecznych.

Przez program minimum socyaliści zaczęli stopniowo pozyskiwać sobie żywsze i postępowsze żywioły w stronnictwach radykalnych, przez co te ostatnie stawały się umiarkowańsze.

Z rozwojem socyalizmu znaczenie partyi radykalnych maleje coraz bardziej.

W społeczeństwie naszem, skutkiem wyjątkowych okoliczności, związanych z faktem podziału Polski przez trzy państwa ościenne, demokratyzm miał szczególne znaczenie i posiadał cechy specyalne.

Demokracya polska, w ścisłem znaczeniu tego słowa, jako stronnictwo o charakterze wyżej zaznaczonym, powstało po rewolucyi 1830 roku. »Towarzystwo demokratyczne« było jej wyrazem. Zdobycie niepodległości Polski, uwłaszczenie włościan, oraz oparcie nowego państwa na szerokich masach ludu przez danie mu władzy politycznej — było jej celem. Celowi temu pozostała ona wierną aż do 1863 roku włącznie.

Po upadku ostatniego powstania, od chwili zapanowania u nas programu »pracy organicznej« demokratyzm przeobraził się znacznie, tracąc swe cechy właściwe.

Demokratyczni zwolennicy pracy organicznej nie zajmowali się polityką nie dlatego, aby zamknąć się w kontemplacych wewnętrznych, lecz dlatego, że nie wierzyli w możliwość zwycięskiej walki politycznej z rządem rosyjskim. Odrzucając jednak walkę polityczną w kraju, pozostali oni

w większości wypadków wierni idei ludowej, co ujawniało się w obronie jej wobec naszych konserwatystów, w oświetlaniu stosunków wewnętrznych innych państw, w ciągłem akcentowaniu znaczenia ludu w naszem życiu narodowem, w wysuwaniu naprzód doniosłości oświaty mas, wreszcie w demokratyzacyi obyczajów.

Rozpoczynający się u nas ruch socyalistyczny musiał wpłynąć na charakter naszego demokratyzmu. Początkowo był on słaby i nie mógł pociągnąć za sobą znacznej części żywiołów demokratycznych, dlatego też na razie nie zmniejszył ich znaczenia.

Po upadku pierwszej organizacyi »Proletaryatu«, w roku 1886, kiedy zdawało się, że ruch socyalistyczny zanikł, żywioły demokratyczne zyskują na sile i przeobrażają się w duchu tradycyi dawnej demokracyi polskiej, przystosowanym do nowych ekonomicznych warunków naszego kraju.

Powstają dwa pisma: »Przegląd Społeczny« we Lwowie i »Głos« w Warszawie. Nie będąc socyalistycznemi, w ścisłem znaczeniu tego słowa, zwalczały one program »pracy organicznej«, akcentując doniosłość polityki, wysuwając na plan pierwszy interesy ludu i podporządkowując im interesy wszystkich innych warstw społecznych; broniły energicznie sprawy robotniczej, zamieszczały nawet artykuły socyalistyczne. Jednocześnie były organami patryotycznymi.

Radykalizm tych pism wynikał z dwóch prądów: oddziaływania socyalizmu i powrotu do

tradycyi demokratyczno-patryotycznych, spowodowanego jałowością programu pracy organicznej.

Chwilowo zdawało się nawet, że kierunek radykalny pochłonie także socyalistów, którym był przyjazny, żądając od nich tylko patryotyzmu. Wkrótce jednak okazało się, że socyalizm polski zlać się nie może z patryotycznym demokratyzmem. Rozpoczęła się walka między socyalistami a radykałami nawet w prasie legalnej. Pierwsi w dawnej »Prawdzie«, drudzy w starym »Głosie« walczyli w imię swych ideałów. Publicyści tego ostatniego, zarzucając socyalistom »doktrynerstwo«, usiłowali wykazać jednocześnie, że ostateczny ich ideał społeczny jest ten sam, co i marxistów, różni ich tylko taktyka i większe uwzględnienie interesów narodowych. Wszystkie żądania minimalne socyalistów były także ich wyznaniem wiary.

Radykalizm starego »Głosu« posiadał niektóre cechy właściwe rosyjskiemu »narodniczestwu«, socyaliści zaś byli zawsze wyrazem ~~wschodnio~~-europejskich koncepcyi społecznych.

Publicyści z dawnego »Głosu« uważali za złe narzucanie ludowi w sposób gwałtowny ideałów wyższego ustroju społecznego i chcieli, aby kolektywizm został przyjęty dobrowolnie przez masy chłopskie.

Walka między »Prawdą« a »Głosem« była zajmująca: poruszała wiele żywotnych kwestyi naukowych i praktyczno-politycznych, które i na zachodzie stały się potem przedmiotem sporu między socyalistami oportunistami i rewolucyonistami.

Jeszcze w 1893 roku radykaliści-patryoci

w jednej z broszur, wydanych za granicą, cieszą się z rozwoju ruchu socyalistycznego w kraju naszym, uważając go za czynnik dodatni.

Dopiero w kilka lat później nasz radykalny demokratyzm zmienia się początkowo niepostrzeżenie, później coraz wyraźniej. Zmiana ta jest analogiczna i równoznaczna tej, jaka charakteryzuje przejście od patryotyzmu do nacyonalizmu.

Zamiast określonych żądań instytucyi demokratycznych, praw i t. p. rzeczy zupełnie jasnych, występują mgliste teorye pseudo-demokratyczne, przenoszące punkt ciężkości w polityce od walki o nowe zdobycze w sferze ekonomicznej i prawno-państwowej do umysłowego usamodzielnienia ludu.

Nasi radykalni demokraci i przedtem uznawali doniosłość oświaty ludowej, ta ostatnia jednak nie była dla nich wszystkiem w sferze akcyi społeczno-demokratycznej. Przeciwnie, chcieli oni rozpowszechniać i rzeczywiście rozpowszechniali demokratyczne idee w społeczeństwie i przygotowywali się do akcyi politycznej w duchu swych poglądów.

Od chwili, kiedy nacyonalizm wyrugowywać począł patryotyzm, ideały demokratyczno-radykalne zaczęły się ulatniać. W wydawnictwach nabierała przewagi myśl główna, że przedewszystkiem należy zachować odrębność narodową, zaczęto więc apoteozować nawet wstecznictwo swojskie, byle tylko polskie.

Nowy ten »demokratyzm« stał się pojęciem niejasnem, pozbawionem zupełnie treści politycznej. Nie wysuwano żądań ściśle demokratycznych

nie tylko w Królestwie, ale nawet w innych zaborach, korzystających z urządzeń konstytucyjnych, gdzie propagowanie szerokich haseł jest dozwolone i łatwe.

Cały demokratyzm naszych nacyonalistów ogranicza się do oświaty ludowej, pojętej bardzo jednostronnie i unikającej drażliwych kwestyi społecznych.

Radykalno-demokratyczni patryoci z dawnego »Głosu« lękali się wprawdzie rozbudzenia antagonizmów klasowych, szczególnie na wsi, wśród bezpośrednio zainteresowanych, nie bali się jednak mówić i pisać o nich dla warstw inteligentnych.

Nacyonaliści współcześni czyści i mieszani nie robią i tego nawet. Wszelkie dążności polityczno-społeczne ściśle określone, ujęte w jakiś program, nazywają doktrynerstwem, któremu przeciwstawiają »nowy sposób myślenia politycznego«, polegający na frazeologii nacyonalistycznej.

Celem nacyonalistów i pseudo-demokratów stało się zdobycie »niepodległości wewnętrznej«[1]) i demokratyzacya, zapewne także »wewnętrzna«, polegająca na »usamodzielnieniu ludu«. Zapominają oni, że to ostatnie nastąpić może tylko przy równomiernem działaniu dwu czynników: szeroko pojętej oświaty ludowej i instytucyi demokratycznych, które trzeba zdobywać w ciężkiej walce z rządem. Narodnicy rosyjscy, a raczej antyrewo-

[1]) Patrz »Kwartalnik polityczno-społeczny« wydawany przez Przegląd Wszechpolski.

lucyjny ich odłam, również nie chcieli ludowi narzucać form życia społecznego.

Nawet oświata ludowa, pojęta szeroko nie może się rozlać przy absolutyzmie; obalenie więc tego ostatniego, bezpośrednia z nim walka — oto najbliższe zadanie prawdziwych demokratów - patryotów.

Tych ostatnich jednak, jako stronnictwa, niema w zaborze rosyjskim. Tylko ludowcy galicyjscy są demokratami i patryotami, to też nacyonaliści nienawidzą ich i usiłują, bezskutecznie zresztą, poderwać ich wpływ w Galicyi.

Nasi pseudo - demokratyczni nacyonaliści po wielu latach rozmyślań politycznych nie zdobyli się dotychczas na żaden program demokratyczny, któryby obejmował wszystkie strony życia narodowego w Galicyi i zaborze pruskim. Co gorsza, nawet nie rozumieją zupełnie potrzeby takiego programu, stojąc na tem ciasnem stanowisku, że robi się co można, a czego na razie zdziałać nie można, o tem mówić i pisać nie trzeba.

Nasi nacyonaliści zapoznają więc doniosłe znaczenie programu: urabia on myśl polityczną społeczeństwa, ułatwia oryentowanie się w stosunkach, nadaje jednolitość akcyi całemu stronnictwu.

Upadek właściwego demokratyzmu jest u nas jednym z przejawów zwrotu umysłów naszej inteligencyi od jasnych i żywotnych celów politycznych, wymagających natężonej i mężnej walki, ku nieuchwytnym i mglistym ideałom w teoryi, oraz ku pracy wyłącznie prawie kulturalnej w praktyce.

Rzetelny demokratyzm byłby i dziś jeszcze u nas kierunkiem żywotnym w trzech zaborach, gdyż nie tylko w rosyjskim, ale i w obu innych idee demokratyczne zaledwie w małym stopniu zatryumfowały w ustroju polityczno-społecznym.

Ta sama przyczyna, która spowodowała u nas upadek patryotyzmu i wzrost nacyonalizmu, wpłynęła na zanik prawdziwego demokratyzmu. Istotnie, patryotyzm jak i demokratyzm wymagają walki z rządem w imię określonych instytucyi, pełnej zapału, wielkiej ofiarności i odwagi. Przymiotów tych zabrakło naszej kierowniczej nacyonalistycznej inteligencyi, która, wychowana w tradycyach pracy organicznej, wyjałowiona z jednostek zdrowszych fizycznie i psychicznie, przedstawia dziś smutny obraz niedołęstwa, zaniku żywszych temperamentów i rozleglejszych widnokręgów umysłowych.

Surowe rządy Hurki przeraziły jednych, przyzwyczaiły do ucisku drugich i nie wywołały ze strony społeczeństwa polskiego energicznych protestów.

Nie należy bynajmniej lekceważyć działalności na polu oświaty ludowej. Jest ona bardzo ważna. Nie można jednak uważać jej ani za jedyną, ani za główną akcyę demokratyczną tembardziej, że jest prowadzona przez inteligencyę w większości wypadków nie tyle patryotyczną, ile raczej nacyonalistyczną, która oświatę pojmuje ciasno, wykluczając z niej społeczne uświadamianie ludu co do jego interesów.

Ironia losu spowodowała, że ci sami ludzie, co tak gwałtownie zwalczali pracę organiczną, co do dziś dnia nie mogą darować pozytywizmowi tego, że łączył się u nas z jej przedstawicielami — dziś po latach wielu, uznali za jedyną możliwą robotę także pracę organiczną, nieznacznie zmodyfikowaną. Modyfikacya polega na tem, że drukuje się wydawnictwa niecenzuralne dla ludu i inteligencyi, jednakże duch tych wydawnictw prowadzi do praktyki antypolitycznej. Wprawdzie nasi pseudo - demokratyczni nacyonaliści zabawiają się rozległemi kombinacyami o zagarnięciu Gdańska, Malborgu i t. p. kombinacye te jednak nie prowadzą ich do żadnej akcyi czysto politycznej, do żadnej prawdziwej, w ścisłem znaczeniu tego słowa, walki z rządem rosyjskim; uprawiają więc pracę organiczną w połączeniu z niecenzuralną frazeologią, która nie zaleca żadnych czynów.

Stanowisko naszych nacyonalistów, że nie należy mówić i pisać o tem, czego robić natychmiast nie można, nie wytrzymuje krytyki i prowadzi do płytkiej polityki z dnia na dzień. Zresztą nawet i tej zasady nie trzymają się oni ściśle: mówią bowiem chętnie o przyszłej Polsce, chociaż jej zdobyć w bliższym czasie nie myślą.

Jeżeli można mówić o przyszłej wolnej ojczyźnie, to tembardziej można i należy mówić o bliższych etapach tej walki, o potrzebie zdobyczy instytucyi politycznych i społecznych, łatwiejszych do osiągnięcia w granicach państw rozbiorowych.

W zaborze rosyjskim nacyonaliści nasi zdo-

byli się na zabawny pomysł walki z rządem w gminie.

Dziwnem jest, iż ludzie, którzy lubią zarzucać doktrynerstwo socyalistom, sami w nie wpadają. Istotnie, przypuszczać, że uda się osiągnąć poważne zdobycze w państwie absolutystycznem w zakresie stosunków gminnych, znaczy zupełnie nie rozumieć wzajemnego stosunku różnych sił społecznych w państwie tego typu. Gmina nie ma żadnego znaczenia wobec przewagi administracyi; wszelka w niej akcya opozycyjna musi się skończyc porażką malkontentów.

Ci sami ludzie, co nie chcą wspomnieć o potrzebie zdobycia konstytucyi i autonomii, nie wahają się wysuwać walki w gminie z administracyą rosyjską. Jest doktrynerstwem przypuszczać, że w zaborze rosyjskim uda się stopniowo, niezależnie od opozycyi w samej Rosyi i od ogólnej walki politycznej, osiągnąć zdobycze w gminie, oddanej samowoli naczelnika powiatu i gubernatora.

Demokratyzm prawdziwy dążyć powinien do osiągnięcia wolności politycznej w Rosyi i autonomii dla Polski, do oparcia ustroju prawno-państwowego na szerokich podstawach ludowych, do rozpowszechnienia w społeczeństwie idei demokratycznych. Słowem, demokratyzm polski powinien wysunąć na plan pierwszy żądania minimalne socyalistów. Walka o konstytucyę nie jest abdykacyą z niepodległości, tylko zbliżeniem się do niej.

W zaborach pruskim i austryackim zadanie demokracyi powinno polegać na żądaniu reformy ustroju państwowego w duchu ludowym.

Nie piszę w tej chwili programu, nie wchodzę więc w szczegóły. Chodziło mi tylko o zaznaczenie zwyrodnienia naszego nacyonalizmu pseudodemokratycznego, którego cechą podstawową jest zaniechanie walki w imię instytucyi szczerze demokratycznych.

Antysemityzm.

Od czasu sejmu czteroletniego kwestya żydowska zaczęła być traktowana w społeczeństwie polskiem w sposób racyonalny. Już wtedy podnosiły się u nas głosy na korzyść akcyi, skierowanej ku zbliżeniu żydów do polaków.

Społeczeństwo żydowskie nie oceniło wówczas należycie tych nowych prądów.

W wieku XIX żydzi i polacy zbliżyli się siłą rzeczy; ściślej mówiąc, inteligencya żydowska zaczęła przejmować się coraz silniej ideami i dążeniami lepszej części naszego społeczeństwa.

W zaborze rosyjskim, t. j. tam, gdzie polskie życie polityczne przejawiało się najsilniej, żydzi, a właściwie inteligencya żydowska asymilowała się najszybciej. Wypadki 1863 roku wykazały, że nietylko wyborowa jej garstka, ale znaczna część żydów wogóle zachowała się w chwili stanowczej przyjaźnie wobec narodowych dążeń polaków.

Po upadku powstania, w epoce pozytywizmu i pracy organicznej przedstawiciele nowych kierunków w naszem społeczeństwie stali się obrońcami

i zwolennikami asymilacyi i równouprawnienia żydów, przeprowadzonego faktycznie przez Wielopolskiego przed wybuchem 1863 roku.

Inteligencya żydowska, wyzwolona z przesądów talmudycznych, była wogóle wolnomyślna i, należąc do warstwy średniej, z natury rzeczy opozycyjnie nastrojona względem szlachty i przedstawicieli teologicznego poglądu na świat. W takich warunkach stała się ona naturalną sojusznicą kierunku liberalno-demokratycznego w społeczeństwie polskiem, kierunku, który akcentował silnie potrzebę rozwoju na większą skalę przemysłu i handlu w naszym kraju. Nie wytworzyła ona u nas pozytywizmu i pracy organicznej, ale podtrzymywała te kierunki, powstałe z głębin ówczesnych potrzeb społeczeństwa polskiego.

Wykształcona inteligencya żydowska interesowała się żywo ruchem umysłowym; wielu jej przedstawicieli popularyzowało wiedzę zachodnioeuropejską, niektórzy z nich zajęli wybitne miejsce w naszym ubogim dorobku naukowym; żywiła ona silne uczucia patryotyczne, przyjęła kulturę polską, cieszyła się i martwiła wypadkami, wpływającymi na rozwój albo osłabienie naszej narodowości, popierała naukę i sztukę polską. Żydzi stali się nieomal, głównymi naszymi filantropami, ich zapisy na różne cele dobroczynne były i są bardzo znaczne.

Wprawdzie powyższe objawy patryotyzmu nie są wybitne, nie widzimy w nich wielkich czynów poświęcenia, bohaterstwa i t. p.; ale w okre-

sie panowania pracy organicznej nie dostrzegamy ich i u rdzennych polaków.

Żydzi biorą udział w zaczynających się u nas od r. 1877 podziemnych ruchach patryotycznym i socyalistycznym, pociągających za sobą odpowiedzialność uczestników. Zaraz na początku spotykamy się tu z nazwiskami: Mendelsona, Dicksteina, Herynga i innych. Później, kiedy te ruchy mężnieją, ciągle widzimy w nich żydów; w pamięci naszej przechowują się nazwiska: Cohnów, braci Zelcerów, Hirszfeldów i innych.

W życiu umysłowem naszego społeczeństwa żydzi nawet do dziś dnia odgrywają wybitną rolę. We wszystkich dziedzinach wiedzy, uprawianej u nas, pracują oni sumiennie i z pożytkiem dla kraju. Niekiedy praca ich naukowa nabiera większego znaczenia, a imiona stają się w nauce polskiej głośne jak: Natansonów, Askenazych, Nussbaumów, Dicksteinów, Heryngów, Kramsztyków.

W publicystyce, beletrystyce i poezyi polskiej żydzi biorą czynny udział — Mendelson, Feldman, Lange i inni są tego dowodem.

Widzieliśmy więc przedstawicieli inteligencyi oraz żydowskiej klasy robotniczej, działających z pożytkiem dla kraju w różnych dziedzinach naszego życia publicznego. Przyjrzyjmy się teraz innym sferom żydowskim w naszem społeczeństwie.

Znaczna część żydów zajmuje się handlem, bardzo często obok tego lichwą i innemi dodatkowemi profesyami, w większości wypadków szkodliwemi dla społeczeństwa.

Pod względem kulturalnym i społecznym ży-

dzi-handlarze rozpadają się na dwie grupy: drobnych i większych. Pierwsi są nawet pod względem zewnętrznym mało zasymilowani z ogółem polskim; drudzy w większości wypadków przyjmują cechy obyczajowe polskie. Ogół ich jednak nie żyje prądami myśli, nurtującymi nasze społeczeństwo, jednakże wydaje często ludzi o wyższych zdolnościach umysłowych, którzy zwiększają szeregi inteligencyi żydowskiej.

Żydzi - handlarze, zwłaszcza na wsi w postaci karczmarzy, wyzyskują często ludność chłopską i wogóle biedniejszą i przez to są żywiołem szkodliwym w społeczeństwie, jednakże nie tyle dla swych cech rasowych, ile raczej z powodu spełniania jednej z funkcyi, związanych przyczynowo z ustrojem kapitalistycznym.

Wprawdzie z punktu widzenia polskich interesów narodowo-kulturalnych lepiej byłoby, żeby wszyscy karczmarze, kupcy i t. p. byli polakami, przywiązanymi do narodowości, kupującymi polskie książki, dającymi składki na cele narodowe i t. p. Trzeba się jednak liczyć z tem, że niepodobna pozbyć się szybko całej warstwy społecznej od wieków w Polsce osiadłej, połączonej tysiącem węzłów ekonomicznych z całokształtem warunków gospodarczych w naszym kraju. Wszędzie zresztą handlem zajmowali się pierwotnie ludzie »obcy«, w Polsce zaś, skutkiem szeregu okoliczności, o których nie miejsce tu rozprawiać, zjawisko to przetrwało dłużej.

Wielcy przemysłowcy żydowscy, posiadający znaczny majątek, szybko się asymilują z ludno-

ścią polską, a nawet ratują zbankrutowanych szlachciców majątkiem swych córek.

W ostatnich czasach z Litwy i Rosyi zaczęły napływać do Królestwa masy żydów, w większości wypadków przesiąknięte kulturą żydowską; tylko nieznaczna ich liczba kulturalnie i ideowo solidaryzuje się z narodowością rosyjską. Ogół polski spogląda niechętnem okiem na tych przybyszów, widząc w nich żywioł wrogi narodowości polskiej.

Okoliczność powyższa komplikuje i zaostrza kwestyę żydowską.

Prądy antysemickie w zaborze rosyjskim zarysowały się silniej w początku lat ośmdziesiątych. Tygodnik »Rola«, redagowany przez Jeleńskiego, stał się ich wyrazem.

Geneza tych prądów jest nader prosta. Wzrastająca wciąż rusyfikacya, która zamykała polakom dostęp do urzędów, wpłynęła silnie na skierowanie znacznej ich liczby do handlu i przemysłu. W powyższych dziedzinach pracy znajdowali oni niebezpiecznych konkurentów w postaci żydów i niemców, co obudziło w nich uczucia nacyonalistyczne, przejawiające się w hasłach: precz z żydami i niemcami!

Prądy te nie miały nic wspólnego z patryotyzmem i nie były nieprzyjazne rządowi rosyjskiemu, temu głównemu wrogowi polaków w Królestwie i Litwie.

Jakkolwiek antysemityzm »Roli« był ciasny i łączył się z konserwatyzmem najgorszego gatun-

ku, jednakże wypływał z realnych interesów ekonomicznych pewnych grup społeczeństwa polskiego.

W końcu lat ośmdziesiątych w obozie postępowym i patryotycznym, którego wyrazicielem był dawniej »Głos« warszawski, powstał nowy kierunek antysemicki.

Geneza jego była nieco inna, aniżeli antysemityzmu »Roli«. Zwolennicy powyższego kierunku chcieli podporządkować interesy wszystkich warstw społecznych interesom ludu. Występując przeciwko żydom, mieli oni na oku nie tyle kupców i przemysłowców polskich, ile raczej szerokie masy ludowe oraz kulturę polską: zwalczali więc lichwę, faktorstwo i inne przejawy działalności oszustów żydowskich, występowali też przeciwko pewnym cechom psychicznym, które uważali za właściwość rasową żydów.

Kiedy demokratyczny patryotyzm »Głosu» przeobraził się stopniowo w konserwatywny nacyonalizm »Przeglądu Wszechpolskiego«, antysemityzm przybrał ostrzejsze formy i stał się jednocześnie kierunkiem wysoce szkodliwym, szkodliwszym niż poprzednio, przez swoją wyłączność i mglistość. Istotnie: demokracya narodowa zaczęła występować nietylko przeciwko nadużyciom żydów w handlu, kredycie i t. p., lecz i doszukiwać się ciemnych stron w duszy żydów-polaków, wykształconych w polskiej kulturze, zasymilowanych z naszym narodem, dążących do celów patryotycznych i socyalistycznych. Już antysemickie artykuły w starym »Głosie« zaostrzyły stosunki między inteligencyą polską i żydowską, ideowo

i kulturalnie także polską. »Przegląd Wszechpolski« jeszcze je pogorszył.

Inteligencya polska zaczęła w sposób płytki i niesmaczny wyśmiewać wszystkich żydów, przypisywać im uczucia wrogie, lub obojętne dla naszego kraju.

Inteligentni żydzi, przywiązani do polskiego społeczeństwa, odczuwający jego bóle i radości, uczuli się dotknięci w swych najgłębszych uczuciach. Towarzystwo rdzennych polaków stało się dla wielu z nich uciążliwe.

Proces asymilacyi inteligencyi żydowskiej ze społeczeństwem polskiem zaczął napotykać na poważne przeszkody.

Nie trzeba być głębokim psychologiem, aby zrozumieć, że, pomimo postępów kultury polskiej wśród żydów, antysemityzm nasz utrudnia proces ideowego bratania się lepszej części społeczeństwa żydowskiego z naszem.

Nie jestem bezkrytycznym zwolennikiem żydów, owszem sądzę, iż można krytykować te lub inne grupy społeczeństwa żydowskiego, o ile są szkodliwe, że nawet trzeba w pewnych razach z niemi walczyć. Istotnie, któż będzie się inaczej zachowywał względem karczmarzy-lichwiarzy żydowskich, kto nie będzie energicznie występował przeciwko różnym oszustwom handlowym, zdarzającym się może częściej u kupców żydowskich, aniżeli u innych? Jednakże występować przeciwko żydom wogóle, jako rasie fizycznej, albo psychicznej w imię czystości mistycznego

»polskiego ducha narodowego« lub aryjskiego, jest szkodliwym obłędem.

Jeżeli pewne grupy żydów polskich są dla naszego społeczeństwa szkodliwe, to inne są bardzo pożyteczne. Inteligencya żydowska czyta przeciętnie na ogół daleko więcej od polskiej; podtrzymuje literę, naukę i sztukę polską i nietylko z niej korzysta, ale posuwa ją naprzód, dostarczając publicystów, poetów, beletrystów, uczonych i artystów. Produkt starej, chociaż zesztywniałej nieco kultury, jest ona cennym nabytkiem dla naszego społeczeństwa.

Utopią jest, żeby ogół żydów w dzisiejszych warunkach w zaborze rosyjskim zasymilował się z naszem społeczeństwem. Przeszkadza temu zbyt wielka liczba żydów na ziemi polskiej, zwłaszcza wobec zakazu zamieszkiwania przez nich prowincyi rdzennie rosyjskich.

Jeżeli asymilacya ogółu żydowskiego z polakami w najbliższym czasie może być uważana za utopię: to faktem jest niewątpliwym, że inteligencya żydowska asymilowała i asymiluje się z nami, i że na szybkość tego procesu wpływać musi, oprócz innych czynników, stosunek nasz do żydów wogóle.

Społeczeństwo nasze żywi silną nienawiść do żydów litewskich: zarzucają im korzenie się przed rządem rosyjskim, przejęcie cywilizacyą rosyjską i t. p.

Zarzuty te są nieuzasadnione. Wszak i polacy, zamieszkujący Litwę i Ruś odznaczają się mniejszą odpornością pod względem narodowym,

aniżeli mieszkańcy Królestwa. Czyż dlatego należy ich wogóle potępiać? Zresztą żydzi w tak zwanym »kraju zabranym« nigdy nie podlegali zbyt silnemu wpływowi kultury polskiej, nigdy nie byli ideowo polakami, chociaż mówili po polsku. Po wypadkach 1863 r. system rusyfikacyjny na Litwie zrobił swoje. Niepodobna więc wymagać od żydów litewskich wielkiego przywiązania do narodowości polskiej i żądać od starszego ich pokolenia, aby zakładało dla swych dzieci tajne szkoły polskie, albo samo uczyło je po polsku.

Oprócz rusyfikacyi, prowadzonej przez rząd, jeszcze inny czynnik odgrywał znaczną rolę w procesie asymilacyi żydów litewskich ze społeczeństwem rosyjskiem. Od lat sześćdziesiątych cywilizacya rosyjska poczęła robić bardzo szybkie postępy. Nawet pomimo szkodliwych naleciałości, które do ostatnich czasów odgrywały w niej znaczną rolę, była ona bardzo żywotna, bogata w idee wszechludzkie i postępowe. Nic więc dziwnego, że przyciągała wrażliwą inteligencyę żydowską w »kraju zabranym«.

Mówiąc o żydach tamtejszych, przypomnieć należy, że wytworzyła się wśród nich silna i sprężysta organizacya socyalistyczna, opierająca się na ludności rzemieślniczej i robotniczej. Organizacya ta, posługująca się głównie żargonem, dąży przedewszystkiem do obalenia absolutyzmu, do wolności politycznej i jako taka jest dla nas czynnikiem poważnym i pożądanym.

Żydzi litewscy i rosyjscy, przybywający do nas, będą się polonizować o ile usposobienie na-

sze względem nich będzie przyjazne, kultura nasza żywotniejsza, bogatsza, wreszcie o ile wspólny interes polityczny — walka z absolutyzmem w imię lepszej przyszłości, zbliży nas z nimi.

Antysemityzm, jako kierunek praktyczno-polityczny, nic nam dać nie może.

Na politykę rządu w zaborze rosyjskim przy absolutyzmie wpływu żadnego nie mamy i mieć nie możemy. A gdybyśmy go nawet posiadali, to niepolitycznie byłoby z naszej strony domagać się praw wyjątkowych przeciwko żydom.

Wymyślaniem na żydów i ośmieszaniem ich nic nie zrobimy. Walkę z lichwą i innemi ujemnemi zjawiskami, w których żydzi biorą znaczny, chociaż nie wyłączny udział, możemy prowadzić, o ile to jest możliwe w obecnym ustroju, bez domieszki antysemityzmu.

Polacy wypierają żydów z ich dotychczasowych zawodów wskutek całego szeregu okoliczności natury czysto ekonomicznej. Żadne deklamacye zaś na temat narodowego handlu i przemysłu nic tu nie pomogą. Towary tańsze, przy innych warunkach równych, zawsze znajdą prędzej nabywców bez względu na narodowość i wyznanie ich właścicieli.

Rozwój kapitalizmu, zwiększający proletaryat, zwiększa też te grupy żydów w kraju naszym, które są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami.

Antysemityzm opiera się na podstawach, nie wytrzymujących krytyki i jest kierunkiem w wysokim stopniu niekonsekwentnym. Z jednej strony uważa on żydów za rasę szkodliwą, z drugiej zaś

chętnie widzi ich przyjmujących chrześciaństwo, jakgdyby akt ten mógł sam przez się zmienić właściwości rasowe.

Zarówno w tym wypadku, jak zawsze, operowanie w polityce pojęciem cech rasowych, bądź fizycznych, bądź psychicznych prowadzi do szeregu błędów i mglistej frazeologii nacyonalistycznej.

Antysemityzm jest wszędzie kierunkiem szkodliwym, zaciemnia bowiem kwestye społeczne i wprowadza rozdźwięk do stosunków społecznych tam, gdzie natura tych ostatnich tego nie wymaga, u nas zaś tem szkodliwszy, że utrudnia proces asymilacyi inteligencyi żydowskiej z kulturą polską i naszemi dążeniami narodowemi.

Jacy jesteśmy?

Krytyka współczesnych kierunków umysłowych i politycznych w naszem społeczeństwie nie byłaby zupełna, gdybyśmy z gruntu błędnym wyobrażeniom o narodzie polskim Szczepanowskiego, Lutosławskiego i innych nie przeciwstawili własnych poglądów w tym przedmiocie.

Zbadanie cech psychicznych narodu jest rzeczą niezmiernie ważną, ale zarazem bardzo trudną, to też należy brać się do tego metodycznie i z rozległym zapasem wiedzy.

Każdy naród posiada niezawodnie pewne cechy, które jednakże nie są wyłącznie jemu tylko właściwe, ani zbyt wyraźne.

Charakter i wogóle psychika narodów, będących na jednym stopniu rozwoju, różnią się między sobą tylko ilościowo różnem skoordynowaniem poszczególnych cech, właściwych im wszystkim.

Charakter narodu, jego duch, jak się lubią niektórzy wyrażać, jest jedynie syntezą różnych wpływów, którym naród w rozwoju swym podlegał.

Nie można więc charakteru narodowego uważać za coś niezmiennego.

Nad przedmiotem tym zastanawiałem się obszerniej w jednej ze swych prac[1]; obecnie chodzi mi o charekterystykę społeczeństwa polskiego. Ścisłość i wszechstronność tej ostatniej musiałaby być produktem długoletniej pracy systematycznej. W rozdziale niniejszym zaś nie kuszę się bynajmniej o pełną charakterystykę społeczeństwa polskiego, lecz tylko chcę dać czytelnikowi niektóre wskazówki metodologiczne, oraz uczynić kilka uwag, dotyczących naszych cech narodowych w epoce porozbiorowej.

Chcąc zbadać psychikę narodu polskiego, trzeba rozpatrzeć wpływy, jakim podlegało nasze społeczeństwo ze strony instytucyi podstawowych w życiu zbiorowem. Należy uchwycić różnicę między polskiemi, a innemi instytucyami. Potrzebne tu są zmudne studya porównawczo-prawne, historyczne i t. p. Trzeba też brać pod uwagę zachowanie się narodu polskiego, różnych jego warstw w chwili wielkich wstrząśnień dziejowych, w życiu codziennem, w sprawach rodzinnych, poznać obyczaje; należy zgłębić statystykę kryminalną, zestawić ją z takąż w innych krajach i t. p. Trzeba baczyć na objawy pracy umysłowej narodu, na utwory jego fantazyi, a więc: naukę, literaturę i sztukę.

Objawy te, jakkolwiek ważne jako materyał do zbadania psychiki narodu, mają jednak mniejszą doniosłość od studyów nad instytucyami społe-

[1]) Zarys podstaw socyologii ogólnej str. 98—113.

cznemi, oraz nad wielkimi ruchami politycznymi narodu. Nauka, literatura i sztuka jest własnością względnie mniejszych kół społecznych i nie może sama przez się charakteryzować psychiki całego narodu. Należy je badać z nadzwyczajną ostrożnością, gdyż tu właśnie bardzo łatwo wpaść w przesadę i dojść do fałszywych uogólnień.

Nie każdy pisarz lub uczony jest dokładnym wyrazem psychiki swego narodu: często utwory jego są wynikiem obcych wpływów. Nawet wielcy poeci i w ogóle pisarze powszechnie uznani za narodowych, nie są w równym stopniu takimi we wszystkich swych utworach. Chcąc więc z dzieł poety narodowego, powszechnie lubianego, a nawet czczonego, odtworzyć duszę jego rodaków, trzeba uwzględnić z pośród nich te przedewszystkiem, które są najpopularniejsze i najbardziej cenione.

Widzimi więc, jak zmudną, zawiłą i długą musi być każda praca, poświęcona badaniom charakteru jakiegoś narodu.

Po tych wstępnych uwagach metodycznych przejdźmy do oceny sądów, dotyczących psychiki narodu polskiego.

W jednej ze swych prac poprzednich miałem sposobność wyjaśnić niektóre cechy naszego ubiegłego życia społecznego na podstawie dziejów Polski[1]). Obecnie zatrzymam się nad właściwościami naszego społeczeństwa w epoce niewoli, szczególnie w ostatnim okresie dziejów, t. j. po r. 1863.

---

[1]) Zarys podstaw socyologii ogólnej str. 137—141.

Życie pokojowe w Polsce ustaliło się nieco wcześniej, aniżeli w Europie zachodniej. Miało to swoje przyczyny: już w końcu XVI wieku szlachta doszła do najwyższej władzy w państwie, osiągnęła pod względem politycznym wszystko to, czego mogła tylko zapragnąć; rozległe stosunkowo obszary ziemi, jakie posiadała (szlachta średnia i wyższa, tworząca stan rządzący) zapewniały jej możność wzbogacenia się, zagospodarowywała się więc i przeobrażała ze stanu rycerskiego w rolniczy. Wojny nie przedstawiały dla niej interesu. Istniejący stan rzeczy zadawalał ją w zupełności — zanik żyłki rycerskiej postępował szybko. Proces ten odmalował doskonale Szajnocha.

Wojny, jakie spadły na Polskę w połowie XVII wieku, zastały społeczeństwo nieprzygotowanem, i dopiero najazd szwedzki, którego odparcie wymagało olbrzymich sił i wytrwałości, wywołał reakcyę w społeczeństwie w kierunku ożywienia tradycyi rycerskiej.

Kiedy niebezpieczeństwo utraty bytu niezależnego zdawało się być usuniętem, społeczeństwo polskie, a raczej szlacheckie znowu zaczęło zatracać wojowniczy charakter. Mówię to oczywiście o ogóle szlachty, a nie o garstce rycerstwa kresowego, którego przymioty wojenne są widoczne we wszystkich okresach Rzeczypospolitej Polskiej. Czasy Saskie są epoką, w której rozleniwienie szlachty dochodzi do zenitu. Trzeba było nowych zawikłań politycznych, nowych upokorzeń, aby się ocknęła i pomyślała o obronie czynnej kraju przed najazdem. Ostatnim aktem epopei szlacheckiej jest konfederacya barska, która wybuchnęła pod hasłami

patryotycznemi, ale i konserwatywnemi pod niektórymi względami.

Po stłumieniu konfederacyi, pełnej bohaterskich wysiłków, zapanowało życie pokojowe. Nastały czasy reform po epoce korupcyi i zastoju.

Polska zaczęła się odradzać. Wówczas Rosya postanowiła przeszkodzić reformie. Wypowiedziała wojnę polakom celem zniesienia konstytucyi 1791 r. i przeprowadzenia II rozbioru. Wojna 1792 roku była starciem się dwu państw, dwu armii regularnych.

Targowica osłabiła odpór, jaki polacy mogli dać Rosyi. Pomimo to jednak ten ostatni nie był tak silny, jak należało przypuszczać. Część narodu, będąca za reformą, nie okazała Rosyi takiego namiętnego, konsekwentnego i pełnego wielkich momentów odporu, na jaki zdobyła się Francya w epoce Wielkiej Rewolucyi. Wprawdzie mieszczanin i chłop francuski walczyli o wielkie zdobycze, podczas gdy w Polsce pierwszy otrzymał w roku 1791 nie wiele, a drugi prawie nic. Widzimy jednak z dziejów innych narodów, że nawet sama chęć niezależności może natchnąć wielkiem bohaterstwem i wytworzyć silny, trwały opór.

W powstaniu kościuszkowskiem widzimy już więcej ofiarności, poświęcenia, widzimy dzielne zachowanie się mieszkańców stolicy. Zabrakło nam jednak tej wytrwałości, jaką okazali n. p. Hiszpanie w wojnie z Francyą w 1809 roku, albo mieszkańcy Niderlandów w wojnie z Hiszpanią za Filipa II. Nie było wówczas w Polsce tych potężnych temperamentów, tej namiętnej nienawiści

do wroga, tej wytrwałości i gorliwości do największych poświęceń, jakich mnóstwo spostrzegamy w Hiszpanii i Niderlandach w epoce wzmiankowanych wojen.

Po utracie bytu państwowego garstka polaków w legionach wykazała wielką dzielność, bohaterstwo, wytrwałość i t. p. Ludzie, wypełniający te szeregi, byli jednak odcięci od ogółu społeczeństwa, który starał się pocieszyć w wesołych ucztach, w których kobiety, karty i wino największą odgrywały rolę.

Czasy księstwa Warszawskiego, pełne szczęku oręża, ożywiły polaków i wskrzesiły w pewnym stopniu tradycye rycerskie naszej szlachty.

W epoce królestwa kongresowego społeczeństwo polskie zrobiło ogromne postępy w różnych sferach życia. Wojskowi odgrywali w niem ważną rolę, stanowili żywioł postępowy i rewolucyjny (działały tu wpływy francuskie i tradycye polskie z końca XVIII wieku), ogół jednak nie był usposobiony do walki z rządem rosyjskim na śmierć i życie, nie porwało go też odrazu powstanie listopadowe, przygotowane w szkole podchorążych. Rząd rosyjski, tłumiąc je, nie natrafił na ogólny, wytrwały i zacięty opór ze strony społeczeństwa polskiego.

Brak wówczas silnych uczuć patryotycznych w całym naszym narodzie był wynikiem tego, że szlachta polska przez kilkaset lat monopolizowała sprawy publiczne w swem ręku, uciskając lud i mieszczan. Ponieważ ci ostatni w Polsce nie odgrywali żadnej prawie roli w życiu po-

litycznem, a lud wiejski był zupełnie przybity[1]) — z konieczności więc cechy szlachty polskiej odbijały się wyłącznie i długo na życiu publicznem naszego kraju.

Dopiero w powstaniu kościuszkowskiem mieszczaństwo polskie zaczęło na nowo po długiej przerwie odgrywać ważną rolę. Odtąd wzmaga się wpływ jego na sprawy publiczne. Nie mogło ono jednak posiadać tych cech, co naprzykład francuskie, które, jakkolwiek przed rokiem 1789 krzywdzone w porównaniu ze szlachtą, miało jednak o wiele większe znaczenie, aniżeli nasze, posiadało też więcej żyłki rycerskiej od polskiego, usuniętego od wojska, nielicznego, niezaprawionego w nowożytnych walkach stanowych. Mieszczaństwo polskie, które w wieku XIX zaczęło odgrywać coraz większą rolę, nie posiadało wyrobienia politycznego i siły rewolucyjnej. Dopiero zwolna, w epoce powstań i spisków, wydaje ono z pośród siebie coraz więcej ludzi dzielnych, silnego charakteru, gotowych do największych poświęceń.

To samo, co powiedziane było wyżej o mieszczaństwie, z większą jeszcze słusznością dotyczy warstw pracujących. Lata od 1830 do 1863 wypełnione były spiskami, w których coraz większy udział brali mieszczanie i lud roboczy.

Powstanie 1863 roku było wspaniałym wybu-

---

[1]) Publicyści z narodowej demokracyi i niektórzy młodzi historycy, należący do tego obozu, nie lubią, kiedy się dowodzi, że chłopu w Polsce gorzej było, niż na Zachodzie, chociaż fakt ten nie ulega wątpliwości.

chem narodowym i zarazem demokratycznym. Widzimy wówczas wiele przykładów bohaterstwa, poświęcenia i t. p. obok braku wielkich talentów wojskowych. Najliczniejsza warstwa narodu, włościanie, w części tylko przystała do ruchu.

Powstanie 1863 roku rozlało uczucie patryotyczno-demokratyczne na bardzo szerokie warstwy narodu, co stanowiło jego wielką zasługę; wytworzyło cenną tradycyę rewolucyjną, większą aniżeli powstanie listopadowe, będące poprostu wojną regularną.

Wielka strata w ludziach, obdarzonych gorętszym temperamentem, strata jednorazowa, wyjałowiła na czas długi społeczeństwo nasze z jednostek energicznych, stałego charakteru, gotowych do najryzykowniejszych przedsięwzięć i bezwzględnych poświęceń.

Po upadku powstania 1863 roku społeczeństwo polskie odstrychnęło się na czas jakiś od wszelkich spisków i robót nielegalnych. Na widownię życia publicznego wystąpili ludzie niekiedy bardzo zdolni i uczeni, ale obcy szerszej akcyi politycznej.

Dopiero bankructwo pokojowego programu pracy organicznej, który nie dawał żadnych rezultatów w formie ustępstw rządowych, wywołało w społeczeństwie polskiem reakcyę, i wytworzyły się dwa kierunki opozycyjno-rewolucyjne: patryotyczny i socyalistyczny.

Ponieważ nowy ruch patryotyczny powstał już w lat kilkanaście po powstaniu 1863 roku, i ludzie, którzy go wytworzyli, wychowywali się

w epoce panowania »pracy organicznej«: więc nie odznaczali się w większości wypadków, wielkim temperamentem rewolucyjnym, ani zbyt śmiałymi poglądami na taktykę w walce z rządem.

Socyaliści zaś polscy byli w tym czasie rzeczywistymi rewolucyonistami, co się tłomaczy silnym wpływem socyalistów rosyjskich i niemieckich. (Wówczas nawet w Niemczech ruch socyaalistyczny miał charakter rewolucyjny). Młodzież polska z kresów w zaborze rosyjskim ulegała pierwszemu, w Królestwie zaś — niemieckiej socyalnej demokracyi.

Kiedy ruch socyalistyczny w Rosyi po upadku »Narodnej Woli« na czas jakiś nieomal zanikł, a w Niemczech przeobraził się w prąd pokojowo-reformatorski[1]), wówczas i w Polsce zatracił on cechy rewolucyjne.

W chwili obecnej nawet w zaborze rosyjskim widać w społeczeństwie naszem zanik temperamentów silnych uczuć, popędów i pragnień. Brak nam prawie zupełnie bohaterów; te jednostki zaś, które na nich pasujemy, są tylko ich parodyą. Straszny ucisk w zaborze rosyjskim i pruskim nie wywołał energicznego odporu.

Śmiesznie jest, szczególniej w czasach obecnych, mówić o polakach, jako narodzie bohaterów. W przeszłości, przyznać należy, nie brak ich było, ale i wtedy nie górowaliśmy nad innymi na-

---

[1]) W czasach ostatnich zauważyć można w ruchu socyalistycznym całej Europy dwa obozy: ściśle socyalistyczny i rewolucyjny, oraz pseudo-socyalistyczny i reformatorski.

rodami; powstania nasze były bohaterskiemi, ale nie mniej bohaterskiemi były powstania irlandczyków, niderlandczyków, oraz spiski włoskie. Jeżeli porównamy polski ruch socyalistyczny z rosyjskim, to mała ilość wybitnych i bohaterskich jednostek u nas rzuca się w oczy.

Nazywają nas dziś często wielkimi idealistami, lecz jakież są na to dowody?

Szlachta polska, nawet w epoce natężonych uczuć patryotycznych, w epoce sejmu czteroletniego po uchwaleniu 10% podatku od dochodu na wojsko — oszukiwała skarb, wykazując mniejsze dochody od rzeczywistych.

W chwili obecnej ogół nasz skąpy jest na cele ogólno-narodowe; nasze instytucye jak: akademia krakowska, uniwersytety mało korzystają z zapisów. Na walkę z rządem rosyjskim płyną niewielkie składki.

Społeczeństwo polskie nie odznacza sią ani wielkiem zamiłowaniem do pracy umysłowej, ani usilnem popieraniem sztuki, ani wreszcie szczególnym idealizmem w obyczajach.

Nauka nasza jest nad wyraz uboga. Kilka nazwisk z przeszłości, jak: Kołłątaja, Śniadeckich, Skarbka, Wiszniewskiego, Lelewela i t. p., nie wystarcza jeszcze do uznania naszego dorobku naukowego za bardzo poważny. Nasi współcześni uczeni, w ścisłem znaczeniu tego słowa, są bardzo nieliczni; Korzon, Pawiński, Gosiewski, Natansonowie, Nussbaumowie, Chmielowski, Dybowski, Mahrburg, Krzywicki, Dawid, Gumplowicz Nałkowski, Radliński i inni nie mogą zrównowa-

żyć znaczenia już nie tylko uczonych angielskich, niemieckich i francuskich, ale nawet włoskich i rosyjskich.

Nasz ogół inteligentny czyta mało. Książki naukowe rozchodzą się u nas nadwyczaj słabo.

Tylko płytcy maniacy sławią mniemaną naszą wielkość, wszyscy ludzie zaś, pracujący poważnie na polu nauki, widzą w całej nagości naszą nędzę.

W chwili największego ucisku i upokorzenia kiedy gnębią nasz naród, kiedyco chwila go policzkują, współczesny ślamazarny polaczek, będący parodyą dawnego, polaka odwraca się od walki czynnej z wrogami, od walki realnej o lepsze instytucye, o wolność — zamyka się w ciasnem kółku rodzinnem i albo robi karyerę materyalną, albo śni o wyższości duchowej swego narodu.

Każdy taki polaczek kilku swoich znajomych publicystów, nowelistów, lub pracujących na polu naukowem, pasuje na geniuszy, lub conajmniej na wielkich myślicieli wyższych i głębszych od pracowników ducha innych narodowości.

Utarty jest frazes, że umysł polski dąży zawsze do syntezy. Zdanie to jest błędne, jak setki innych, powtarzanych bezkrytycznie przez tysiące naiwnych.

Jedyna gałąź wiedzy, w której literatura nasza jest bogata — dzieje ojczyste są pozbawione nie tylko najwyższej syntezy, obejmującej uogólnienia rozwoju wszystkich stron życia naszego narodu, ale i syntez niższego rzędu, dotyczących poszczególnych jego stron, odrębnych warstw, i t. p. Nie mamy historyi mieszczaństwa, włościan,

dziejów nauki w polsce, historyi prawa polskiego w całości i t. p. Nie posiadamy uogólnień, dotyczących polskiej etnografii i t. p.

Gdzież więć ta synteza?

Jesteśmy narodem powierzchownym, co zauważali już nieraz cudzoziemcy. Wielkie prądy historyczne, jak: i reformacya, rewolucya, walki w łonie miast i t. p. nie wstrząsały nami nigdy do głębi. Ma to naturalnie swoje przyczyny, niezależnie od tego fakt pozostaje faktem.

Geniusz naszych wielkich poetów nie zrównoważy rozwoju naszej nauki, jej powierzchowności i t. p.

Niewola demoralizuje nas coraz bardziej, korzymy się przed wrogiem, unikamy z nim walki o realne zdobycze polityczne i zamykamy się w kontemplacyi o minionej potędze i mniemanej naszej wyższości.

Zapewne, mamy też i pewne przymioty: jesteśmy wrażliwi, wszystkie prądy umysłowe, literackie, artystyczne i społeczno-polityczne przejmujemy szybko, ale niestety powierzchownie. Nasze życie towarzyskie ma wiele powabu i zdradza wysoką kulturę obyczajową. Nie jesteśmy okrutni, charakter posiadamy łagodny, jednakże przymiot ten łączy się bardzo często ze ślamazarnością.

Gdyby jakaś siła zewnętrzna wyzwoliła nas z niewoli, może rozwijalibyśmy się szybko, prawidłowo i wszechstronnie. Sami jednak w chwili obecnej jesteśmy niedołężni, bezsilni, bez zapału, wytrwałości, poświęcenia i rozumu politycznego.

Nasza powieść współczesna, która jest wiernem odbiciem życia, uwidocznia tę szarzyznę, panującą u nas. Począwszy od Kraszewskiego, a skończywszy na utworach Żeromskiego, nie widzimy wśród bohaterów beletrystyki naszej silnych typów o wybitnej indywidualności. Oprócz typów pospolitych, spotykamy tam ludzi pożytecznych, o miernych zdolnościach, cnotliwych lecz ciasnych, wreszcie upartych maniaków, lub rozczarowanych przedwcześnie marzycieli.

Jakże więc różnym jest rzeczywisty obraz współczesnego »polaka« od typu polaczka, powstałego w wyobraźni Szczepanowskiego, Lutosławskiego i innych.

Cechy narodowe nie są wieczne, więc i współczesny »polaczek« nie będzie się wiecznie kołatać na ziemi naszej, przeciwnie, przypuszczać wolno, że stopniowo, w miarę demokratyzacyi społeczeństwa i wzmożenia się wpływów socyalistycznych w masach pracujących wraz ze wzrostem ich siły, zapanuje światopogląd nowy, realny, obcy mglistości, i zaściankowości i stanie się własnością przeważnej części inteligencyi polskiej, rozszerzy jej widnokręgi i wyruguje w znacznym stopniu współczesny typ polaka.

Ponieważ socyaliści polscy w zaborze rosyjskim narażeni są na większe prześladowania od demokratów narodowych, więc ich szeregi bardzo często się przerzedzają, co wywołuje chwilowe osłabienie ich pracy i umożliwia na pewien czas tryumf kierunków wstecznych.

Oprócz powyższej przyczyny działa jeszcze

inna: w chwili obecnej socyalizm przechodzi w całej Europie kryzys zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym. Wystąpienie Bernsteina zdawało się podważać podstawowe zasady socyalizmu; w praktyce zaś Vollmar, Jaurès i inni zaczęli zalecać opurtunizm: wyrzeczenie się szybkiego i gwałtownego przewrotu i odłożenie celu ostatecznego do nieskończoności.

Społeczeństwo polskie, a raczej jego inteligencya, powierzchowna i źle informowana nie tylko przez organa prasy burżuazyjnej, ale nawet i przez najbardziej znane pisma socyalistyczne o sporach teoretycznych i praktycznym w łonie partyi socyal-demokratycznych — nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy i po większej części sądzi naiwnie, że socyalizm, jako doktryna, zbankrutował.

Demokracya narodowa poczęści przez manewr polityczny, poczęści przez nieuctwo ogłasza światu, że socyalizm upada.

W takich warunkach, bez należytego przeciwdziałania ze strony socyalistów, legendy polityczne, szarlataństwo i blaga rozpowszechniają się w społeczeństwie.

Długo jednak tak być nie może: na zachodzie i w Rosyi socyaliści zajęli się obecnie głębszem uzasadnieniem swej doktryny, oczyszczeniem swego obozu ze szkodliwych i niepewnych sojuszników. Zadaniem socyalistów polskich, tych, którzy nimi są rzeczywiście, a nie tylko w słowach, jest i będzie obrona kolektywizmu przed naiwnymi zarzutami naszych domorosłych krytyków, oraz rozpo-

wszechnienie naukowych poglądów o zjawiskach społecznych.

Demokraci-narodowi, jak i inni wstecznicy, wyobrażają sobie naiwnie, że ruch socyalistyczny i światopogląd, na którym on się opiera, może być zniweczony przez obalenie teoryi wartości, lub koncentracyi kapitałów.

Socyalizm jest ruchem społeczno - politycznym najmitów, dążących do zupełnego wyzwolenia przez uspołecznienie narzędzi pracy, jako jedynego środka zaradczego przeciwko nędzy powstałej z wyzysku i braku pracy wynikającch z istoty produkcyi kapitalistycznego.

Teorya wartości, nadwartości, koncentracyi rozjaśniają niezmiernie zjawiska społeczne, wpływają na taką lub inną taktykę socyalistów, nie mogą jednak decydować o przyszłości ruchu socyalistycznego wogóle.

Zakończenie.

Szkice, zawarte w niniejszej książce, tworzą jedną całość i są przyczynkiem do dziejów umysłowości polskiej z ostatnich lat XIX i pierwszych XX wieku.

Walka z pozytywizmem w imię uczucia i sił nadzmysłowych, teorye Lutosławskiego, ruch etyczny, nacyonalizm, antysemityzm — wszystkie te kierunki są wynikiem jednej i tej samej przyczyny: chęci uniknięcia ściśle określonej, ciężkiej, pełnej niebezpieczeństw walki politycznej i społecznej z rządem rosyjskim i klasami posiadającemi; wszystkie te kierunki są oparte na błędnej metodzie subjektywnej, biorącej za punkt wyjścia w kwestyach społecznych nie objektywne zewnętrzne warunki życia zbiorowego, dające się ściśle określić, jak: instytucye państwowe, ekonomiczne i t. p., lecz nieuchwytne wewnętrzne marzenia, mgliste pragnienia i pojęcia.

Rozpatrywane w naszej książce patologiczne objawy współczesnej myśli polskiej są niezawodnie dowodem z jednej strony szeroko rozpo-

wszechnionego obłędu znacznej części inteligencyi naszej, z drugiej zaś — tchórzostwa.

W społeczeństwie naszem dziś jeszcze, pomimo stosunkowo znacznego podniesienia się poziomu umysłowego mas roboczych i ich wyrobienia politycznego, inteligencya, a raczej proletaryat inteligentny posiada ogromną wagę. Masy bowiem robotnicze, chociaż w znacznym stopniu socyalistyczne, a bardziej jeszcze do przyjęcia idei kolektywizmu skłonne, potrzebują większego wykształcenia politycznego, rozumnej organizacyi i umiejętności prowadzenia robót podziemnych pod rządem rosyjskim. Wszystko to nabywać mogą tylko przy znacznym współudziale inteligencyi. Opozycya narodowa składa się głównie z inteligencyi; — widocznem więc jest, że prądy umysłowe, panujące wśród tej ostatniej, mają olbrzymie znaczenie.

Dlatego też to wykrzywienie, ten obłęd polityczny, jaki dziś panuje u nas, jest niezmiernie szkodliwy dla naszego społeczeństwa, tem szkodliwszy, że w Rosyi wre silna walka z absolutyzmem w imię wolności politycznej pod sztandarem socyalizmu.

Walka ta jest nadzwyczajnie ważna dla społeczeństwa polskiego.

Zmiana formy rządu w Rosyi z absolutnej na konstytucyjną zapewniłaby nam możność swobodniejszego rozwoju, podniosłaby nas kulturalnie i t. p.

Wprawdzie niektórzy twierdzą, że konstytucya, albo absolutyzm w Rosyi, jedno dla nas znaczą. Tacy ludzie są jednak najlepszym dowodem,

jak zdemoralizować może despotyzm, aż do lekceważenia wolności wypowiadania swych myśli, niezależności od widzimisię biurokracyi i t. d.

Zmiana formy rządu w Rosyi może być dokonana w różny sposób, stosownie do sił i jakości opozycyi. Jeżeli odbędzie się bez udziału polaków, to interesy nasze w nowym ustroju prawnopaństwowym będą mniej uwzględnione, aniżeli w tym wypadku, gdybyśmy w ogólnej opozycyi wzięli czynny i znaczny udział.

W takiej więc chwili, kiedy należy wytężyć wsystkie siły w walce politycznej o konstytucyę i autonomię dla Polski w zaborze rosyjskiem, kiedy potrzebna jest jasność myśli, kiedy żądania swoje należy formułować w sosób określony i ścisły — rozpanoszyły się kierunki mistyczne, odwracające uwagę społeczeństwa, najwrażliwszej jego części, od politycznej walki; rozpowszechnił się tani i krzykliwy nacyonalizm, uważający za rzecz najważniejszą »oczyszczanie polskiego ducha« od obcych naleciałości — nacyonalizm bezprogramowy, nie dążący do żadnej określonej walki z rządem rosyjskim.

W obecnych warunkach rozpatrywane wyżej kierunki są szczególnie szkodliwe i zasługują na jaknajenergiczniejsze zwalczanie.

Trzeba oczyścić myśl polską z mistycyzmu, z bezmyślnych frazesów nacyonalistycznych, trzeba ją wyzwolić z zaściankowości, oprzeć na rzetelnej nauce i zerwać z metafizyką.

KONIEC

Dostrzeżone błędy.

Na stron. 105-tej w wierszu 20-tym zamiast wschodnio-europejskich powinno być *zachodnio-europejskich.*

Na stron. 120-tej w wierszu 7-mym zamiast literę powinno być *literaturę.*